



AKADEMIA TECHNICZNO-ROLNICZA
IM. JANA I JĘDRZEJA ŚNIADECKICH
W BYDGOSZCZY

INSTYTUT NAUK HUMANISTYCZNYCH I EKONOMICZNYCH

ZESZYTY NAUKOWE NR 242

NAUKI SPOŁECZNE
31

BYDGOSZCZ – 2003



AKADEMIA TECHNICZNO-ROLNICZA
IM. JANA I JĘDRZEJA ŚNIADECKICH
W BYDGOSZCZY

ZESZYTY NAUKOWE NR 242

NAUKI SPOŁECZNE
31

W
92.

BYDGOSZCZ – 2003

REDAKTOR NACZELNY
dr hab. Lucyna Drozdowska, prof. nadzw. ATR

REDAKTOR DZIAŁOWY
dr Lidia Nowakowska

OPRACOWANIE REDAKCYJNE I TECHNICZNE
mgr Michał Górecki, inż. Edward Gołata

© Copyright
Wydawnictwa Uczelniane Akademii Techniczno-Rolniczej
Bydgoszcz 2003

ISSN 0208-6409

Wydawnictwa Uczelniane Akademii Techniczno-Rolniczej
ul. ks. A. Kordeckiego 20, 85-225 Bydgoszcz, tel. (052) 3749482, 3749426
e-mail: wydawucz@atr.bydgoszcz.pl <http://www.atr.bydgoszcz.pl/~wyd>

Wyd. I. Nakład 100 egz. Ark. aut. 7,4. Ark. druk. 8,125. Zamówienie nr 6/2003
Uczelniany Zakład Małej Poligrafii ATR Bydgoszcz, ul. ks. A. Kordeckiego 20

Łona & inż.

Spis treści

Artykuły

Marek Szulakiewicz

- Hermeneutyczna epoka rozumu i legitymizacja doświadczenia.
Z dziejów myślenia hermeneutycznego5
*Das Hermeneutische Zeitalter der Vernunft und die Erfahrung.
Wege in die Philosophische Hermeneutik*

Waldemar Nowak

- Konsumpcja i prosumpcja w rodzinach województwa kujawsko-
-pomorskiego.....35
*Consumption and Prosumption in the Kujawy-and-Pomorze Province
Households*

Piotr Łaski

- Unia Europejska i Wspólnoty Europejskie a prawo międzynarodowe
publiczne (zarys problematyki)51
*The European Union and European Communities and the
International Public Law; Outline*

Wojciech Szymborski

- Dylematy współczesnego ładu międzynarodowego.....63
Dilemmas of the Contemporary International Order

Zenon Wiśniewski

- Wybrane aspekty regulacji rynku pracy w krajach Unii Europejskiej83
*Selected Aspects of Labour Market Regulation in European Union
Countries*

Michał Moszyński

- Praca czasowa jako nietypowa forma zatrudnienia w Republice
Federalnej Niemiec95
*Temporary Employment as a Non-standard Form of Employment
in the Federal Republic of Germany*

Materiały

Piotr Łaski

- Uwagi na temat euroregionów w Unii Europejskiej i na zachodniej granicy Rzeczypospolitej Polskiej113
Remarks on Euroregions in the European Union and along the Western Border of the Republic of Poland

Lidia Nowakowska

- Austriackie partie polityczne w strukturze Parlamentu Europejskiego. Do badań europejskiego systemu partyjnego123
Die Österreichischen Politischen Parteien in der Struktur des Europäischen Parlaments. Zur Forschung des Europäischen Politischen Systems

Marek Szulakiewicz

*Instytut Nauk Humanistycznych i Ekonomicznych
Akademia Techniczno-Rolnicza w Bydgoszczy*

HERMENEUTYCZNA EPOKA ROZUMU I LEGITYMIZACJA DOŚWIADCZENIA. Z DZIEJÓW MYŚLENIA HERMENEUTYCZNEGO

Dopóki prawdy szukać będą ludzie prowadzący osiadły tryb życia, nie zostanie zerwane jabłko z drzewa poznania. Za to powinni się brać bezdomni poszukiwacze przygód, urodzeni koczownicy.

L. Szestow

Obserwując współczesną filozofię łatwo dostrzec, że zdominowana jest ona myślą hermeneutyczną. Umocniła ona drogę filozofii w kierunku negacji struktur czystej świadomości. Dla hermeneutyki problemem stały się już nie tylko „warunki możliwości istnienia nauki” (poznania), lecz uniwersalny charakter doświadczenia człowieka określony ideą rozumienia. W tym też kontekście hermeneutyka może być odebrana jako samozniesienie dotychczasowej filozofii, która chciała być myśleniem „ostatecznych rozstrzygnięć”. Odkrywa ona, iż niemożliwe jest obiektywne poznanie bytu, bowiem można go tylko chcieć zrozumieć. Stwarza to także złudzenie, jakby hermeneutyka nie mieściła się w starych, tradycyjnych strukturach filozoficznego myślenia oraz, że pozostaje poza podstawowym nurtem filozofii i pytaniem o jej legitymizację. Jakie jest miejsce hermeneutyki w filozofii i kulturze współczesnej? Filozofia jako hermeneutyka ma wiele „twarzy”. Przede wszystkim jest ona dyscypliną filozoficzną, a także kierunkiem filozofii współczesnej. Ale jest też utożsamiana z metodą nauk humanistycznych. Wreszcie łączona jest z teorią tłumaczenia i interpretacji. Biorąc pod uwagę rolę hermeneutyki w kształtowaniu nowego oblicza doświadczenia artykuł jest próbą wskazania znaczenia tych działań dla przyszłości myślenia filozoficznego. Stąd pytanie o miejsce myślenia hermeneutycznego w filozofii i w świecie kultury.

WSTĘP

W filozofowaniu chodziło zawsze o to, aby myśleć dalej, nie zatrzymując się. Autodestrukcja, częste negowanie rozwiązań i poszukiwanie ich na nowo określają losy myślenia filozoficznego w kulturze Zachodu. Każda filozofia, która postawę taką ograniczała, przekształcała się w ideologię i ostatecznie umierała w skostniałych systemach. Myśleć dalej oznacza jednak zawsze wybór jednej z postaw: poszukiwać nowych dróg (zaczynać na nowo) lub podążać drogami starymi (iść dalej); zdążać w tym samym kierunku albo w jakimś innym, często przeciwnym. Filozoficzna przeszłość często poddawana była krytyce i stawała się warunkiem nowego myślenia. Lecz droga myślenia prowadzi zawsze w konkretnej sytuacji, jest częścią krajobrazu w którym przebiega. Nawet filozofia nigdy nie rozwija się tylko w autorefleksji, lecz zawsze w świecie już istniejącym. I to nie tylko w świecie myśli, lecz również w konkretnej rzeczywistości. Myśleć dalej jest zatem zawsze poszukiwaniem odpowiedzi na nowo w konkretnej, „dzisiejszej” sytuacji. Być „bezdomnym” i „poszukiwaczem przygód” zwykle stanowi niezbędny warunek postawy filozoficznej.

Dzieje myślenia kultury Zachodu wyznaczone są poszukiwaniami zrozumienia świata. Cele takiego myślenia były jednak inne niż powyższa postawa filozoficzna. Zawsze bowiem istotne było rozwiązanie formułowanych problemów, czyli zamknięcie (skończenie) filozofii przez „ostateczne” udzielenie odpowiedzi. Ale taka filozofia teoretyczna, która jeszcze na początku 20. wieku rozwijała się w postaci teorii poznania i analiz struktur świadomości oddaje dzisiaj pole myśleniu „sytuacyjnemu”, jakim jest hermeneutyka. A dzieje się to tym łatwiej, im szybciej przekształcenia w obszarze kultury prowadzą do pluralistycznego otwierania doświadczeń i uniemożliwiania ich ograniczeń. Czym jest zatem hermeneutyka i hermeneutyczna próba zrozumienia naszego doświadczenia? Co oznacza filozofować w duchu hermeneutyki?

1. PRZESZŁOŚĆ HERMENEUTYKI

W XIX wieku dostrzec można w sposób wyraźny proces narodzin humanistyki jako nauki, dokonujący się przez połączenie wielu uniwersalnych dyscyplin pod kierunkiem historii. Ta nowa „formacja naukowa” odróżniała się z jednej strony od filozofii idealistycznej, z drugiej od nauki przyrodniczej. Rezygnowała z heglowskich spekulacji na temat historii, ale nie przejęła również metody badań przyrodniczych. Ale najistotniejszym jej elementem, decydującym o jedności była historia. O ile jeszcze dla Kanta człowiek o historycznym wykształceniu pozostawał tylko na przedpolu wykształcenia, to w wieku XIX sytuacja ulega radykalnej zmianie. Rzeczywiście wykształcony jest właśnie ten, kto jest wykształcony historycznie¹. Historia określiła nie tylko cały nurt huma-

¹ Por. na ten temat: H. Schnädelbach, *Filozofia w Niemczech 1831-1933*, tłum. K. Krzemieniowa, Warszawa 1992, s. 62.

nistyki, lecz przejęła też funkcję budowania całościowego spojrzenia na świat, światopoglądu, wpływając w sposób zasadniczy na nową ocenę poznania i jego miejsce w kulturze. Idea historyczności wiązała sobą wszystkie obszary ludzkiego działania nie wyłączając obszaru poznania, stając się tym samym pewnego rodzaju ontologiczną kategorią. Podstawowa idea historyzmu², aby każde pojedyncze zjawisko kulturowe rozpatrywać w kontekście epoki, w której żyjemy oznaczała nakreślanie nowej sytuacji epistemologicznej. Jeśli bowiem każdą epokę należy wyjaśniać zawsze w kontekście naszej terażniejszości, to teza taka oddziałuje w sposób zasadniczy na ocenę wartości uzyskanej w ten sposób wiedzy. Wiedza uzyskana w ten sposób zostaje, niejako metodologicznie, zagrożona relatywizmem i sceptycyzmem³. Jednocześnie jednak właśnie w ideach historyzmu należy dostrzec wyraźny impuls do zmiany spojrzenia na doświadczenie świata i człowieka.

W tej historyzacji doświadczenia należy dostrzec impuls do rozwoju hermeneutyki. Filozofia nie mogła jednak pozostać obojętna wobec zagrożenia sceptycyzmem i relatywizmem. H.M. Baumgartner ukazuje, że historyzm znamionuje kryzys, który dotknął samo filozoficzne myślenie jeśli chodzi o możliwości jego realizacji. Wraz z uniwersalnymi stwierdzeniami o historycznej relatywności filozoficzna, uniwersalna, prawda znalazła się w stanie kryzysu⁴. Mimo to należy jednak podkreślić pewnego rodzaju fenomen XIX wieku. Historyzm XIX wieku odbierany był nie tylko jako „światopogląd historyczny” (L. Ranke)⁵, lecz przede wszystkim jako kreowanie nowego rodzaju poznania (J.G. Droysen⁶), które odkryte zostało przez kulturę. Właśnie ku niemu zwraca się nowa filozofia. Nadając historyczności charakter ontologiczny historyzm obejmował tę kategorię również poznanie – naukę, która znalazła swój punkt wyjścia w codziennym, zmiennym doświadczeniu życia. Fascynacja tym co jedyne, niepowtarzalne, zmiennie i to w okresie rozwoju nauk przyrodniczych, zwróconych ku temu co ogólne, uniwersalne, prowadzi do prób ukazania zasad ujmowania tego co pozostaje zmiennie i jednostkowe.

Rozwój i akceptacja historyzmu z jednoczesnym odwołaniem się do tradycji myślenia filozoficznego doprowadza do konieczności sformułowania pytania o możliwość obrony prawdy, która nie poddaje się jednak ideom historycznego relatywizmu, prawdy poznania historycznego. Mimo że żyjemy w terażniejszo-

² Na temat samej idei historyzmu por. np. V. Steenblock, *Transformationen des Historismus*, München 1991 (szczególnie rozdział *Typologie des Historismus*, s. 22 i n.); V. Steenblock, *Zur Wiederkehr des Historismus in der Gegenwartsphilosophie*, [w:] „Zeitschrift für Philosophische Forschung”, Band 45 (1991), 2, s. 208 i n.; J. Kmita (red.), *Historyzm i jego obecność w praktyce naukowej*, Warszawa 1990.

³ Na ten temat por. E. May, *Am Abgrund des Relativismus*, Berlin 1941, s. 128 i n.

⁴ Por. H.M. Baumgartner, *Kontinuität und Geschichte. Zur Kritik und Metakritik der historischen Vernunft*, Frankfurt am Main 1972, s. 33.

⁵ Na ten temat np. H.-G. Gadamer, *Prawda i metoda. Zarys hermeneutyki filozoficznej*, tłum. B. Baran, Kraków 1993, s. 204 i n. Ranke porównywał funkcję historyka z funkcją kapłańską.

⁶ Por. J.G. Droysen, *Historik*, München 1935, s. 316; V. Steenblock, *Transformationen des Historismus*. . . , s. 29 i n.

ści, a nasze działania są uwarunkowane przez przeszłość, sama przeszłość zaś odczytywana jest z perspektywy „teraz”, to jednak wierność tradycyjnemu myśleniu prowadzi ku poszukiwaniom warunków pewności poznania i działania określonego również w ten nowy sposób. Rzecznikiem takiej postawy staje się właśnie hermeneutyka.

Tezy o historyczności człowieka i rozwój idei historyzmu niejako w sposób naturalny oznaczały odwołanie się do istniejącej już sztuki wykładania i interpretacji. Właśnie hermeneutyka określała reguły postępowania w interpretowaniu⁷. Tam bowiem, gdzie natrafiano na trudności, tam właśnie hermeneutyka przychodziła z pomocą, uświadamiając reguły i zasady właściwej interpretacji.

Rozwój historyzmu zarówno jako światopoglądu, jak też poznania historycznego, w hermeneutyce widział sojusznika takiej postawy, w której mimo historyzacji nie pozostawało się w chaosie niepewności i niejasności. Tak rozumiana hermeneutyka nie tylko bowiem toleruje historyzm i historyczność człowieka, lecz nawet tego żąda. Im bardziej zatem uhistorycznione stawało się spojrzenie na dzieje i na samego człowieka, tym bardziej też zachwiane zostały fundamenty tego myślenia, w którym sięgało się ku aprioryczności. Ale też im silniejsza stawała się świadomość historyczna, tym mocniej sięgano do hermeneutyki, jako pewnego rodzaju pośredniego etapu na drodze poznania. Wydawało się, że przez hermeneutykę, z jej regułami interpretacji, ukazywaniem prawidłowej formy, droga prowadziła do pewności poznania.

A zatem narodziny „świadomości historycznej” to również wzrost roli hermeneutyki, która dopiero teraz, gdy nie dysponuje się ponadhistorycznymi modelami, zaczyna pojawiać się nie na peryferiach filozofii, lecz w jej centrum. Zwrócona ku interpretacji, jako sztuka wykładania, staje się ona podstawową częścią filozofii w sytuacji, gdy konieczność wykładania ujawnia się jako podstawowa czynność poznania. Słowem: pod panowaniem historyzmu można już tylko wyklądać, interpretować, rozumieć, ale należy to czynić znając reguły, formy takiego działania. Hermeneutyka takie reguły odkrywała. Jak długo bowiem mówi się o historyzmie dostrzegając to zjawisko, tak długo pozostawia się zawsze miejsce, do którego idee te nie docierają. Wszak właśnie z takiego miejsca wypowiadamy jakieś pewne tezy o samym historyzmie⁸. Sytuacja ta oznacza, że nawet historyzm nie przekreśla idei pewnego poznania przesuwając ją w obszar metodologii historii, reguł interpretacji.

⁷ Por. na ten temat np. G. Scholz, *Czym jest i od kiedy istnieje 'hermeneutyka filozoficzna'...*, tłum. D. Domagała, [w:] „Studia z filozofii niemieckiej” T. 1, *Hermeneutyczna tożsamość filozofii*, pod red. S. Czerniaka i J. Rolewskiego, Toruń 1994, s. 43 i n.; H.-G. Gadamer, *Hermeneutik*, [w:] tenże: *Gesammelte Werke*, Bd. II, Tübingen 1986, s. 426 i n.; A. Bronk, *Hermeneutyka filozoficzna*, [w:] A. Bronk (red.), *Filozofować dziś. Z badań nad filozofią najnowszą*, Lublin 1995, s. 77.

⁸ J. Szacki pisze: „Wydaje się, iż termin „historyzm” ma sens jako tako określony jedynie tak długo, jak długo operujemy typem czystego myślenia niehistorycznego, abstrahującego od wszelkich wyznaczników przestrzenno-czasowych, i szukamy nazwy ogólnej dla zasadniczo innego sposobu myślenia”. Por. J. Szacki, *Historyzm a współczesne nauki społeczne*, [w:] J. Kmita (red.), *Historyzm i jego obecność w praktyce naukowej*, Warszawa 1990, s. 10-11.

Integracja hermeneutyki i historyzmu wymagała jednak zmiany tradycyjnego, oświeceniowego i romantycznego ideału hermeneutyki. W sytuacji uniwersalnego charakteru historyczności nie może już chodzić ani o niejasności tekstu (hermeneutyka oświecenia), ani o zrozumienie autora (hermeneutyka romantyzmu)⁹. Hermeneutyka miejsca (J. Chladenius), biorąca na siebie zadanie zrozumienia niejasności, trudnych miejsc, czy też powtarzanie procesu tworzenia (F. Ast) pozostawała co prawda w obszarze sztuki wykładania, lecz nie mogła stać się rzecznikiem poszukiwania pewności w obszarze świadomości historycznej. Dopiero nadanie jej metodycznego charakteru i uprawomocnienie w ten sposób naukowości nauk humanistycznych pozwoliło hermeneutyce na pojawienie się w centrum zagadnień filozoficznych XIX wieku. Hermeneutyka stała się podstawą historyki XIX wieku, poszukując odpowiedzi na pytanie jak doświadczenie historyczne, mimo jednostkowego charakteru może stać się nauką.

Nowe impulsy w rozwoju hermeneutyki nadał wiek XX. Był to okres wyłaniania się dynamicznego społeczeństwa, charakteryzującego się nową świadomością, ale przede wszystkim nowymi potrzebami i całkowicie nowymi wzorami myślenia. Jednocześnie jednak był to wiek, w którym coraz częściej człowiek stawał przed rzeczywistością, która przedstawiała się jako obca, nieznaną i nowa. W okresie między wojnami światowymi zarysowuje się wyraźny kryzys kultury europejskiej i jej wartości. Coraz częściej pojawia się też myślenie o świecie jako złudzeniu, co prowadzi do przekonania, że prawdziwy świat ukrywa się za codziennym światem ułudy, zaś zadaniem człowieka jest wydobyć na jaw to, co ukryte. Z jednej zatem strony są dynamiczne zmiany i ich gwałtowność, z drugiej niejasna tradycja, rytuały przeszłości i dawne nawyki myślenia, które stają się coraz mniej zrozumiałe i odpowiadające tej nowej rzeczywistości. Sytuacja ta prowadzi do narastania niepokoju, który towarzyszy nieuchronnie brakowi ciągłości kulturowej. Przeszłość, tradycja wydawały się nic już do człowieka nie mówić, ale ciągle przecież „były”, wszystko zaś „co nowe” nie stwarzało takiego bezpieczeństwa, jakiego człowiek mógłby oczekiwać w swoim życiu. Taką niepewną sytuację dostrzec można w wielu wymiarach kultury XX wieku. Prawa moralne, sformułowane w innej epoce i wyrażane językiem, który posiadał powszechną moc w minionej epoce przednaukowej przedstawiały się jako niejasne; prawdę, która w przeszłości identyfikowana była z powszechnością i uniwersalizmem, coraz częściej kojarzono z indywidualizmem; sam człowiek wreszcie, który w przeszłości dostrzegał kierunek życia i sens coraz częściej stawał wobec rzeczywistości chaosu.

Efektom tych procesów był niezwykle niebezpieczny kulturowo trend do negacji i burzenia istniejących wzorców i struktur oraz wskazywanie na nihilizm (*nihil* łac. nic) jako formę życia i przetrwania. Jednak coraz częściej człowiek stawał też w rzeczywistości trwogi, gdy odczuwał, iż w „ciągle nowym” świecie nie ma dla niego ani miejsca, ani schronienia, na które mógłby liczyć. Ten „nowy”, „nieoswojony”, „niezrozumiały”, naukowo określony świat nie

⁹ Na temat obu hermeneutyk: H. Ineichen, *Philosophische Hermeneutik*, München 1991, s. 120 i n.

gwarantował takiego miejsca, które odpowiadałoby jego potrzebie sensu. Przeszłość zaś, tradycja wydawała się być na zawsze utracona, gdyż nie przemawiała już do człowieka tak, aby można było dzięki niej znaleźć kierunek i sens życia. Niezrozumiałe zaczynało oznaczać niepotrzebne. W takiej rzeczywistości załamывania się nowożytnego obrazu świata i końca czasów nowożytnych wyrasta hermeneutyka XX wieku. Jej charakterystycznym rysem jest chęć zrozumienia, a przede wszystkim dążenie do wyzwolenia człowieka spod jakiegoś złudzenia, w którym coraz częściej żyjemy i który zaczynamy uznawać za świat prawdziwy. Podkreślić należy, iż punktem wyjścia hermeneutyki jest pierwotne dostrzeżenie doświadczenia „niezrozumienia”, „niejasności”, „złudzenia” w jakim znalazł się człowiek w życiu codziennym, ale i coraz częściej w swoim świecie kultury. W hermeneutyce zakłada się zatem, że ten „stan niejasności” jest naszą rzeczywistością, naszym światem, wyznaczając pierwotny charakter naszego doświadczenia. Hermeneutyka pojawia się więc w rzeczywistości rozpadu wspólnego horyzontu rozumienia siebie i świata, horyzontu utworzonego w przeszłości przez tradycję grecką i chrześcijańską, zaś w wieku XX wyraźnie znajdującego się w stanie kryzysu. Wtedy bowiem, gdy jednolite dotychczas światopoglądy ulegają zróżnicowaniu i zindywidualizowaniu potrzebne staje się podjęcie interpretacji i zrozumienia, aby można było znaleźć swoje miejsce wśród tego, co „inne”, ale też aby owo „inne” przestało być niebezpieczne i wrogie. Hermeneutyka podejmuje to zadanie rozumienia w XX wieku.

Wiek dwudziesty, tworząc hermeneutykę filozoficzną nawiązuje również do wcześniejszych form myślenia hermeneutycznego w naszej kulturze. Przypomnieć należy, iż termin hermeneutyka wywodzi się z greki. W języku tym *hermenein* oznacza: czynić zrozumiałym, wyjaśniać, odkrywać. W tradycji hermeneutycznej łączony on jest również z greckim bożkiem Hermesem, który z racji swego sprytu był patronem złodziei, znał się na handlu, ale oprócz tego w mitologii greckiej odgrywał ważną rolę posłańca i tłumacza bogów, nie tylko informując ludzi o ich woli, ale też przekładając język bogów na – zrozumiały przez człowieka – język ludzi. Hermes jest „bogiem w ruchu”, „bez stałości”, bogiem, który figlarnie nadaje inny charakter rzeczywistości, niż przysługujący jej dotychczas. Rzeczywistość traci w jego działalności powagę, staje się tym samym nieokreślona. „W micie Hermesa – pisze U. Eco – znajdujemy pogwałcenie zasad tożsamości, niesprzeczności i wyłączonego środka, a łańcuchy przyczynowe owijają się wokół siebie w spirale: „potem” wyprzedza „przedtem”, syn Zeusa i Mai nie zna granic przestrzennych i potrafi, pod różnymi postaciami, być jednocześnie w wielu miejscach”¹⁰. Hermes określa też istotny związek hermeneutyki z językiem. Greckie *eirein*, źródłosłów imienia Hermes, znaczy „posługiwać się słowem”. Ten mistrz języka, mowy i słowa wskazuje, iż również w hermeneutyce język musi odgrywać podstawową rolę. Ale nie jest to jedyny powód częstego odnoszenia się do greckiego Hermesa, podejmowany przy pró-

¹⁰ Por. U. Eco, *Interpretacja i historia*, [w:] U. Eco, R. Rorty, J. Culler, Ch. Brooke-Rose, *Interpretacja i nadinterpretacja*, Kraków 1996, s. 31.

bach etymologicznego wyjaśnienia terminu hermeneutyka. Ten posłaniec bogów przedstawia sobą również ideę przekraczania granic i otwierania wzajemnie na siebie wrogich często światów, poglądów, kultur. Dzięki Hermesowi w kulturze greckiej pokonywana została zasada obcości i wrogości oraz ustanawiana nowa zasada: porozumienia. Stąd też hermeneutyka, podejmując zadanie rozumienia, zawsze umacnia i rozwija również ideę otwartości kultur, ludzi, doświadczeń świata. Bowiem horyzont hermeneutyczny porusza się wraz z nami i musimy być zawsze otwarci na nowe doświadczenia.

2. ZADANIE HERMENEUTYCZNE

Z praktyką hermeneutyki, jako rozumieniem, spotykamy się na co dzień w rzeczywistości kulturowej, społecznej, indywidualnej. Przykładów konieczności „rozumienia” można w tych obszarach wskazać wiele. Mówiąc wzajemnie do siebie i porozumiewając się zakładamy zawsze jego możliwość i konieczność. Musimy taką możliwość zakładać, jeśli chcemy wspólnie działać. Jednak z problemem rozumienia spotykamy się nie tylko w świecie społecznym. Mamy z tym do czynienia przede wszystkim przy próbie przyswojenia sobie tradycji, ale i siebie samego, bo to przecież my sami ulegamy stale tak radykalnej zmianie, że ciągle musimy pytać i rozumieć siebie samego. Zawsze wtedy zatem, gdy człowiek staje przed rzeczywistością (myślą, drugim człowiekiem, słowem, dziełami, głoszonymi poglądami, działaniem, wiarą religijną, kulturą itp.), których sens nie jest dla niego jasny pojawia się zadanie hermeneutyczne. Jest nim właśnie konieczność zrozumienia, polegająca na przekroczeniu tego, co „jawne”, narzucające się wprost i bezpośrednio oraz sięgnięcie do tego, co pozostaje ukryte, lecz jednocześnie można „odsłonić” i ujawnić, i co też musi być dokonane, jeśli mamy przetrwać w świecie. Podejmując trud rozumienia dokonujemy swoistego przeniesienia tego, co ważne, istotne, sensowne i pochodzi z „innego świata”, który nie jest naszym, do świata naszego wzbogacając siebie i swój świat.

Lecz zadanie hermeneutyczne nie ogranicza się do praktycznego rozumienia niejasnych obszarów świata, kultury, życia. Równie istotną jego częścią jest podjęcie problemu „rozumienia samego rozumienia”, czyli tego, co się dzieje w procesie rozumienia. Dlatego chce się uchwycić istotne rysy samego rozumienia, bez konieczności odniesienia do przedmiotu, który tym procesom podlega. Jeśli zatem pierwsza część zadania hermeneutycznego ogranicza się do ujawnienia tego, co jest niejawne, zrozumienia tego, co jest jeszcze niejasne i pyta: Jak „to” zrozumieć?, to jego druga część sprowadza się do konieczności odpowiedzi na pytanie: Jak jest możliwe rozumienie? Nie jest to pytanie błahe. Od jego rozwiązania zależy przecież wskazanie samej możliwości rozumienia. Ale od odpowiedzi na to pytanie zależy też na przykład wskazanie praktycznej możliwości komunikacji i rozumienia odrębnych kultur itp.

3. PRAKTYKA ROZUMIENIA

Hermeneutyka jako praktyczna sztuka wykładania i rozumienia, dająca wskazówki i reguły postępowania w interpretowaniu, przeważa w europejskiej starożytności i średniowieczu. Sytuację taką łatwo wyjaśnić. Okresy te charakteryzują się bowiem pewną postacią świata, zbudowanego z idei, w którym właśnie ideom przypisywano pierwszeństwo nad rzeczywistością materialną. Prawda, sens, wartości ujmowane były jako dodane do rzeczywistości, one właśnie sądziły ludzi i decydowały o ich losie, zaś zadaniem człowieka było odkryć je dla świata. Stąd hermeneutyka była poszukiwaniem reguł interpretacyjnych, które należało zastosować, jeśli chciało się zrozumieć: teksty, mity, wyrocznie i słowa bogów, ustawy prawne itp., które przedstawiały się zawsze jako nośniki prawd i wartości. W nich bowiem skrywała się tajemnica, którą należało wyjaśnić. Cechą charakterystyczną takiej hermeneutyki nie jest jednak „poszukiwanie”, lecz raczej odsłanianie i utrzymywanie tego, co zawsze ma ważność, nadaje sens, lecz wraz ze zmianami sposobów myślenia, nową kulturą, zmianą pokoleń zawsze wymaga odkrycia na nowo. Taką rolę pomocy w odkrywaniu na nowo spełniały reguły interpretacyjne. Tam bowiem, gdzie rozumienie napotykało na trudności, zaistniała konieczność, aby odnaleźć reguły i dzięki nim odzyskać sens interpretowanego obszaru. Pierwszym z „miejsc”, ku któremu zwracała się praktycznie zorientowana hermeneutyka w przeszłości był język, zwłaszcza język pisany. Dla potrzeb nauczania rozwinęła się w starożytnej Grecji fachowa wykładnia poezji. Zaś w szkołach teologicznych – aleksandryjskiej (Filion z Aleksandrii) i antiocheńskiej – wytworzyły się różne sposoby interpretacji Biblii. Pierwsza z nich skupiała się na jej alegorycznym odczytaniu, druga wyjaśniała tekst według zasad gramatyczno-historycznych. Występowanie hermeneutyki o charakterze teologicznym oznaczało tu wskazanie, iż treści Objawienia nie narzucają się człowiekowi w sposób automatyczny, lecz wymagają podjęcia wysiłku zrozumienia, aktywności. W samym języku odkrywa się zatem sens kerygmacyjny (*kerygma*, gr. – przepowiadanie), to znaczy zakłada, że jedną z funkcji języka jest „przechowywanie” sensu, który wymaga odkrycia i rozumienia. Realizując to zadania hermeneutyka była początkowo związana ze sferą sakralną: hermeneutyka judaistyczna (interpretacja *Tory*) i chrześcijańska (interpretacja *Biblii*). Jej rola polegała na wypracowaniu zasad wykładania sensu tekstów sakralnych. Konieczność wypracowania takich reguł hermeneutycznych stawała się widoczna zwłaszcza wtedy, gdy pojawiały się często odmienne rozumienia spraw o istotnym znaczeniu religijnym. Jeśli spojrzymy choćby na pisma Nowego Testamentu, to łatwo dostrzec, iż spotykamy w nich różnorodność form wypowiedzi, dodatkowo, w długich dziejach przekazywania tradycji były one poddawane różnym horyzontom rozumienia. Stąd konieczne stało się wypracowanie kryteriów interpretacji tekstu Pisma Świętego. Wynikało to z potrzeby głębokiego i powszechnie ważnego rozumienia. Ale też łatwo dostrzec, iż praktyczna rola hermeneutyki rośnie nie tylko wtedy, gdy człowiek staje zagubiony wśród niejasności, lecz jednocześnie wtedy, gdy ma odwagę podjąć się

rozumienia i jest przekonany, że mocą swojego rozumu zdolny jest odkryć takie reguły, które miejsca nieokreślone i niejasne uczynią jasnymi i jednoznacznymi.

4. TEORIA ROZUMIENIA

Problem samego rozumienia, czy też ogólnej teorii wykładania sensu pisma, został po raz pierwszy w dziejach myślenia hermeneutycznego wyraźnie sformułowany przez J. Chladeniusa (1710-1759). Myśliciel ten, podejmując próby wykładania sensu pism formułuje pytanie, w jaki sposób można zapewnić poprawne rozumienie jakiegoś tekstu, gdy jego fragment budzi niejasności i kontrowersje. Szczególnie doniosłe dla przyszłego rozwoju hermeneutyki w XX w. było dokonane przez niego odróżnienie takich niejasności, które wynikają tylko z niedostatecznego przygotowania interpretującego od takich, które związane są z ogólną teorią interpretacji i rozumienia. Chladenius zmierzał bowiem do tego, aby ogólną teorię rozumienia uwolnić od konieczności odwoływania się do osoby autora tekstu (Kim był autor?) i jego intencji (Co chciał przekazać?). Zmierzał zaś do tego, aby rozumienie koncentrowało się nie na tym, co miał na uwadze autor, lecz na tym, co sam autor rozumiał, pisząc dany tekst. Hermeneutyka stała się więc tu teorią operacji rozumienia w odniesieniu do interpretacji tekstu.

Jednak prawdziwy ruch ku ogólnej teorii rozumienia i hermeneutyce filozoficznej uczynili F. Schleiermacher (1768-1834), filozof i protestancki teolog oraz W. Dilthey (1833-1911), twórca metodologii humanistyki. Pierwszy z nich wyraźnie pojmuje hermeneutykę jako „teorię sztuki rozumienia”. Droga do wypracowania tej teorii prowadzi przez filologiczną działalność Schleiermachera (tłumacz Platona) i zajmowanie się badaniem Nowego Testamentu. W obu kierunkach działalności hermeneutyka była podstawową dyscypliną, która może pomóc przy trudnościach w przekładzie i rozumieniu. Ale zadanie, jakie stawia przed sobą Schleiermacher, polega na wyizolowaniu samej procedury rozumienia i zapytaniu o jego możliwość. To znaczy, tematyzuje on sam problem rozumienia, a nie tylko określone jego techniki. Przedmiotem hermeneutyki nie są już „trudne miejsca w tekście”, lecz tekst jako całość, który należy zrozumieć. Ale jeszcze istotniejsze było w filozofii Schleiermachera dostrzeżenie ogólnego charakteru samego rozumienia. Filozof ten podporządkowuje szczegółowe zasady rozumienia jakiegoś tekstu ogólnej problematyce rozumienia. Działalności rozumienia nie można ograniczać teraz do obcowania z tekstami, lecz pojawia się ono w każdej sytuacji komunikowania. Dla hermeneutyki była to nowa sytuacja, gdyż kategoria rozumienia stała się „codziennością” naszego bycia w świecie.

W innym kontekście problem hermeneutyki jako teorii rozumienia pojawia się u W. Diltheya. Jest to kontekst poszukiwań możliwości poznania i ufundowania humanistyki. Poszukując obiektywnego statusu poznania humanistycznego Dilthey wskazał na hermeneutykę, która otrzymała status teorii poznania humanistycznego. Stała się w ten sposób epistemologią humanistyki: przyrodę wyjaśniamy, historię rozumiemy. Zadaniem hermeneutyki jest czynienie zrozumiałym tego, co inni w mowie i tekście mieli na myśli oraz nadanie temu obiek-

tywnego charakteru. Celem zaś jest zapewnienie obiektywności w rozumieniu indywidualnego i historycznego momentu w ludzkim istnieniu. Dilthey nie tylko podjął problem poznania historycznego (humanistycznego), nie tylko próbował rozwiązać ten problem rozwijając hermeneutykę, ale również czynił to jako przedstawiciel klasycznej filozofii. W filozofii tego myśliciela chodzi bowiem o coś więcej niż tylko o historyczne nakreślenie powstania nauk humanistycznych i nawet rozwiązanie metodologicznego problemu istnienia tych nauk. Problem humanistyki jest problemem teorii poznania i chodzi tu o teoriopoznawcze, dokonane z perspektywy filozofii, ufundowanie samodzielności humanistyki. W przedmowie do *Einleitung in die Geisteswissenschaften* Dilthey stwierdza: „Wszelka nauka jest nauką doświadczenia (Erfahrungswissenschaft), lecz wszelkie doświadczenie ma swój pierwotny kontekst i swoją przez to określoną ważność w warunkach naszej świadomości, wewnątrz których ono występuje, w całości naszej natury”¹¹.

W filozofii Diltheya ulega jednak zmianie spojrzenie na poznanie jako uniwersalną, czystą działalność podmiotu. Wskazując na życie jako niezbędny warunek poznania, filozof ten nie mógł już odwoływać się ani do takiego Ja, ani też do czystego poznania. „W żyłach poznającego podmiotu, który skonstruowali Locke, Hume, Kant, nie płynie rzeczywista krew – pisał Dilthey – lecz rozcieńczony sok rozumu jako sama myślność (Denktätigkeit)”¹². W sposób wyraźny zatem Dilthey próbuje włączyć wszystkie strony ludzkiej świadomości w problem rozumienia naszego doświadczenia i powrócić do całego człowieka. Ten nowy punkt umożliwia ujęcie w jedność dotychczas rozdzielanych funkcji świadomości: poznania, czucia i chcenia. Rzeczywistość poznania ujawnia się dopiero w relacji do uczucia i woli. O tym nowym punkcie wyjścia powie wyraźnie, że jeszcze nigdy tego rodzaju „nieokaleczone (unverstümmelte) doświadczenie nie było poddawane filozoficznemu zainteresowaniu”¹³.

Łatwo jednak spostrzec, że założenie takie stanowiło wielkie zagrożenie dla dotychczasowej idei poszukiwania pewności i warunków możliwości doświadczenia. Z góry zakładało się, że wszelka próba oparcia poznania na czymś leżącym poza człowiekiem okazuje się niemożliwa do przeprowadzenia. Ostateczną daną jest bowiem życie przeżywane przez człowieka, zaś doświadczenie ma charakter historyczny i jako takie jest zawsze otwarte, jest zawsze w drodze.

Dilthey omija jednak niebezpieczeństwo utraty możliwości wyjaśnienia naszego doświadczenia. Ideą, która się tu pojawia jest właśnie hermeneutyka ze swą kategorią rozumienia. Począwszy od 1900 r. i w późniejszej pracy *Der Aufbau der geschichtlichen Welt in den Geisteswissenschaften* rozwija Dilthey oryginalną koncepcję hermeneutyki, realizującą ideę poszukiwania pewności, mimo nowego punktu wyjścia. Hermeneutyka przejmuje ważne zadanie, zapewnienia

¹¹ Por. W. Dilthey, *Einleitung in die Geisteswissenschaften. Versuch einer Grundlegung für das Studium der Gesellschaft und der Geschichte*. [w:] tenże, *Gesammelte Schriften*, Erster Band, Leipzig 1922, s. XVII.

¹² Tamże, s. XVIII.

¹³ Por. W. Dilthey, *Einleitung in die Geisteswissenschaften...*, s. 123.

obiektywności w tym co pozostaje indywidualnym i historycznym momentem ludzkiego istnienia i doświadczenia. Właśnie ona realizuje teraz funkcję określania warunków możliwości doświadczenia w sytuacji uznania życia za niezbędny warunek poznania i historyzacji rozumu. Problem, który podnosi hermeneutyka, brzmi bowiem: „...czy rozumienie tego, co jednostkowe może zostać podniesione do rangi powszechnej ważności (Allgemeingültigkeit)?”¹⁴. Oczekuje on właśnie od hermeneutyki rozwiązania problemu naszego doświadczenia. „Dilthey – stwierdza G. Scholtz – w związku ze swoim projektem krytyki historycznego rozumu nie kontynuuje tradycji hermeneutyki technicznej, lecz pyta o warunki możliwości rozumienia i interpretowania oraz pracuje nad hermeneutyką filozoficzną, teoriopoznawczą, teorią, która w rozumieniu rozpoznaje bazę nauk humanistycznych i sprawdza nośność tej bazy”¹⁵. Odwołując się do życia, właśnie w nim widząc niezbędny warunek poznania, Dilthey zniósł tradycyjny podział na to co „jasne i niejasne”, zrozumiałe i niezrozumiałe, trwałe i zmienne¹⁶. Kategorie te straciły swój pierwotny sens. Życie, w myśli Diltheya, dane jest w przeżyciu, które jako strumień przeżyć przepływa w czasie. Strumień ten ma zdolność zwracania się wstecz i wykształcenia pewnych całości. Przeżycie stanowi najmniejszą jednostkę życia. Dilthey koncentruje się na zrozumieniu pewnego zdarzenia w spojrzeniu wstecz, lecz ponieważ terażniejszość ciągle posuwa się naprzód znaczenie nigdy nie może spełnić się do końca, nigdy nie można powiedzieć, iż jest jasne, zrozumiałe. Oznacza to, że życie nie ma niezmienniej struktury, nie może być rozwiązaniem zagadki życia¹⁷. Właśnie dlatego, że jest życiem podlega ciągłemu ruchowi, przewartościowaniom, przemianom, rozwija się i kształtuje w swoich uzewnętrznieniach i poprzez nie stwarza świat historyczno-duchowy.

Właśnie teraz mogła pojawić się hermeneutyka, w nowej funkcji, niż tylko jako sztuka wykładania. Ta nowa idea hermeneutyki ma wyraźne zadanie, broni „pewności rozumienia przed sceptycyzmem historyka i subiektywną samowolą”¹⁸. Dotrzeć do pewnego poznania świata historyczno-duchowego nie można bowiem na drodze generalizacji. Podstawą ujęcia życia jest idea tożsamości twórcy i interpretatora. Oznacza to, że interpretujący jest w stanie zrozumieć indywidualną manifestację życia kogoś należącego już do przeszłości tylko dlatego, że sam jest indywidualnością. Musi przenieść się w czas, do którego należy interpretowana, zobiektywizowana forma życia. Rozumienie jest więc dla Diltheya rekonstruowaniem procesu kreacji sensu, rekonstruuje się świat duchowy autora. Życie ducha polega na tym, że się on eksterioryzuje w obiek-

¹⁴ Por. W. Dilthey, *Die Entstehung der Hermeneutik*. [w:] *Gesammelte Schriften*, Bd. V, s. 317.

¹⁵ G. Scholtz, *Czym jest i od kiedy istnieje ...*, s. 51.

¹⁶ Np. tradycyjną, filozoficzną kategorię „istoty” określa Dilthey jako: „trwanie w zmianie”. Por. W. Dilthey, *Gesammelte Schriften*, Bd. 7, Stuttgart 1958-82, s. 263.

¹⁷ „Istnieje pewne stare, nieszczęsne powiązanie – powie Dilthey. Filozof poszukuje powszechnie uznawanej wiedzy, a poprzez nią decyzji o zagadkach życia. To powiązanie musimy usunąć”. Por. W. Dilthey, *Gesammelte Werke...*, Bd. VIII, s. 224.

¹⁸ Por. W. Dilthey, *Der Aufbau...*, s. 217 i n.

tywizacjach i jednocześnie powraca do siebie za pośrednictwem refleksyjnego ujęcia tych eksterioryzacji. Rozumienie ma za zadanie ujawnienie sensów jakie nadawali swym wytworom ich twórcy.

Celem hermeneutyki jako naukowo-metodycznej teorii rozumienia jest wyznaczenie techniki interpretacji życia, to jest reguł według których powinno przebiegać jego właściwe rozumienie. Lub też, inaczej mówiąc, odnalezienie trwałych punktów oparcia w ruchu życia, uwolnienie przeżyć z tego wszystkiego co historyczne i ciągle podnoszenie ich na poziom uniwersalnego wyrazu życia.

Hermeneutyka Diltheya chce zatem wskazać kategorie, jakimi posługuje się rozum historyczny badając życie. Niemniej jednak kategorie rozumu historycznego, który chce zrozumieć dzieje nie mogą już mieć charakteru kantowskich kategorii *a priori*. Uznanie życia za podstawę myślenia wyklucza taką sytuację, nie byłoby to bowiem rozumienie dziejów, lecz ich konstytuowanie, tak jak miało to miejsce z kantowskim przedmiotem poznania. Kategorie te nie mają teraz charakteru apriorycznego, ani też nie są obecne w czystym podmiocie. Tkwią one w samym życiu, dzięki nim jest możliwy proces rozumienia¹⁹. Należą do nich przykładowo: znaczenie (Bedeutung), cel, wartość. Właśnie dzięki nim historia otwiera się jako obszar poznania.

Hermeneutyka Diltheya wskazała zatem, iż mimo pędu życia, zmiany teźniejszości możemy zawsze zwrócić się do przeszłości i zrozumieć sens przeszłych wytworów, wydarzeń itp. Przez pryzmat znaczenia możliwe jest zrozumienie przeszłości. Oznacza to, że proces życia, ruch życia zmusza do ciągłego odkrywania sensu przeszłości dla teźniejszości. Można powiedzieć, że to **jaki** sens odkrywamy dzieje się zawsze z perspektywy teźniejszości, lecz sam **sens** pozostaje kategorią uniwersalną.

5. HERMENEUTYKA I FILOZOFIA

Analiza dziejów hermeneutyki pozwala jednoznacznie wskazać, iż w swym rozwoju zmierzała ona od praktyki rozumienia niejasnych fragmentów przez próbę wskazania ogólnych reguł rozumienia tych niejasności, aż po przekształcenie w najogólniejszą naukę o rzeczywistości. Tym samym coraz bardziej zbliżała się do filozofii. Zbliżenie to przyjmuje dwojaki charakter związany ze strukturą zadania hermeneutycznego. Przypomnijmy, iż zadanie hermeneutyczne przedstawia się zawsze dwojako: po pierwsze, jest to praktyczna próba zrozumienia tego, co przedstawia się jako „ukryte”, „niejasne” – jest to **praktyka rozumienia**. Po drugie, jest to teoretyczne wypracowanie zasad samego rozumienia, czyli **teoria rozumienia**. Odpowiednio do tych zadań w szeroko rozumianej hermeneutyce odróżnić można jej dwa związki z filozofią, którym często nadaje się oddzielne nazwy. Pierwszy nazywa się filozofią hermeneutyczną, drugi hermeneutyką filozoficzną. O **filozofii hermeneutycznej** mówimy wtedy, gdy mamy na uwadze taką filozofię, która postępuje w sposób hermeneutyczny, zaś pod po-

¹⁹ Por. W. Dilthey, *Der Aufbau...*, s. 232.

jęciem **hermeneutyka filozoficzna** rozumiemy taką hermeneutykę, która dokonuje praktycznego rozumienia tekstów filozoficznych oraz zajmuje się ludzkim rozumieniem świata. Odróżnienie powyższych dwojakich związków hermeneutyki i filozofii jest ważne, zaś jego pomijanie prowadzi często do nieuzasadnionej krytyki hermeneutyki filozoficznej przy użyciu zarzutów, które odnoszą się do filozofii hermeneutycznej. Spójrzmy najpierw na filozofię hermeneutyczną.

Filozofia hermeneutyczna (czy też hermeneutyczne filozofowanie) jest próbą hermeneutycznego uprawiania filozofii, czyli takim filozofowaniem, w którym wskazuje się, iż zasady rozumienia i interpretacji odnoszą się już nie tylko do ludzkich znaków, symboli, pism, lecz również przenoszone są na świat przedmiotowy, przyrodę, wydarzenia historyczne, sam byt. Można powiedzieć, iż cała filozofia (filozofia bytu, epistemologia, aksjologia), wszystkie jej problemy realizują się w niej jako hermeneutyka: wszystko jest już tylko interpretacją. Świat daje się ujmować zawsze i tylko jako konstrukt interpretacyjny. Poza interpretacją nie mamy żadnej możliwości dostępu do rzeczywistości. Filozof hermeneutyczny to zatem nie tylko ktoś dokonujący wykładni i rozumienia, ale przede wszystkim przyjmujący założenie o historycznym charakterze świata w całości. Podłożem takiej filozofii hermeneutycznej w XX wieku była świadomość historyczna XVIII/XIX wieku, czyli dostrzeżenie wielości i zmienności, a przede wszystkim tego, że nasze działanie i myślenie nie przebiegają w jakimś „czystym”, „idealnym” świecie, lecz ich podłożem jest zawsze świat historyczny. Skoro jednak wszystko jest uwikłane w historię, to przed filozofią staje tylko jedno zadanie, jest nim podejmowanie ciągle na nowo próby interpretacji i rozumienia, gdyż wszystko można rozumieć inaczej, jeszcze inaczej, i jeszcze inaczej itd. Filozofia hermeneutyczna jest wyrazem sceptycyzmu w XX wieku i wynika z kryzysu tradycyjnego rozumienia prawdy. Nie tylko odkrywa ona wiele możliwości sensu, prawdy. Przede wszystkim zakłada się tu, iż sens i prawda są po prostu czymkolwiek, co za nie uchodzi, według obowiązującego systemu przekonań w danym okresie rozwoju kultury. W tej perspektywie postuluje się też hermeneutyczną przemianę filozofii. Oznacza to, iż filozofia musi skończyć z poszukiwaniem prawd i staje się interpretacją terażniejszości. Jest zatem hermeneutyką pluralizującą i relatywizującą, akcentując przemianę, zmianę i względność, niwelując idee absolutnej prawdy i sensu. Filozofia hermeneutyczna uznaje historyczną i kulturową względność każdej formy ludzkiego dyskursu. Można w niej widzieć pewną formę zanegowania filozofii w tradycyjnym, metafizyczno-epistemologicznym sensie.

6. HERMENEUTYKA FILOZOFICZNA DWUDZIESTEGO WIEKU

Początek XX wieku wraz z narastającym kryzysem poznania naukowego ujawnia coraz mocniej nowe zadanie filozofii. Kryzys nauki z jednej strony, z drugiej zaś narastająca świadomość niemożliwości rozwiązania problemów natury egzystencjalnej przez naukowo zorientowaną filozofię (prowadząca do irracjonalizacji kultury) stawiają filozofię w nowej sytuacji. Obok badania struk-

tury poznania, pytań o możliwości poznania, itp. filozofia zostaje postawiona przed koniecznością pogodzenia doświadczenia naukowego z doświadczeniami ujawnianymi w tym nowym położeniu. Zadanie to ujawniało się tym bardziej, im bardziej spojrzenie naukowe zdawało się wyrzucać na margines inne (codzienne, estetyczne, mityczne, religijne itp.) doświadczenia. Postawa taka oznaczała bowiem koncentrację na jednej, naukowej, postaci doświadczenia i rezygnacji z prób pogodzenia z doświadczeniami często odmiennymi, a czasem nawet sprowadzała się do uznania tego jednego za całość ludzkiego przeżywania świata. Ideą, która ufundowała europejską kulturę stała się myśl, iż nic nie może uciec przed potęgą naukowego rozumu, a świat może być widziany jedynie oczyma poznania. Filozofia, skoncentrowana na badaniu poznania i ograniczająca je do poznania naukowego potwierdzała taką postawę. Stąd też w sposób poważny traktowano doświadczenie naukowe, zaś filozofia ograniczała się do poszukiwania warunków możliwości doświadczenia tak właśnie pojętego. Cały obszar pozanaukowego doświadczenia, którego rola w kulturze XX wieku rosła, był przed nią zamknięty. XIX-wieczny bunt przeciwko tej pozytywistycznej postawie widoczny był już w filozofii Diltheya i zmierzał do nadania ludzkiemu doświadczeniu świata szerszego charakteru i uwolnienia od tego ograniczenia. Początek XX wieku można odczytać jako czas dalszego przypomnienia o świecie (światach), który dotychczas pojawiał się jedynie jako antyteza myśli pozytywistycznej – był to zatem moment przypomnienia o sztuce, religii, nieświadomości, przeżyciu itp. i wskazywanie, że również w nich świat ujawnia jakąś swoją stronę, a to oznacza, że nie jest poznawczo obojętny. Dla filozofii to również czas metodologicznego szoku, gdy okazuje się, że analiza doświadczenia nauki i dostrzeganie w nim jedyne prawdziwego odbioru świata zostają zachwiane wraz z kryzysem nauk i ich światobrazu. To również czas, w którym dzieje się coś znacznie poważniejszego, niż tylko ponowne dostrzeżenie ważności pozanaukowych doświadczeń dla człowieka. Nikt nie może kwestionować faktu, że nawet w okresie pozytywistycznym, w czasach dominacji naukowości, człowiek nie utracił żadnego z tych pozanaukowych doświadczeń. Kultura, zdominowana ideą naukowości odbierała im jednak pozytywną rolę w poznawaniu świata, co najogólniej można określić jako ich wyłączenie z dziedziny, do której mogłyby przynależeć kategorie prawdy lub fałszu. Świat doświadczeń religijnych, estetycznych nie był ani prawdziwy, ani fałszywy, nie mieścił się w strukturach poznania, był zawsze poza nimi. Oznaczało to, że pozostając poza obszarem poznania nie może być poddawany dotychczasowym badaniom. Z jednej więc strony idee te ograniczały sam obszar doświadczenia, z drugiej zaś czyniły z dotychczasowej filozofii wąski obszar poznania, pozostawiając poza nim obszar, który nie poddawał się tym badaniom. W XX wieku ujawnia się systematyczna praca nad poważnym potraktowaniem wszystkich doświadczeń człowieka i pogodzeniem ich z doświadczeniem poznania. Nie chodzi już tylko o to, aby skończyć z fałszywą ideą absolutyzacji doświadczenia nauki i przypisywaniu jemu nadrzędnej roli w określaniu sposobu bycia człowieka w świecie. Człowiek XX wieku nie tylko przypomina sobie o zapomnianych dotychczas

(lub pomijanych) doświadczeniach, lecz dostrzega również ich wartość dla poznawania rzeczywistości. Nie tylko zatem są one przypominane, lecz też odsłania się ich rolę w poznawaniu świata. Ślepa religia zaczyna widzieć, nieme sny zaczynają mówić, abstrakcja sztuki zaczyna opisywać, a przeżycie jednostki, konkretnego człowieka otrzymuje nie mniejszą wartość niż abstrakcyjnego, powszechnego podmiotu poznania. Właśnie ten trend, zapoczątkowany przy końcu XIX wieku, będący poszerzeniem zakresu ludzkich doznań i wskazywaniem na konieczność uwzględnienia roli pozanaukowych doświadczeń do poznania świata zmienił dotychczasowe spojrzenie na doświadczenia, które jest udziałem człowieka. Doprowadziło to również w XX wieku do konieczności przejścia przez filozofię nowej roli, związanej z nową ideą doświadczenia.

Hermeneutyka filozoficzna wyznacza drugi obszar obecności hermeneutyki w obszarze filozofii i stanowi też centralną postać rozważań hermeneutycznych XX wieku. Dziedzicząc zarówno praktyczne zadanie rozumienia, jak też teorie rozumienia XIX wieku, hermeneutyka filozoficzna przedstawia się też jako główna dziedzina filozoficzna XX wieku. Chcąc zrozumieć sens tej nowej filozofii należy odpowiedzieć na pytanie: Jak to się stało, iż hermeneutyka, mająca rodowód religijny i zajmując się dotychczas praktyką i teorią rozumienia, mogła być przekształcona w hermeneutykę filozoficzną?

Korzenie hermeneutyki filozoficznej tkwią w porzucaniu podmiotu, jako podstawie wcześniejszej filozofii, historyzmie oraz odkryciu języka i jego roli w sposobie wykładania świata. Krytyka świadomości subiektywnej i wskazanie, iż język poprzedza zachowania refleksyjne doprowadziła do ukształtowania nowych podstaw dla filozofii, które zbliżone zostały do istniejącej już sztuki wykładania i rozumienia, jaką była hermeneutyka. Coraz mocniejsze wskazywanie przez filozofię, że całe doświadczenie świata jest zapośredniczone przez język i historię (dzieje) zmuszało myśl filozoficzną do poważnego potraktowania hermeneutyki. Hermeneutyczne doświadczenie interpretacji i rozumienia okazało się być tym samym, jakie odkryła filozofia i ku któremu prowadziła swe rozważania. Stąd zbliżenie filozofii i hermeneutyki zaowocowało narodzinami hermeneutyki filozoficznej. Określenie „hermeneutyka filozoficzna” obejmuje trzy obszary. Po pierwsze, jest to rozumienie i wykładanie tekstów, działań i dzieł człowieka. Po drugie, jest to ogólna teoria rozumienia i poszukiwanie odpowiedzi na pytanie: Jak możliwe jest rozumienie? Po trzecie – i najważniejsze – jest to badanie sposobów na jakie świat jawi się człowiekowi. Dopiero w XX wieku udało się rozwinąć hermeneutykę jako teorię filozoficzną. Filozofia, która występuje w postaci hermeneutycznej staje się często refleksją historyczną. W częstym sięganiu do przeszłości dokonuje rekonstrukcji sensu i tropi jego wypaczenia w dziejach ludzkości. Ale jednocześnie jest przedsięwzięciem, w którym przywraca się życie dziedziczonej kulturze. Przyjmuje się w niej, iż żyjemy, działamy, myślimy w świecie uprzednio danym historycznie. Wśród głównych przedstawicieli takiej filozofii wymienić należy, m.in.: Martina Heideggera, Hansa-Georga Gadamera, Paula Ricoeura, Jürgena Habermasa.

6.1. Martin Heidegger – hermeneutyka bytu ludzkiego (Daseinshermeneutik)

Filozofem, który odegrał istotną rolę w hermeneutyce XX wieku i określił wskazany powyżej kierunek hermeneutyki filozoficznej był M. Heidegger. Za jego sprawą hermeneutyka została ściśle związana z filozofią, odrywając się od filologii i metodologii humanistyki. Jednak nie tylko to wskazuje na szczególne miejsce myśli Heideggera. Również samo pytanie o rozumienie, które w przeszłości wyznaczało miejsce hermeneutyki w filozofii, nie jest już przez niego łączone z kwestią rozumienia tekstu, a tym samym z epistemologią. Hermeneutyka Heideggera pyta o sens bycia i przyjmuje charakter ontologiczny. Spójrzmy na czym polegała ta nowa sytuacja hermeneutyki?

Otwieranie się kultury ku całości ludzkiego doświadczenia, bez wyróżniania którejs z jego postaci i wskazywanie na ważność pozanaukowego odbioru świata zbiegło się z kolejnym przekształceniem w obrębie hermeneutyki dokonanym przez Heideggera. Wraz ze skierowaniem hermeneutyki ku faktyczności ludzkiego jestestwa uległo zmianie spojrzenie na rolę hermeneutyki w filozofii. Przede wszystkim zyskała ona szersze znaczenie, niż tylko techniczne i epistemologiczne. Był to następny etap na drodze jej rozwoju, na którym z obszaru epistemologii (Dilthey) wkroczyła w sferę ontologii. Hermeneutyka została postawiona przed podstawowym problemem filozofii jakim jest byt. Heidegger był filozofem, który nawiązując do ujawnienia przez Diltheya życia jako najbardziej podstawowego podłoża, w którym konstytuuje się rzeczywistość, skierował hermeneutykę w innym niż epistemologiczny kierunku²⁰. Próbuąc rozwiązać podstawowy problem (sens bycia²¹) podkreśla on (jak Dilthey), że filozofia powinna wychodzić od faktyczności życia. Ale jednocześnie przekracza myśl Diltheya. Jeszcze dobitniej niż ten ostatni wskazał Heidegger na fundamentalność tego obszaru, jego przeddaność (Vorgängigkeit) wobec poznania dyskursywnego. Zaznaczając, że hermeneutyka jest pytaniem o sens bycia oraz o ontologiczne warunki możliwości rozumienia, Heidegger umieścił ją na nowym poziomie. Rozumienie przestało już być ujmowane jako kategoria epistemologiczna (sztuka wykładania tekstów, niezrozumiałych miejsc, metodologia humanistyki) stając się kategorią ontologiczną. Ta nowa postać hermeneutyki była szczególnie istotna dla budowy innej relacji między hermeneutyką a filozofią.

Wraz z myślą Heideggera okazało się jednak, że rozumienie zostało rozpoznane nie jako sposób zachowania się podmiotu poznania, lecz ludzki sposób bycia-w-świecie. Zaś sama hermeneutyka stała się w ten sposób wykładnią sensu ludzkiego istnienia w świecie. Oznaczało to, że chociaż była ona już czymś więcej niż epistemologią, to jednak, jakby zwrótnie, radykalnie zmieniała tematykę samej teorii poznania. Stwarzało to nawet pewnego rodzaju paradoks myślenia.

²⁰ Por. na ten temat np. E. Kaleri, *Das hermeneutische Moment in Martin Heideggers Analytik des Daseins*, [w:] H. Lenk (Hrsg.), *Philosophie und Interpretationen. Vorlesungen zur Entwicklung konstruktivistischer Interpretationsansätze*, Frankfurt am Main 1993, s. 101.

²¹ M. Heidegger, *Bycie i czas*, tłum. B. Baran. Warszawa 1994. s. 3

Zwróćmy uwagę, że tylko wypełniając zadanie epistemologiczne hermeneutyka została włączona do filozofii przez Diltheya, tylko jako kategoria epistemologiczna rozumienie miało sens w filozofii zwróconej ku poznaniu i jego *a priori*. Teraz jednak, wraz z Heideggerem, hermeneutyka rozpoznana została jako „odslanianie sensu bycia”²².

W 1927 roku Heidegger opublikował pracę *Sein und Zeit* (tłumaczenie polskie: *Bycie i czas*, tłum. B. Baran, Warszawa 1994), która stała się dziełem epokowym. Podkreślał w niej, iż rozumienie nie jest tylko – jak się sądzi – jednym z możliwych rodzajów poznania, lecz stanowi podstawowy modus ludzkiego bytowania w świecie. Wypracowuje tym samym fundamentalno-ontologiczną teorię rozumienia. W ten sposób hermeneutyka przestała być wiązana z epistemologią i skierowana została w stronę ontologii (teorii bytu). To właśnie był ten decydujący moment w rozwoju hermeneutyki, który określił cały jej rozwój w XX wieku. Rozumienie – wg Heideggera – należy do podstawowej struktury samego bytu „człowiek”, zwanego przezeń *jestestwem* (*Dasein*). Rozumienie jest sposobem bycia *Dasein*. Właśnie „*jestestwo*”, interpretujący i rozumiejący człowiek jest źródłem wszelkich interpretacji świata. Każde rozumienie jest pojmowaniem jego własnego sposobu bycia. Człowiek bytuje w ten sposób, że jakoś „rozumie” znaczenie swego świata, rzeczy, przedmiotów, zdarzeń, siebie samego. Ale może to czynić dlatego, że odkrywany przez niego sens jest zakorzeniony w naszej przeszłości. Zawsze bowiem to, co już zrozumiałe wpływa na ujęcie tego, co jeszcze jest „do zrozumienia”. W ten sposób Heidegger wskazał na koło hermeneutyczne rozumienia, które nie jest jednak „błędnym kołem”. Kolisty charakter rozumienia oznacza, że nasze rozumienie nigdy nie rozpoczyna się od zera, nie ma myśli bez założeń. Ważna nie jest tu zatem chęć „wydobycia” się z tego „koła” (o czym marzyła wcześniejsza filozofia), lecz odwrotnie: „wejście wewnątrz”. Rozumieć coś można bowiem tylko wtedy, gdy rozumiejący i rozumiane mają ze sobą coś wspólnego. Heidegger tworzy zatem hermeneutykę, która nie pyta już o samo rozumienie, lecz o ontologiczne warunki możliwości rozumienia.

6.2. Hans-Georg Gadamer – prawda i metoda

Uniwersalny charakter kategorii rozumienia wskazywał zatem na konieczność zmiany spojrzenia na cały obszar poznania i doświadczenia. Właśnie to zadanie podejmuje Gadamer, próbując znaleźć rozwiązanie podstawowych problemów teoriopoznawczych w sytuacji tej nowej roli, jaka przypisana została rozumieniu.

Tradycyjne, hermeneutyczne pytanie o rozumienie doświadczenia, o to, jak jest ono możliwe otrzymuje zatem zupełnie inny sens po fundamentalno-ontologicznej teorii Heideggera. Sprawa sformułowania takiego pytania w tym nowym, heideggerowskim horyzoncie, staje się podstawowym zagadnieniem filo-

²² Tamże, s. 53.

zoficznym, staje się „sprawą Gadamera”²³, otwierając nowy rozdział w rozwoju hermeneutyki: hermeneutykę filozoficzną²⁴. „Heidegger – pisze Gadamer – podjął problematykę historycznej hermeneutyki i krytyki tylko po to, by od tej strony rozwinąć dla celów ontologii teorię prestruktury rozumienia. My natomiast badamy kwestię, jak hermeneutyka uwolniona od ontologicznych hamulców naukowego pojęcia obiektywności mogłaby zdać sprawę z dziejowości rozumienia”²⁵. Hermeneutyka w tym sensie nie oznacza już metodologii humanistyki, lecz musi stać się nauką uniwersalną, gdyż rozumienie jest czymś więcej niż tylko zapewnianiem obiektywności poznania humanistycznego. Rozumienie jest pierwotną formą spełniania się jestestwa będącego byciem-w-świecie²⁶. „Hermeneutyka jest dlatego filozofią – stwierdza Gadamer – że nie pozwala się ograniczyć do sztuki wykładania /.../. Kto rozumie, ten nie przyjmuje wcale jakiejś wyniosłej pozycji, lecz uznaje, że własna rzekoma prawda jest wystawiona na próbę. Ma to miejsce w każdym rozumieniu i dlatego każde rozumienie przyczynia się do tego, aby wykształcać świadomość efektywnodziejową”²⁷. Nauki humanistyczne, dotychczas związane z kategorią rozumienia, prezentują się tylko jako pewnego rodzaju punkt wyjścia dla teorii rozumienia w ogóle. Uniwersalny charakter hermeneutyki odsłania doświadczenie w nowej postaci.

Uniwersalny charakter kategorii rozumienia stwarzał jedyną, niepowtarzalną szansę zwrócenia filozofii ku doświadczeniu w całości²⁸. W tym celu należało jednak przekroczyć metodologiczny krąg, określający dotychczas spojrzenie na ludzkie poznanie i doświadczenie, należało znieść granice, które ograniczały obszar doświadczenia, nadawały z góry określony charakter, wartościowały itp. Obszar taki, jako skutek długiej drogi rozwoju filozofii i nauki, idei Keplera i Galileusza, XIX-wiecznych poszukiwań idei naukowości, określony został z jednej strony kategoriami nauki, poznania, prawdy, z drugiej potoczności, przeżycia, bez związku z prawdą. Była to więc pierwsza granica, przebiegająca między, traktowanym poważnie, doświadczeniem badań metodycznych, a wszelkim innym doświadczeniem, któremu – jak wskazywał już twórca idei nauki nowożytnej F. Bacon – „nie należy dowierzać”²⁹. Lecz takie rozgraniczenie nie było

²³ Sam Heidegger, w znanym liście do O. Pöggelera z 5 stycznia 1973 r. stwierdzał: „Filozofia hermeneutyczna jest sprawą Gadamera”. Por. O. Pöggeler, *Heidegger und hermeneutische Philosophie*, Freiburg 1983, s. 395.

²⁴ „Filozoficzna hermeneutyka – stwierdza Ineichen – obejmuje jednocześnie trzy obszary tradycyjnej hermeneutyki: obszar ogólnej nauki o rozumieniu i wykładaniu tekstów, obszar rozumienia ludzkich dzieł i działań w ogóle, jak też obszar rozumienia jako ontologiczne określenia człowieka”. Por. H. Ineichen, *Philosophische Hermeneutik*, Freiburg 1991, s. 22.

²⁵ Por. H.-G. Gadamer, *Prawda i metoda. Zarys hermeneutyki filozoficznej*, tłum. B. Baran. Kraków 1993, s. 259. (Korzystamy tu z polskiego tłumaczenia odwołując się przy niektórych pojęciach do wydania niemieckiego: *Wahrheit und Methode. Grundzüge einer philosophischen Hermeneutik*, Tübingen 1972).

²⁶ Tamże, s. 251.

²⁷ Por. H.-G. Gadamer, *Klassische und philosophische Hermeneutik*, [w:] *Gesammelte Werke*, Bd. II, Hermeneutik II, Tübingen 1986, s. 116.

²⁸ Por. H.-G. Gadamer, *Prawda i metoda...*, s. 332.

²⁹ Por. F. Bacon, *Novum Organum*, tłum. J. Wikarjak, Warszawa 1955, s. 76.

jednak jedyne. Granica biegła również w samym obszarze poznania, nauki metodycznej. Chociaż zjednoczony ideą metody, obszar ten rozdzielały dwie jej idee: metoda nauk przyrodniczych i nauk humanistycznych, które na różne sposoby ukazywały nasze doświadczenia świata.

Właśnie ten odziedziczony schemat ludzkiego doświadczenia poddaje Gadamer w wątpliwość, próbując jeszcze raz spojrzeć na zasadność pierwszego podziału i odbieranie możliwości poznawania obszarowi leżącemu poza nauką i ucieczki kultury przed takim doświadczeniem.

W filozofii Gadamera drogę takich działań wyznacza dwojakiego rodzaju przewartościowanie, dotyczące tak samego poznania, jak i problemu nauk humanistycznych i odsłonięcie konieczności ich nowego ugruntowania, bez odwoływania się do wzorca przyrodoznawstwa. Problem tych nauk pojawia się zatem po raz drugi w dziejach filozofii (po jego transcendentnym sformułowaniu w pytaniach Diltheya i neokantyzmie badeńskim), lecz w innym kontekście i mającym do spełnienia odmienne zadania. Przez analizę tego zagadnienia nie chce Gadamer (jak czynili to poprzednicy) rozwiązywać problemu metodologicznego. Próbuje zaś przebić mur oddzielający dotychczasowe doświadczenie nauki, określone przez metody i uznawane za poznanie i pozostałe doświadczenia, do których nie stosuje się nastawienie metodyczne i pokonać idee miary całego doświadczenia za pomocą kategorii wywodzących się z poznania, a dokładniej z nauk przyrodniczych. Chce zatem Gadamer otworzyć filozofię na wszelkie doświadczenie, aby móc sformułować problem całości ludzkiego doświadczenia³⁰. Dopiero taka otwierająca filozofia może być w stanie sformułować problem doświadczenia. W tym widzi jedno z zadań hermeneutyki, która ma pokazać, że „...dopiero integracja poznania nauki z osobową wiedzą jednostki może być nazwana doświadczeniem”³¹.

Ale w filozofii Gadamera dostrzec można nie tylko próbę powrotu do całości doświadczenia. Istotna jest tu droga, którą kroczy autor *Warheit und Methode*. Gadamer wie, że nauki przyrodnicze nie stwarzają szans na przekroczenie tego obszaru poznania metodycznego, nie stwarzają możliwości otwierania ku innemu doświadczeniu. Punktem wyjścia staje się zatem humanistyka, która, pozostając w obszarze poznania metodycznego skierowana była zawsze ku jego granicom. To właśnie ze strony humanistyki wiedzieliśmy zawsze w naszej kulturze, że jest coś jeszcze, jakoś inaczej, niż tylko mierzalny i podlegający klasyfikacji świat przedmiotów. „Celem tych rozważań jest” – powie Gadamer we *Wprowadzeniu* – poszukiwanie takiego doświadczenia prawdy, które przekracza obszar kontrolowany przez naukową metodykę poszukiwanie wszędzie tam, gdzie ono występuje, i pytanie o jego prawomocność. Tak więc, humanistyka wiąże się z postaciami doświadczenia, które pozostają poza sferą nauki: z doświadczeniem filozofii, z doświadczeniem sztuki i z doświadczeniem samych dziejów”³².

³⁰ Por. H.-G. Gadamer, *Prawda i metoda...*, s. 25.

³¹ H.-G. Gadamer, *Klassische und philosophische ...*, s. 112.

³² H.-G. Gadamer, *Prawda i metoda...*, s. 33 i n.

Należy podkreślić, że próbę ujawnienia prawdy tego pozametodycznego doświadczenia rozpoczyna Gadamer nie od filozofii, lecz sztuki. Dotychczas wydawało się, że to filozofia pełniła rolę poszerzania ludzkiego doświadczenia, prowadziła poznanie dalej niż metodyczna nauka, a nawet otwierała doświadczenie. Gadamer jednak sam problem filozofii, jej miejsca w obszarze poznania pozostawia jakby na uboczu. Wie co prawda, że filozofia związana jest z tymi postaciami doświadczenia, które pozostawały poza obrębem metodycznej nauki. Niemniej jednak koncentruje się na sztuce, a nie na filozofii. Koncentracja ta ma u niego istotną przyczynę. H.-G. Gadamer jest świadomy, że w filozofii dochodzi często do uznania nauki o filozofii za filozofię, a więc do sytuacji, w której zastępuje się samą filozofię przez naukę filozofii. Inaczej jest ze sztuką. Każda próba uprawiania „nauki o sztuce” nigdy nie traci z oczu wyraźnej różnicy między taką nauką a samym doświadczeniem sztuki. Dlatego też krytyka świadomości estetycznej (a nie krytyka rozumu filozoficznego) wyznacza drogę ujawniania prawdy tego pozametodycznego doświadczenia świata. „Czy jednak słusznie – pyta Gadamer – zastrzega się pojęcie prawdy tylko do poznania pojęciowego? Czy nie musimy uznać, że prawda odnosi się również do dzieła sztuki?”³³. Odpowiedź brzmi: „/.../ w doświadczeniu sztuki mamy do czynienia z prawdami, które w sposób zasadniczy przekraczają obszar poznania metodycznego”³⁴.

W takim punkcie wyjścia łatwo dostrzec, że Gadamer odchodzi od całej tradycji próbującej uzupełniać naukowe poznanie, czy też w jakiś sposób je poszerzać. Jeśli przypomnimy takie próby (np. rozum uzupełniony wiarą, nauka dopełniona filozofią), to wszędzie znajdziemy tam wyraźnie zarysowaną granicę i wskazywanie na możliwość pójścia dalej, lecz nową drogą. Kierunek Gadamera jest raczej wskazaniem na konieczność ponownego spojrzenia na poznanie naukowe, jego charakterystykę. Skoro poza nim, w doświadczeniu sztuki, również mamy do czynienia z prawdami, to granica między poznaniem a pozostałymi obszarami ludzkiego doświadczenia zostaje przekroczona, staje się mniej ostra. Gadamer podważa tu sens pierwszej granicy: między doświadczeniem nauki a innymi doświadczeniami, które są udziałem człowieka. Mamy teraz do czynienia tylko z jednym doświadczeniem lub też – jak sam mówi – z doświadczeniem w całości.

Konsekwencje tych estetycznych rozważań mają jednak doniosłe znaczenie nie tylko dla estetyki i nowego spojrzenia na całość doświadczenia³⁵. Każą one również w nowym świetle widzieć metodyczną charakterystykę humanistyki i samoświadomości nauk humanistycznych. Słowem: burzą drugą granicę w obrębie nowożytnej idei doświadczenia, granicę w obszarze samej nauki, rozbitej na humanistykę i przyrodznawstwo. Analiza świadomości estetycznej, a dokładniej kantowskiego ugruntowania sądu smaku doprowadza Gadamera do pytania

³³ Por. H.-G. Gadamer, *Prawda i metoda...*, s. 70.

³⁴ Tamże, s. 34.

³⁵ Na temat filozofii sztuki Gadamera por. np. F. Chmielowski, *Sztuka, sens, hermeneutyka. Filozofia sztuki H.-G. Gadamera*, Kraków 1993.

o nauki humanistyczne. Filozof z Królewca w taki sposób ugruntował sąd smaku – dowodzi Gadamer – że sąd ten utracił rolę poznawania przedmiotu, przestał funkcjonować w sferze poznania. Subiektywne ugruntowanie estetyki oznaczało zamknięcie drogi przed poszukiwaniem w niej możliwości poznania, a to pozostawiało tylko jedną możliwość dla humanistyki: próbę jej zrozumienia w odwołaniu do modelu nauk przyrodniczych. Była to konsekwencja transcendentnego ujęcia sfery estetyki przez Kanta.

Ograniczenie przez Kanta sądów odnoszących się do *sensus communis*³⁶, jako głównego pojęcia humanistyki, ograniczenie tych sądów jedynie do estetyki, subiektywizacja tej idei i wreszcie, zamknięcie poznania tylko do wiedzy pojęciowej nie pozostawiało przed humanistyką innej drogi jak próbę jej wyjaśnienia ze względu na metodologię nauk przyrodniczych. I rzeczywiście, jeśli przypomnimy tu drogę diltheyowsko-neokantowską, to łatwo dostrzec właśnie ten kierunek podjęcia próby wyjaśnienia statusu nauk humanistycznych. Sama metoda była tu co prawda nowa, lecz była jednak metodą. W filozofii Gadamera sytuacja ulega zmianie. Nowe spojrzenie na sztukę oddziałuje na obraz poznania i charakterystykę dotychczasowego obszaru takiego poznania. Rzeczą oczywistą jest bowiem, że uznanie sztuki za poznanie nie jest (i być nie może) zwykłym dołączeniem jej do metodycznego poznania nauk przyrodniczych, czy też humanistycznych. Myśl ta każe zatem spojrzeć na poznanie w odmienny sposób niż czyniła to dotychczasowa, zorientowana na metodę filozofia poznania. Nie chcąc stracić poznania sztuki należy dokonać zmiany spojrzenia na poznanie. Tam bowiem, gdzie zostaje ono określone tak jak dotychczas, w odniesieniu do metody, całość doświadczenia zostaje rozbita na wspomniane wyżej obszary. Rozważania estetyczne i odkrycie poznania po stronie sztuki pozbawiają metodę uniwersalnego charakteru w określaniu obszaru poznania. W ten sposób i druga granica między różnymi metodami zostaje przekroczona, przed filozofią staje problem całości doświadczenia.

Jaką rolę w hermeneutycznej teorii doświadczenia odegrała myśl Gadamera? Gadamer należał do największych filozofów XX wieku. Stworzył on hermeneutykę filozoficzną, która jest teorią poznania wzbogaconą o wymiar ontologiczny. Sam Gadamer podkreśla, iż nie jest kontynuatorem tej metodologicznie zorientowanej hermeneutyki, której twórcą był w XIX wieku W. Dilthey. Jego zamiarem nie było też odnowienie dawnego sporu o różnicę metod nauk przyrodniczych i humanistycznych. Jest zaś myślicielem, który formułuje dawne, kantowskie, pytanie o „warunki możliwości”, lecz czyni to w nowej postaci. Nie chodzi teraz o to, aby dowiedzieć się: Jak jest możliwe poznanie? (o co pytał Kant), lecz o to, aby filozofia spróbowała odpowiedzieć na pytanie: Jak jest możliwe rozumienie? Konieczność tego nowego pytania zostaje jasno uzasadniona. Właśnie rozumienie (a nie poznanie) wyznacza najszersze pole epistemologicznych poszukiwań, jest pierwotną formą bycia człowieka w świecie i związane jest też z bardziej podstawowym wymiarem doświadczenia, niż doświadczenie nauki.

³⁶ Por. H.-G. Gadamer, *Prawda i metoda...*, s. 51 i n.

Zadanie podjęte przez Gadamera oznacza zatem konieczność wypracowania takiej teorii, która mogłaby ogarnąć wszystkie rodzaje ludzkiego poznania. Właśnie hermeneutyka jest teraz uznana za teorię całościowej relacji człowieka do świata i wskazuje na to, jak człowiek rozumie świat i jakie są warunki tego rozumienia.

Najważniejszym dziełem Gadamera jest *Wahrheit und Methode. Grundzüge einer philosophischen Hermeneutik* (1960). Formuluje w niej ważny dla hermeneutyki i rozwoju kultury problem relacji między prawdą a metodycznym poznaniem naukowym. Należy przypomnieć, iż dosyć często pojawiało się w kulturze przekonanie, iż z kategorią prawdy mamy do czynienia tylko w nauce zorientowanej metodycznie, czyli w sytuacji abstrakcji od konkretnej sytuacji historycznej. Z góry oznaczało to, iż religia, sztuka nie mogą zgłaszać roszczeń do prawdy. Konsekwencje takiego założenia dla kultury były tragiczne. Nie przeciwstawiając prawdy metodzie Gadamer wskazuje jednak, iż metodyczne poznanie nie wyczerpuje sobą kategorii prawdy. Wypracowując ontologiczne struktury rozumienia Gadamer dokonuje rewolucji w nowożytnej teorii ujmowania wszelkiego doświadczenia w ramach opozycji podmiot-przedmiot. Problem pokonania tej opozycji pojawił się na przełomie XIX/XX wieku. Dla filozofii oznaczało to poszukiwanie nowej możliwości dotarcia do świata. Hermeneutyka Gadamera stwarza nową jakość w rozwiązaniu tego problemu. Jest nim inne spojrzenie na samo doświadczenie, poza wspomnianą opozycją. Przywykliśmy do tego, iż świat doświadczany jest w postaci przedmiotu (czegoś zewnętrznego), który w jakiś sposób staje naprzeciw podmiotowi. Gadamer pokazuje jednak, iż ta nowożytna teoria doświadczenia powinna być pokonana przez koncepcję doświadczenia hermeneutycznego, która jest pierwotną koncepcją. Jej punktem wyjścia nie jest powyższa opozycja, lecz struktura ontologiczna danej sytuacji historycznej. To znaczy, historyczna sytuacja wyznacza podstawę naszego doświadczenia świata, a nie opozycja podmiot-przedmiot. Tylko odwołując się do tej sytuacji jesteśmy w stanie sprostać bogactwu doświadczenia. Człowiek nie jest bowiem czystym podmiotem poznania, lecz istotą osadzoną w historii. Jego świat i jego doświadczenie są zawsze określone przez historię i tradycję. Zerwanie z nimi prowadzi do zagubienia i zapomnienia wielu wątków naszej tradycji, bez których nie jesteśmy w stanie zrozumieć siebie i świata.

Gadamer swoją hermeneutykę zwraca się szczególnie ku przekazom tradycji, pytając o możliwość jej zrozumienia wtedy, gdy z jakichś powodów staje się ona dla nas obca i niezrozumiała. Dokonuje też – tak ważnej w kulturze kryzysu i niejasności – rehabilitacji tradycji, autorytetu, przed-sądów, przesądów wskazując, iż wszystko to nie może być pominięte, zapomniane, czy wręcz wyrzucone z kultury. To właśnie tradycja, przeszłość, historia, otwiera nas na to, co jest możliwe do zrozumienia i umożliwia rozumienie. Wtedy zatem, gdy kultura coraz bardziej staje się kulturą „niejasności” i „niezrozumienia”, Gadamer zaproponował ocalenie tradycji i postawę otwartości, gdyż jest to droga do rozumienia siebie i świata. Idea otwartego doświadczenia zmienia w sposób zasadniczy obecność człowieka w świecie i kulturze. Zmienia się coś, co możemy nazwać przestrzenią doświadczenia i naszą w niej obecnością. Doświadczenie

zamknięte poddawało się łatwemu porządkowaniu jego elementów ze względu na podstawy, cel, kierunek itp. Określone było linearną przyczynowością, w której przyczyna A wywoływała skutek B. Sięganie do zasad, poszukiwanie racji, często utożsamiano właśnie z odnajdywaniem przyczyn. Inaczej dzieje się przy uznaniu idei doświadczenia otwartego. Rzeczywistość odsłania się teraz przez aktywne tworzenie, w którym uczestniczymy. Dla człowieka oznacza to, że jego racje, motywacje mogą być przypadkowe, wynikiem historycznego procesu. Gdyby jednostka żyła w innym czasie i miejscu, innym doświadczeniu (wszak doświadczenie jest zmienne), to jej przekonania mogłyby być odmienne niż te określające jej byt dzisiaj, tutaj, teraz. Oznacza to jednak, że nie ma uniwersalnej legitymizacji, gdy czas wkracza w obszar doświadczenia. Nie można bowiem zachować nadal czystości i uniwersalności podmiotu. Poszukując warunków możliwości doświadczenia bez granic stajemy przed porażką. Nie możemy uwiarygodnić całości doświadczenia, gdyż zawsze jest ono otwarte ku nowym możliwościom.

6.3. Paul Ricoeur – hermeneutyka refleksyjna

Już Gadamer wskazał, iż hermeneutyka jest projektem antynekrologicznym, gdyż jej zadaniem jest przywracać życie dziedziczonej kulturze. Zadanie to jeszcze w większym stopniu podejmuje francuski myśliciel P. Ricoeur (ur. 1913) tworząc swoisty system interpretacji. Niekiedy podkreśla się, iż filozof ten rozwija nowy nurt w hermeneutyce, nazywany „hermeneutyką humanistyczną”. Jego wkład w teorię interpretacji oznacza wskazywanie na konieczność lepszego rozumienia człowieka i więzi między nim a bytem. Stworzona przez niego hermeneutyka i teoria interpretacji jest rozpoznawaniem symboli, znaków i wysiłkiem przyswojenia sensu.

Podstawowym problemem, który wyznacza hermeneutykę Ricoeura jest możliwość poszerzenia horyzontu naszej kultury, doświadczenia świata i samoświadomości człowieka. W okresie naukowego zacieśniania doświadczenia filozof francuski zamierza ocalić tradycję wraz z niesionymi przez nią światami i w ten sposób nasz świat uczynić bogatszym i wartościowszym. Ricoeur akcentuje przy tym, iż przynależność do tradycji odbywa się poprzez interpretację znaków, tekstów, dzieł. Właśnie przez interpretację zobjektywizowanych ekspresji innych ludzi, wytworów kultury, w których pozycję wyróżnioną zajmują teksty pisane, filozof francuski chce poszerzyć wymiar naszego doświadczenia świata, ale i wskazać na możliwość samopoznania człowieka. Naszym zadaniem jest wszystko to odszyfrować, gdyż droga samopoznania jest zawsze drogą okrężną, prowadzi przez przyswajanie znaków, dzieł sztuki i dawnej kultury. Wczesna hermeneutyka Ricoeura zwracała się w tym celu do symbolu, gdyż on właśnie wyznaczał źródła naszej kultury. Ricoeur dokonuje interpretacji symbolu dostrzegając, iż język symbolu jest językiem pierwotnym naszego doświadczenia.

W 1974 roku wydaje Ricoeur, jako rezultat swoich wykładów w Teksasie, zbiór esejów pt. *Interpretation Theory* (wydanie polskie w tomie: *Język, tekst,*

interpretacja, Warszawa 1989), który miał decydujące znaczenie dla hermeneutyki. W książce tej podjął się podwójnego zadania. Po pierwsze, stworzył zarys teorii mowy (dyskursu), dowodząc, iż mowa nie jest ani strukturą, ani też zdarzeniem, lecz przechodzeniem jednego w drugie za pośrednictwem wypowiedzi. Ricoeur dowodził autonomii dyskursu w stosunku do systemu językowego, gdyż sens zdania transcenduje zawsze samo zdarzenie mowy. Po drugie, Ricoeur zaprezentował własną teorię interpretacji tekstów pisanych dowodząc, iż potrzeba interpretacji pojawia się razem z pismem, gdyż tam właśnie, w piśmie manifestują się własności mowy. Pismo zachowuje wszystkie własności mowy, ale jednocześnie umożliwia oddalenie znaczenia od zdarzenia, tekst staje się samowystarczalny. I wymaga też interpretacji. Jej celem jest przyswojenie tekstu, aktualizacja jego zobiektywizowanego znaczenia jako skierowanego do tego, który go właśnie czyta.

Hermeneutyka Ricoeura, zajmując się przede wszystkim interpretacją tekstów pisanych zmierza do przezwyciężenia obcości płynącej z dystansu historycznego. Interpretacja staje się w niej drogą do „ożywienia” tekstu na nowo i uczynienia z niego narzędzia naszego samopoznania.

6.4. Jürgen Habermas – hermeneutyka i teoria krytyczna

J. Habermas (ur. 1929) należy do czołowych filozofów niemieckich i przedstawicieli drugiego pokolenia Szkoły Frankfurckiej, która oddawała się krytyce istniejącej rzeczywistości podkreślając, iż jest ona nieludzka i sprzeczna z rozumem. W latach sześćdziesiątych XX wieku w rozprawie *Zur Logik der Sozialwissenschaften* (1967) zwrócił się Habermas ku hermeneutyce, pytając o możliwość związania prezentowanej przez Szkołę Frankfurcką teorii społecznej z hermeneutyką. Uznaje on, iż nauki społeczne nie mogą przemilczeć wymiaru badań hermeneutycznych. Chce zatem, aby hermeneutyka wyznaczała jeden z paradygmatów badawczych w obrębie nauk społecznych. Jednak rola hermeneutyki ukazuje się w filozofii Habermasa w polemice i krytyce myśli Gadamera. Obaj są przekonani, że nasza relacja ze światem ma miejsce za pośrednictwem języka i obaj też dostrzegają, iż nasze doświadczenie ma charakter hermeneutyczny. Jeśli jednak Gadamer ujmuje rozumienie w odniesieniu do tradycji i historii, to Habermas zmierza do tego, aby rozumienie uwolnić od tych związków i ująć je w odniesieniu do komunikacji. Rozumienie nie oznacza już zatem ani rozmowy z duchową przeszłością, ani też przyswojenia tradycji, lecz zwraca się ku porozumieniu między ludźmi w teraźniejszości. Celem doświadczenia hermeneutycznego jest wytworzenie zgodności, „prawdziwego konsensusu”. Rozumienie oznacza dążenie do zagwarantowania, wewnątrz tradycji kulturowych, samorozumienia jednostek i grup, jak również wzajemnego porozumienia między różnymi jednostkami a grupami. Hermeneutyka zostaje przez Habermasa włączona w teorię działania komunikacyjnego. Są to działania będące interakcją przynajmniej dwóch podmiotów, w trakcie której zmierza się do osiągnięcia porozu-

mienia. Działając komunikacyjnie nie możemy obejść się bez hermeneutyki jako teorii rozumienia.

7. HERMENEUTYKA W SOCJOLOGII I TEOLOGII

Filozoficzny rozwój hermeneutyki nie oznaczał wcale jej ograniczenia i zamknięcia do rozważań filozoficznych. Wiek dwudziesty był wiekiem hermeneutyki w różnych wymiarach, często łącząc istniejące już kierunki filozofii z hermeneutyką. W ten sposób powstawały interesujące relacje, które otwierały filozofię ku nowym możliwościom, np.: transcendentalna hermeneutyka (K.-O. Apel). Lecz hermeneutyka filozoficzna oddziaływała również na inne obszary kultury. Wskażmy tu przynajmniej dwa z nich: socjologię i teologię.

W socjologii rola hermeneutyki wzrosła wraz z rozwojem „socjologii rozumiejącej” M. Webera i później z coraz mocniejszym podkreśleniem, iż tradycja ma wpływ na ukonstytuowanie się stanu świadomości społecznej. W swoich teoriach wielu badaczy (np. G.H. Mead) zwracało uwagę na przykład na fakt, iż ludzie interpretują nawzajem swoje działania i nie można tego pomijać w konstrukcji teorii społecznej. Prowadziło to do konieczności analizy znaczenia interpretacji i rozumienia w społecznym życiu człowieka. Człowiek został ukazany jako istota, która dokonuje interpretacji swoich i innych działań przez wskazanie samemu sobie, że mają one takie lub inne znaczenie. Wskazywało to na konieczność analizy społeczeństwa w kategoriach podmiotów działania. Zaś organizacja społeczna przedstawiała się jako rzeczywistość, w której podmioty działania realizują swoje interpretacje.

Wśród najnowszych teorii socjologicznych, które odwołują się do hermeneutyki należy wskazać między innymi socjologów: A. Giddensa i Z. Baumana. Pierwszy z nich próbuje wprowadzić hermeneutykę do socjologii tworząc „hermeneutycznie natchnioną teorię społeczną”, która opisując ludzkie zachowania podkreśla konieczność uczestniczenia w tych formach życia, które zachowania te wytwarzają. Takie zadanie uczestnictwa jest już zadaniem hermeneutycznym. Bauman z kolei tropi konsekwencje hermeneutyki dla nauk społecznych. Wskazuje przy tym, iż w okresie „fragmentaryzacji ludzkiego świata” i potrzeby komunikacji między ludźmi, propozycja Gadamera i hermeneutyki wydaje się wielce atrakcyjna. Jednak dostrzega też, iż hermeneutyka, nastawiając na ciągle interpretowanie, może stanowić niebezpieczeństwo, paraliżując ludzi niepewnością i prowadząc do dezorientacji.

Hermeneutyka XX wieku nie ominęła również teologii. Teologia, jak pamiętamy, była historycznie związana z hermeneutyką. Rozumienie Pisma Świętego wyznaczało ważny etap w jej rozwoju, zaś wraz z pojawieniem się Reformacji i żądaniem powrotu do czystego słowa Pisma, wkroczyła ona w samo centrum teologii. Pojawienie się problemu hermeneutycznego w teologii XX wieku stanowi jednak nie tylko nawiązanie do tradycji, ale też związane jest ze specyficznym wyrazem współczesnej sytuacji teologicznej. Sytuacja ta wyznaczona była zarówno rozwojem teologii dialektycznej, jak i zmianą funkcji myślenia

teologicznego. Nie jest ono już uwarunkowane strzeżeniem i przechowywaniem Tajemnicy, lecz polega na tym, aby ową Tajemnicę czynić zrozumiałą. Hermeneutyka teologiczna staje się nauką o człowieku w jego dziejach z Bogiem. A nawet więcej: wskazuje się na pierwotnie hermeneutyczny charakter teologii. Wśród przedstawicieli należy wskazać przede wszystkim teologów protestanckich: Rudolfa Bultmanna, Karla Bartha, Gerharda Ebelinga. Szczególną rolę w przemianie tradycyjnego oblicza teologii odegrał jednak Bultmann.

7.1. Rudolf Bultmann – hermeneutyczna demitologizacja

Rudolf Bultmann (1884-1976) był jednym z najbardziej wpływowych biblistów i teologów pierwszej połowy XX wieku. W 1933 roku opublikował ważną dla teologii hermeneutycznej pracę *Glauben und Verstehen*. Związany z M. Heideggerem uprawia teologię z pozycji znawcy współczesnej filozofii i hermeneutyki. Bultmann wskazuje, iż sposób myślenia i wyrażania właściwy Pismu Świętemu jest wyznaczony przez mitologiczny obraz świata. Ukazując świat Nowy Testament prezentuje go zawsze w kontekście kulturowym, w jakim ten obraz powstawał. Mitologiczny obraz świata oznaczał, iż przedstawia się to, co nieświatowe i boskie, jako światowe i ludzkie. Spostrzeżenie to prowadzi Bultmanna do sformułowania ogólnego wniosku, iż doktryny wiary są formułowane w postaci swoistego poglądu na świat, który wymaga zawsze zrozumienia przez następne pokolenia, w których zmienia się obraz świata. Chcąc ochronić i wzmocnić wiarę chrześcijańską należy zatem zdemitologizować Nowy Testament, czyli „usunąć” elementy mitologiczne i odsłonić w ten sposób zasadniczy przekaz Ewangelii. Demitologizacja nie polega jednak na eliminacji wypowiedzi mitologicznych, lecz na interpretacji. I tu właśnie w nowy sposób spotyka się teologia i hermeneutyka. Zadanie przed jakim staje hermeneutyka teologiczna związane jest z koniecznością przełożenia wypowiedzi Pisma Świętego z języka i obszaru mitologicznego w nasze współczesne rozumienie siebie i świata. Program Bultmanna składał się z dwóch części. Pierwsza wskazywała, iż przedstawienie Ewangelii za pomocą pojęć mitologicznych jest niezrozumiałe i nie do przyjęcia przez współczesnego człowieka. Z tej „niezrozumiałości” wynikała konieczność jej odmitologizowania. Druga część programu polegała na przywróceniu człowiekowi religii w egzystencjalnym akcie wiary. Pierwsza z tych części wyraźnie wymaga hermeneutyki i teorii rozumienia, czyli odpowiedzi na pytanie: Jak interpretować mit, aby nie utracić treści w nim ukrytej? Bultmann proponuje taką hermeneutyczną zasadę rozumienia Pisma Świętego, która wyraźnie nawiązuje do hermeneutyki Heideggera. Rozumieć mit – również mit obecny w Ewangeliach – oznacza zerwać z kontekstem kosmologicznym i dokonywać takiego rozumienia zawsze antropologicznie, egzystencjalnie. Nie chodzi zatem o to, aby dostrzegać w micie jakieś treści obiektywizujące, lecz takie, w których ujawnia się nasze obecne rozumienie siebie i świata. Rozumieć mit i demitologizować Ewangelię oznacza tu zatem zawsze odpowiedzieć na pytanie: co znaczy to dla mojej, konkretnej egzystencji?

Bultmannowska demitologizacja Nowego Testamentu była reinterpretacją w duchu hermeneutyki. Podkreślić należy, iż teologia hermeneutyczna, dokonując reinterpretacji Pisma Świętego, wprowadziła do teologii niezwykle ważny motyw. Wypowiedzi religijne są w niej rozumiane nie pod kątem „treści obiektywizującej”, lecz pod kątem ich wpływu na konkretnego, istniejącego człowieka, w „egzystencjalnym” znaczeniu. Posłannictwo Ewangelii próbuje się tu pogodzić ze światem znanym człowiekowi współczesnemu. Teologia hermeneutyczna w zaprezentowanej tu przykładowo teorii Bultmanna pragnie, aby Ewangelia nabrała większego znaczenia dla człowieka współczesnego. Zmierza w ten sposób do pokonania dwóch dystansów: po pierwsze, dystansu między naszą kulturą a kulturą Starego i Nowego Testamentu i – po drugie – dystansu między świadectwami pisanymi a wydarzeniami, o jakich te świadectwa mówią. Ale podkreślić należy coś więcej. Hermeneutyczna teologia wymaga nawiązania dialogu między egzegetami i czyni z teologii ważne miejsce dyskusji między ludźmi.

ZAKOŃCZENIE

Hermeneutyka, jako nauka o rozumieniu rozwinęła się najpierw w postaci specjalistycznej sztuki wykładania tekstów, aby w XX wieku stać się teorią doświadczenia. Kryzys nauki w XX wieku, historyzm przełomu wieków, dialogiczny charakter doświadczenia określają współczesne myślenie filozoficzne wskazując, że prawda, której poszukiwała filozofia, nie „jest”, lecz „dzieje się”. Jest to podstawowe założenie, od którego wychodzi współczesna filozofia wskazując, że nie tradycyjne pytania, lecz odpowiedzi muszą zostać poddane weryfikacji. Lecz naturalnie ani w kierunku nihilistycznej destrukcji, ani postmodernistycznej pluralizacji. Poszukując możliwości legitymizacji doświadczenia hermeneutyka nie może również zmierzać w tradycyjnym kierunku, nie może pominąć tego, że świat doświadczenia jest zawsze już światem zinterpretowanym. Doświadczenie nierozzerwalnie spleta się z interpretacją, zaś ta z kolei musi być otwarta, tak jak samo doświadczenie. Możliwość błędu jest konieczną składową każdego przekonania o rzeczywistości i właśnie ta możliwość błędu pozostawia zawsze otwarte pole doświadczanie świata. Oznacza to jednak, że teoria doświadczenia musi zrezygnować z kategorii absolutności, warunków organizujących doświadczenie, gdyż pozostaje to bowiem w sprzeczności zarówno z otwartością, jak też z interpretacją i ciągłym odczytywaniem na nowo. W pierwszym przypadku filozofia ujawniała warunki legitymizacji doświadczenia, lecz zawsze płacąc za to ceną ograniczania i zubożania świata doświadczenia. W drugim zaś takich warunków nie może już wskazywać w postaci kategorii uniwersalnych i totalizujących doświadczenie, ale staje się filozofią żywą, odkrywającą owe warunki zawsze na nowo, w zmieniającym się doświadczeniu. Jako taka nie oferuje prawd, lecz nakłania każdego człowieka do podejmowania wysiłku poszukiwań, które są zawsze „w drodze”. Stawia człowieka przed wyborem obrazu świata. To bowiem jak interpretuje się świat, jak próbuje się zrozumieć, oznacza, że taki właśnie świat został wybrany. I w tym wybranym świecie

(przez nas, tutaj, teraz) ujawniają się dopiero warunki możliwości, a zatem to co legitymizuje doświadczenie.

Poszukując warunków legitymizacji doświadczenia hermeneutyka musi uznać, że dla człowieka nie ma świata, lecz zawsze są tylko nasze drogi w świecie, tzn. sposoby zjawiania się świata, perspektywy, horyzonty. Tylko w ten sposób może zachować wymóg otwartości doświadczenia, tylko w ten sposób pozostawia się możliwość dalszych doświadczeń. Rozumienie, w którym pozostawia się zawsze szansę na doświadczenie nowe, inne, staje się podstawową kategorią, która określa doświadczenie, ale nie ogranicza, nie zamyka.

Lecz dla hermeneutyki nie ma już możliwości dotarcia do rzeczy, pozostaje jedynie poszukiwanie rozumienia, znaczenia, sensu. Należy podkreślić, że taka sytuacja filozofii, którą możemy nazwać hermeneutyzacją pozostaje w zgodzie z położeniem kultury, w którym dominującym środkiem wyrazu staje się obraz. Wizualizm właśnie w hermeneutyce znajduje swoją filozofię. Jak się wydaje musi ją w niej znaleźć. Hermeneutykacja filozofii idzie w parze z nowym charakterem doświadczenia i utratą idei obiektywizmu na rzecz interpretacjonizmu. Tylko wtedy bowiem mogła rozwinąć się filozofia hermeneutyczna, gdy samo doświadczenie ujawniło charakter hermeneutyczny. Wizualizm staje się najmocniejszym wyrazem nowego, hermeneutycznego charakteru doświadczenia.

Hermeneutyka stwarza tym samym nowy obraz świata. Jego cechą charakterystyczną nie jest już „panowanie” nad światem, lecz pozwolenie, aby świat przemawiał do człowieka swoim istnieniem. Nowe jest teraz również zadanie człowieka. Nie chodzi o to, by opanowywać, lecz o to, aby słuchać i starać się rozumieć. W tym wszystkim jest zawarte również ważne przesłanie aksjologiczne. Zmierzając do uwolnienia człowieka od złudzeń i niejasności, hermeneutyka również jest swoistym apelem do człowieka, aby podjął on trud wewnętrznego odrodzenia. Nie można bowiem podejmować zadań „rozumienia” świata, czyli docierania do jego sensu i prawdy bez odrodzenia i przemiany siebie samego.

Ocena tego zjawiska, jakim jest hermeneutyka, a szczególnie hermeneutyka filozoficzna nie jest jednoznaczna. Niekiedy wskazuje się, iż jest to „choroba filozoficzna” myślenia współczesnego. Zauważyć bowiem należy, iż hermeneutyka, przez ciągłe wskazywanie na interpretację i rozumienie wytwarza przekonanie, iż samo filozofowanie polega na czytaniu dzieł filozofów i tylko interpretowaniu filozoficznej przeszłości, zaś z filozofią ma się do czynienia wtedy, gdy dokonuje się interpretacji dzieł filozoficznych. Takie rozumienie filozofii prowadzi jednak do niebezpiecznego zjawiska jej filologizacji i historyzacji, więcej nawet uniemożliwia stworzenie systemu filozoficznego. Do tej krytyki należy dodać stwierdzenie, iż filozofia jako hermeneutyka, przemieniając się w literaturoznawstwo staje się być może tylko formą przetrwania filozofii w kulturze kryzysu, ale z samą filozofią nie ma wiele wspólnego. Jest to bowiem ciągle ukrywanie się za parawanem wielkich tekstów z przeszłości, zaś przedmiotem badań nie są już problemy i sprawy, lecz rozwiązania tych problemów przez wielkich myślicieli przeszłości.

Jednak istotniejszy jest zarzut drugi, który każe zastanowić się nad rolą hermeneutyki. Podejmując zadanie zrozumienia, wyjaśnienia, hermeneutyka wydaje się zmierzać do tego, aby w świecie było jak najmniej spraw problematycznych i tajemniczych. Jej zadaniem jest bowiem „zrozumieć”. Skłonność ta wydaje się jasna z perspektywy naszej obecności w świecie. Należy jednak zapytać o coś innego. Czy nie powinniśmy zmierzać raczej do czegoś odmiennego: zamiast chcieć „wszystko” zrozumieć i czynić z tego kierunek rozwoju kultury, czy nie należałoby próbować wykazać, że nawet tam, gdzie wydaje się nam, iż wszystko jest jasne i zrozumiałe, nawet tam wszystko jest ciągle jeszcze niezwykle zagadkowe i tajemnicze. Hermeneutyka pozbawia rzeczywistość tej tajemniczości. Przecież zgoda na tajemniczość nie oznacza wcale porażki myśli, ani też preferowania irracjonalnej kultury.

Do tych zarzutów dołączyć należy uznanie dla możliwości poszerzenia horyzontu naszej kultury, naszego doświadczenia świata i samoświadomości człowieka. Hermeneutyka wkracza zawsze tam, gdzie został zakłócony proces porozumienia między ludźmi i porozumienia z samym sobą. Jednocześnie daje ona możliwość przyswojenia czegoś obcego, innego, prowadząc do tego, iż to, co swojskie, własne i to, co obce zbiega się w nową postać, umożliwiając – jak mówił Gadamer – „fuzję horyzontów”. W tym procesie ruchu myśli jest zawsze miejsce dla tego, co inne i obce. Zadaniem hermeneutyki staje się zatem – przez ciągle rozumienie – pokonywanie duchowego dystansu między ludźmi, kulturami, epokami historycznymi. Jej rola rośnie szczególnie w okresach pluralizmu, różnorodności poglądów i postaw wobec świata. Uczy ona takiego sposobu bycia, w którym rozpoczyna się od odróżnienia sensu innego od naszego, który dostrzegany jest przez drugiego człowieka i po takim odróżnieniu namawia do rozumienia i stapienia się horyzontów.

Hermeneutyka odgrywa też ważną rolę w zapobieganiu błędnemu rozumieniu i usuwaniu zakłóceń procesu komunikacji. Jej dziedziną jest dziedzina wypowiedzi sensownej. Zmusza tym samym człowieka do ciągłej aktywności w rozumieniu, gdyż wszystko, co przemawia do nas, w najszerszym znaczeniu tego słowa, stawia przed nami zadanie rozumienia. Hermeneutyka, podejmując zadanie rozumienia i namawiając do podjęcia takich zadań pokazuje też, iż nie ma czegoś takiego, co dałoby się wyczerpać w tym tylko znaczeniu, które się właśnie komuś narzuca. Świat, kultura, drugi człowiek, my sami jesteśmy zawsze jeszcze „czymś więcej”. Jeśli tylko to byłoby efektem filozoficznej hermeneutyki XX wieku, to należałoby ją uznać za ważny i kulturotwórczy kierunek filozofii. Człowiek nie może żyć, nie mając zrozumienia. Hermeneutyka ma takie rozumienie umożliwić. O ile wiek XIX nazywany był wiekiem historii, o tyle o wieku XX mówi się jako o wieku interpretacji, epoce hermeneutycznego rozumu.

Bez względu jednak na to, czy hermeneutykę określi się właśnie jako chorobę filozofii lub też jako: aktualną formę sceptycyzmu (O. Marquard), zmierzch fundamentalizmu epistemologicznego (R. Rorty), teorię rozumienia i wykładania tekstów (H. Ineichen), namysł nad ostatecznymi warunkami podmiotowymi i przedmiotowymi poznania (A. Bronk), to faktem jest, że stała się ona podsta-

wowym zjawiskiem w filozofii. Nie jest więc wydarzeniem peryferyjnym, na jej obrzeżach, lecz pojawia się w centrum tematyki filozoficznej, tak epistemologii, jak i teorii bytu.

DAS HERMENEUTISCHE ZEITALTER DER VERNUNFT
UND DIE ERFAHRUNG.
WEGE IN DIE PHILOSOPHISCHE HERMENEUTIK

Zusammenfassung

Hermeneutik als Lehre vom Verstehen und Auslegen reicht in den Alltag hinein. Unter Hermeneutik versteht man seit dem ersten Auftauchen des Wortes im 17. Jahrhundert die Wissenschaft der Auslegung. Erst seit Anfang des 20. Jahrhunderts, dank der Bemühungen M. Heideggers, H.-G. Gadammers, P. Ricoeurs usw. hat sich die Lage gründlich geändert: seither gibt es eine „hermeneutische Philosophie“, die sich in ihrem Pro und Kontra nicht mehr aus der Landschaft des zeitgenössischen Denkens entfernen lässt. Das Problem, mit dem sich dieser Beitrag beschäftigt, lässt sich mittels der Frage nach dem Ort und dem Gewicht der Hermeneutik innerhalb der gegenwärtigen Kultur und Philosophie zum Ausdruck bringen. Ich habe meine Überlegung in folgende sechs Schritte gegliedert: Wege in die philosophische Hermeneutik, das hermeneutische Aufgabe, Verstehen und Auslegen. Lehre vom Verstehen, Hermeneutik und Philosophie, die Hermeneutik in der 20. Jahrhunderts.

Waldemar Nowak

*Katedra Socjologii
Akademia Bydgoska*

KONSUMPCJA I PROSUMPCJA W RODZINACH WOJEWÓDZTWA KUJAWSKO-POMORSKIEGO

Artykuł jest prezentacją wyników badań przeprowadzonych w latach 1999-2001 na terenie województwa kujawsko-pomorskiego. Badaniem objęto 200 gospodarstw domowych, zróżnicowanych pod względem: miejsca zamieszkania, dochodów, wykształcenia, źródeł zarobkowania, wieku i struktury rodziny. Metodą penetracji były badania ankietowe połączone z obserwacją, analizą dokumentów i wywiadem swobodnym.

WPROWADZENIE

Artykuł jest prezentacją wyników badań przeprowadzonych w latach 1999-2001 w województwie kujawsko-pomorskim. Badaniem została objęta zbiorowość 200 gospodarstw domowych, zróżnicowanych pod względem: miejsca zamieszkania, dochodów, wykształcenia, źródeł zarobkowania, wieku, struktury rodziny. Przedmiotem badania było zjawisko konsumpcji i prosumpcji, przede wszystkim zaś analiza czynników, od jakich zależne są te zjawiska. W badaniach uwzględniono następujące zmienne: wiek, dochód, wykształcenie, zawód, miejsce zamieszkania i strukturę rodziny. Poprzez naświetlenie rozmiarów i formy zarówno konsumpcji, jak i prosumpcji ukazany został styl życia, jaki ukształtował się w jednym z najważniejszych elementów gospodarki, którym jest gospodarstwo domowe. Zastosowano metodę badań ankietowych, środowiskowych, połączonych z obserwacją, analizą dokumentów i wywiadem swobodnym.

1. KONSUMPCJA I PROSUMPCJA – WPROWADZENIE TERMINOLOGICZNE

P.A. Samuelson i W.D. Nordhaus definiują konsumpcję „[...] jako wydatki gospodarstw domowych na dobra i usługi, takie jak: żywność, odzież, samo-

chody, opieka zdrowotna, mieszkanie. [...] Podstawowym narzędziem analitycznym jest funkcja konsumpcji, wiążąca łączne wydatki na konsumpcję z poziomem rozporządzanego dochodu konsumenta”¹.

A. Holody określa konsumpcję jako „sferę spożycia” związaną z zaspokojeniem potrzeb. Istotą tego zagadnienia są nie tylko potrzeby biologiczne, materialne i gospodarcze, ale także potrzeby wynikające ze struktury osobowości, a więc potrzeby psychiczne, społeczne i kulturalne². Podobnie definiuje konsumpcję J. Kramer, a mianowicie jako proces wykorzystania dóbr i usług w celu zaspokojenia potrzeb ludzkich³. Środki zaspokojenia potrzeb są zestawami: zróżnicowanych przedmiotów (dóbr materialnych), wartości, czynności (usług), przedmiotów symbolicznych (wartości kulturalnych). Strukturę środków zaspokojenia potrzeb wyznaczają następujące czynniki⁴:

- 1) uznawanie w danym gospodarstwie domowym pewnych potrzeb za dopuszczalne czy konieczne, związane z hierarchią wartości,
- 2) uznawanie określonych środków zaspokojenia potrzeb jako „naturalne” w danej społeczności; są to właściwe dla różnych grup i zawodów mieszkania, sposoby odżywiania się itp.,
- 3) ekonomiczny i kulturalny poziom konsumpcji wynikający z relacji dochodów i cen,
- 4) wpływ systemów wartości na zestawy środków zaspokojenia potrzeb psychicznych, społecznych, kulturowych, intelektualnych i innych,
- 5) cykliczność zmieniających się zestawów środków zaspokojenia potrzeb codziennych i odświętnych.

Konsumpcja jest jednym z najważniejszych czynników określających style życia ludzi. Znaczenie konsumpcji związane jest z zaspokajaniem potrzeb zarówno materialnych, jak i niematerialnych. Wskazuje to równocześnie na konieczność ujmowania konsumpcji jako złożonego procesu obiektywno-świadomościowego, zależnego od warunków gospodarczych, społecznych i kulturowych.

Podmiotem konsumpcji jest człowiek, który pełni tu rolę konsumenta. Jego zachowania w tej sferze są uwarunkowane z jednej strony ekonomiczną dostępnością środków konsumpcji, a z drugiej – systemem uznawanych przez niego wartości. Zachowanie konsumpcyjne stanowi zatem wypadkową funkcjonującej w świadomości hierarchii wartości i ograniczonej ekonomicznie możliwości ich urzeczywistnienia. Czynnikiem motorycznym samych zachowań są potrzeby. Zależą one od funkcjonowania określonego systemu gospodarczego, a także wzorów kulturowych istniejących w danym społeczeństwie i zróżnicowania strukturalnego społeczeństwa. Do podstawowych potrzeb konsumpcyjnych zalicza się potrzeby związane z wyżywieniem, warunkami mieszkaniowymi, zdrowiem, zabezpiecze-

¹ P.A. Samuelson, W.D. Nordhaus, *Ekonomia*, t. 1, Warszawa 1998, s. 201.

² Zob. *Badania nad wzorami konsumpcji*, pod red. J. Szczepańskiego, Wrocław 1977, s. 16; por. J. Sikorska, *Konsumpcja, zróżnicowanie, strategie*, Warszawa 1988.

³ J. Kramer, *Konsumpcja w gospodarce rynkowej*, Warszawa 1997, s. 14.

⁴ J. Szczepański (red.), op. cit., s. 19.

niem socjalnym. Do potrzeb wzrostowych należą potrzeby związane z wykształceniem, kulturą, rekreacją, wyposażeniem w dobra materialne trwałego użytku.

Kształtowanie się aspiracji konsumpcyjnych warunkowane jest w zdecydowanym stopniu przez czynniki społeczne, takie jak: usytuowanie gospodarstwa domowego w środowisku społecznym, poziom wykształcenia, wzory zachowań konsumpcyjnych przyjętych przez grupy odniesienia danych jednostek i rodzin.

Najsilniej na zróżnicowanie wzorów konsumpcji wpływają: zarobki i dochody rodziny, zatrudnienie pracujących członków rodziny w określonej branży, przedsiębiorstwie, regionie oraz bezrobocie (czasowe lub trwałe), liczba osób zarobkujących w rodzinie i liczba członków rodziny⁵.

Znaczącymi czynnikami wpływającymi na zróżnicowanie wzorów konsumpcji są: poziom wykształcenia osób pracujących w rodzinie, charakter pracy i zawód powiązany z przynależnością do określonej grupy społecznej, faza rozwojowa rodziny.

Wśród czynników demograficznych najbardziej podstawowe to wiek i płeć. Płeć warunkuje potrzeby dotyczące odzieży, obuwia i częściowo żywności. Wiek decyduje o wielu potrzebach, ich nasileniu oraz o poziomie i strukturze konsumpcji.

Wszystkie te czynniki i wiele innych układają się w system powiązanych ze sobą elementów. Zachowania konsumentów i gospodarstw domowych zależą ostatecznie od systemu czynników psychologicznych oddziałujących na demograficzno-socjologiczne zespoły ludzi.

Właściwą jednostką obserwacji zachowań konsumpcyjnych jest gospodarstwo domowe. Notowania budżetów gospodarstw domowych są w zasadzie jedynym masowym źródłem informacji o zrealizowanych zachowaniach konsumpcyjnych, umożliwiającą badanie zmienności tych zachowań w związku z indywidualnymi cechami społeczno-ekonomicznego położenia konsumentów⁶.

Przez gospodarstwo domowe rozumie się jednostkę organizacyjną: usługowo-przetwórczą (wytwórczą), w ramach której wykonywane są przez grupę domową (jednostkę, rodzinę) czynności, których celem jest bezpośrednie umożliwienie zaspokojenia potrzeb kolektywnych tej grupy oraz indywidualnych potrzeb jej członków. Grupę domową stanowią osoby zamieszkałe razem (najczęściej jest to rodzina), one też dzielą między sobą wykonywane czynności. Jest to jednostka organizacyjna, w ramach której grupa domowa spożywa lub konsumuje⁷.

⁵ Por. L. Beskid, M. Jarosińska, R. Milic-Czeraniak, *Robotnicy. Potrzeby i rzeczywistość*, Warszawa 1998; L. Beskid, L. Deniszczyk, *Zróżnicowanie sytuacji materialnej*, Warszawa 1985.

⁶ L. Deniszczyk, *Dochody, wydatki, oszczędności gospodarstw domowych w latach 1993-1996 (poziom i zróżnicowanie)*, [w:] *Polityka społeczna w latach 1993-1996*, IPiSS, UNICEF.

⁷ Zob. B. Gałęski, *Socjologiczna problematyka gospodarstw domowych*, [w:] *Badania nad wzorami konsumpcji*, op. cit., s. 247; zob. też J. Kramer, op. cit., s. 72; J. Sikorska, op. cit., s. 50-62.

Według terminologii przyjętej przez A. Holody'ego, do zbioru czynności objętych pojęciem „gospodarstwo domowe” należą czynności przygotowawcze, bezpośrednio umożliwiające zaspokojenie potrzeb. Wyróżniając czynności wchodzące w zakres gospodarstwa domowego można jako cechę naczelną przyjąć fakt, że są one wykonywane przez członków grupy domowej dla siebie, a więc że praca świadczona nie jest przekazywana na zewnątrz, tj. wymieniana na pracę społeczną. Chociaż w ramach gospodarstwa domowego niektóre czynności mogą być wykonywane przez osoby z zewnątrz (dochodząca gosposia, różnego typu usługi domowe), zawsze organizowane są one i nadzorowane przez członków grupy domowej oraz nakierowane na bezpośrednie umożliwienie zaspokojenia potrzeb tej grupy⁸.

Prosument – od połączenia słów producent i konsument, to człowiek, który zamiast korzystać z usług rynkowych wykonuje je sam. Prosumpcja to zastępowanie korzystania z usług rynkowych poprzez osobiste ich wykonywanie. Konsument staje przed możliwością wyboru kupna na rynku dóbr i usług, albo prosumpcja jest najefektywniejszym sposobem zaspokajania potrzeb członków gospodarstw domowych, pozwalającym minimalizować skutki inflacji i sprzyjającym ochronie poziomu realizacji potrzeb.

2. CHARAKTERYSTYKA BADANEJ ZBIOROWOŚCI

Badaniem ankietowym została objęta, wybrana losowo, zbiorowość 200 gospodarstw domowych zróżnicowanych pod względem dochodów, miejsca zamieszkania, wieku, wykształcenia, zawodu oraz wielkości. Badania przeprowadzono w latach 1999-2001 na reprezentatywnej próbie badawczej z terenu Bydgoszczy i najbliższych okolic.

Struktura gospodarstw domowych według osób w gospodarstwie przedstawia się następująco:

1-osobowe	– 5,5%,
2-osobowe	– 10,5%,
3-osobowe	– 26,0%,
4-osobowe	– 41,5%,
5-osobowe	– 9,0%,
6- i więcej osobowe	– 7,5%.

Gospodarstwa jednoosobowe są reprezentowane niemal w tym samym odsetku przez osoby młode, dość dobrze sytuowane materialnie, prowadzące samodzielne gospodarstwo domowe, jak i przez osoby starsze, owdowiałe, żyjące z renty lub emerytury.

Wśród gospodarstw dwuosobowych przeważają małżeństwa bezdzietne zarówno młode, jak i z kilkunastoletnim stażem małżeńskim. W tej kategorii ba-

⁸ *Jak dziś żyjemy, czyli nasze gospodarstwa domowe*, pod red. B. Góreckiego, Warszawa 1991.

danych znalazło się kilka osób samotnie wychowujących dzieci i dwie osoby opiekujące się jednym z rodziców.

Gospodarstwa domowe trzyosobowe to w zdecydowanej większości małżeństwa z jednym dzieckiem. W tej grupie znalazła się osoba dorosła mieszkająca ze swoim rodzeństwem.

Gospodarstwa domowe czteroosobowe w 97% stanowią małżeństwa z dwojgiem dzieci. Pozostały odsetek badanych w tej grupie stanowią małżeństwa bezdzietne mieszkające ze swoimi rodzicami.

Gospodarstwa to głównie rodziny dwu- i trzypokoleniowe, mieszkające przede wszystkim na wsi oraz w małych miastach. Tylko trzy gospodarstwa w tej grupie zamieszkiwały duże miasto. Wśród tej kategorii gospodarstw znalazły się trzy rodziny wielodzietne.

Przeszło 26% badanych mieszka i pracuje w dużym mieście, liczącym od 100 do 500 tys. mieszkańców, 24,5% zamieszkuje miasto od 50 do 100 tys. mieszkańców, 15% mieszka w mieście liczącym 10-50 tys. mieszkańców, 12% zamieszkuje miasto liczące 2-10 tys. mieszkańców, przeszło 10% zamieszkuje miasto liczące poniżej 2 tys. mieszkańców, zaś 11,5% mieszka na wsi.

Pod względem wieku badana populacja jest stosunkowo młoda. Ponad 25% stanowią osoby do 30 lat, w przedziałach 31-40 lat – 30%, 41-50 lat – 24,5%, 51-60 lat – 14%, powyżej 60 lat – 6%. Wśród najstarszych badanych 4% stanowią mieszkańcy wsi, a zarazem członkowie gospodarstw domowych dwu- i trzypokoleniowych. Wśród najmłodszych respondentów zdecydowaną większość stanowią mieszkańcy dużych miast, prowadzący gospodarstwa domowe dwu-, trzy- i czteroosobowe.

Jedną z najbardziej różnicujących kategorii społecznych jest wykształcenie i zawód badanych. Zdecydowaną większość (56,5%) wśród badanych respondentów stanowią osoby ze średnim wykształceniem, z czego średnie zawodowe ma 23,5% badanych, średnie ogólnokształcące 24,5% badanych, zaś pomaturalne – 8,5%. Około 19% badanych legitymuje się wykształceniem zasadniczym zawodowym, nieco mniej – 18,5% ma wyższe wykształcenie, zaś pozostałe 6% posiada wykształcenie podstawowe.

Uwzględniając zawód badanych zdecydowana większość wykonuje pracę „umysłową”. Są to zawody wymagające średniego i wyższego wykształcenia. Najliczniejszą grupę w tej kategorii stanowią pracownicy biurowi niższego i średniego szczebla, urzędnicy oraz pracownicy służby zdrowia. W tej grupie znaleźli się też właściciele małych firm, sklepów, nauczyciele, kilku prawników i informatyków.

Wśród respondentów z wykształceniem podstawowym i zasadniczym zawodowym 60% stanowią pracownicy wykwalifikowani: tokarze, murarze, ekspedientki, fryzjerki, mechanicy samochodowi, kilku cukierników i piekarzy, rolnicy. Ta kategoria wykształcenia jest też najliczniej reprezentowana wśród bezrobotnych. W badanej populacji 6 gospodarstw domowych miało przynajmniej jedną osobę bezrobotną z wykształceniem podstawowym lub zasadniczym.

czym zawodowym. Wśród badanych ze średnim wykształceniem tylko dwie osoby były bezrobotne.

Istotną zmienną różnicującą badaną zbiorowość jest dochód. Struktura dochodów poszczególnych gospodarstw domowych przedstawia się następująco (tab. 1).

Tabela 1. Struktura dochodów w poszczególnych gospodarstwach domowych

Dochód w gospodarstwie domowym uwzględniając wszystkie źródła zarobkowania (w zł)	Gospodarstwa domowe					
	jedno-osobowe (%)	dwu-osobowe (%)	trzy-osobowe (%)	cztero-osobowe (%)	pięcio-osobowe (%)	sześćo-osobowe (%)
Do 1000	2,3	4,8	3,8	1,2	11,1	6,7
1001-2000	45,5	47,5	25,0	38,6	61,1	60,0
2001-4000	18,2	28,6	40,4	36,2	27,8	26,6
4001-6000	9,0	14,3	21,2	15,6	–	6,7
6001-8000	–	4,8	5,8	7,2	–	–
Powyżej 8000	–	–	3,8	1,2	–	–

Głównym składnikiem dochodów gospodarstw domowych, w przeważającej większości rodzin, są dochody z pracy, często powiększane o świadczenia społeczne (np. w przypadku rodzin z dziećmi, o niskich dochodach) oraz dochody i przychody uzyskiwane z innych źródeł (dodatkowa praca, wyjazdy zarobkowe za granicę, nielegalny przemysł, pomoc finansowa krewnych, wynajem lokali itp.).

Uwzględniając całą badaną populację, dochody badanych gospodarstw domowych przedstawiają się następująco:

poniżej 1000 zł	– 5,0%,
1001-2000 zł	– 40,0%,
2001-4000 zł	– 34,0%,
4001-6000 zł	– 14,5%,
6001-8000 zł	– 5,0%,
powyżej 8000 zł	– 1,5%.

Powyższe dane jedynie orientacyjnie charakteryzują stopień zamożności badanych gospodarstw domowych. Czynnikiem pierwotnym określającym udział każdego członka społeczeństwa w podziale społecznego funduszu spożycia jest dochód przypadający na 1 osobę. Dochód jest więc podstawą intensywności odczuwania i stopnia zaspokojenia potrzeb, dlatego jest najważniejszą determinantą rozwoju struktury konsumpcji⁹.

⁹ Zob. *Ekonomiczny wymiar życia codziennego*, pod red. L. Kolarskiej-Bobińskiej, Warszawa 1993; *Kondycja finansowa polskich rodzin*. Komunikat z badań CBOS, Warszawa 1996.

3. WZORY KONSUMPCJI W GOSPODARSTWACH DOMOWYCH WOJEWÓDZTWA KUJAWSKO-POMORSKIEGO

3.1. Położenie materialne badanych gospodarstw domowych

Położenie materialne gospodarstw domowych stanowi zasadnicze i obiektywne uwarunkowanie zachowań w sferze konsumpcji. Za J. Sikorską można wyróżnić trzy wymiary położenia materialnego. Są to: dochód bieżący na osobę w gospodarstwie domowym, zakres korzystania z niektórych rzeczowych świadczeń ze społecznego funduszu spożycia, warunki mieszkaniowe i wyposażenie w dobra trwałego użytku¹⁰.

Podstawowym wskaźnikiem warunków materialnych jest poziom bieżących dochodów na jedną osobę w gospodarstwie domowym. Przeciętny miesięczny dochód rozporządzalny na jedną osobę w gospodarstwach domowych według ich wielkości (liczebności) kształtuje się korzystnie dla gospodarstw jednoosobowych i maleje wraz z powiększeniem się liczby osób. Najkorzystniejszą sytuację materialną mają osoby młode, samodzielne, wykonujące zawody wymagające wysokich kwalifikacji. Natomiast w gospodarstwach bezrobotnych, rolników, emerytów i rencistów dochód na osobę utrzymuje się na poziomie minimum socjalnego.

Dochód na osobę w gospodarstwie domowym jest uwarunkowany poziomem wykształcenia głowy rodziny. Przeciętne wynagrodzenia jednego zatrudnionego, jak i łączne dochody na osobę w rodzinie wyraźnie rosną z przechodzeniem od niższych do wyższych poziomów wykształcenia. Pod względem zarobków stosunkowo zbliżone jest wykształcenie podstawowe, zasadnicze zawodowe i średnie. Znacznie w dół odbiega od nich wykształcenie podstawowe nieukończone, w górę – wykształcenie wyższe. Pod względem poziomu łącznych dochodów na osobę bliższe sobie stają się wykształcenie podstawowe nieukończone, podstawowe oraz zasadnicze zawodowe. Znacznie w górę odbiega od nich wykształcenia średnie, a jeszcze bardziej – wykształcenie wyższe.

Wyraźne zróżnicowanie dochodu na osobę występuje między ludnością miejską a wiejską na korzyść tej pierwszej, przy czym najbliżej ludności miejskiej są mieszkańcy wsi, nieposiadający własnych gospodarstw rolnych.

Drugim wymiarem położenia materialnego gospodarstw domowych jest zakres korzystania z niektórych rzeczowych świadczeń ze społecznego funduszu spożycia. W badaniu uwzględniono świadczenia z zakresu ochrony zdrowia, wypoczynku, kultury i rozrywki, opieki nad dziećmi oraz szkolnictwa. Stwierdzono, że osoby w gospodarstwach pracowników umysłowych w szerszym zakresie korzystają z rzeczowych świadczeń społecznych niż należący do gospodarstw pracowników fizycznych. Można również zauważyć, że wraz ze wzrostem dochodów w gospodarstwach domowych wzrastają wydatki na ochronę

¹⁰ Por. *Budżety gospodarstw domowych według wybranych typów rodzin w latach 1993-1996*, Wyd. GUS, Warszawa 1997.

zdrowia i higienę oraz rośnie zakres korzystania z prywatnej służby zdrowia, a także prywatnego szkolnictwa. Osoby z gospodarstw pracowników umysłowych częściej korzystają z sanatoriów, szpitali klinicznych, a zdecydowanie częściej z porad i zabiegów w lecznictwie. Wraz ze wzrostem wykształcenia i dochodu na osobę w rodzinie wzrasta stopień korzystania ze świadczeń związanych z kulturą i wypoczynkiem. Ten swoisty rodzaj „uprzywilejowania” przenosi się na dzieci badanych. Z form świadczeń przeznaczonych tylko dla nich (kolonie, obozy, przedszkola) w szerszym zakresie korzystają dzieci w rodzinach pracowników umysłowych niż dzieci w rodzinach pracowników fizycznych. Ważną rolę odgrywa również dietność gospodarstw domowych. Im mniejsza liczba dzieci w rodzinie, tym większy zakres korzystania z form świadczeń przeznaczonych dla dzieci. Trzeba również zauważyć, że w rodzinach pracowników umysłowych większa liczba dzieci uczy się w szkołach pomaturalnych i wyższych niż w rodzinach pracowników fizycznych.

Czynnikiem wpływającym na zakres korzystania z rzeczowych świadczeń społecznych jest miejsce zamieszkania. Mieszkańcy miast, zwłaszcza dużych, w większym stopniu korzystają z rzeczowych świadczeń społecznych niż mieszkańcy wsi.

Kolejnym wskaźnikiem położenia materialnego jest charakterystyka warunków mieszkaniowych i wyposażenie w dobra trwałego użytku badanych gospodarstw domowych. Przedmiotem badania jest powierzchnia mieszkań, ich wyposażenie w instalacje i urządzenia oraz wyposażenie w dobra trwałego użytku mające zastosowanie konsumpcyjne. Ten stan posiadania jest przede wszystkim miernikiem osiągniętego przez gospodarstwo domowe ogólnego poziomu standardu materialnego, a więc wyraża pośrednio poziom dochodów uzyskiwanych w przeszłości. Równocześnie rzutuje on bezpośrednio na strukturę wydatków z dochodów bieżących. W odniesieniu do tego wskaźnika położenia materialnego badanych, istotną rolę odgrywają następujące zmienne: charakter pracy, wykształcenie oraz poziom dochodu na osobę w rodzinie. W sposób pośredni na warunki mieszkaniowe wpływa liczba osób w gospodarstwie domowym, a właściwie liczba osób pozostających na utrzymaniu głowy rodziny. Analiza poziomu materialnego około 82% badanych potwierdza tezę, że im więcej osób pozostających na utrzymaniu głowy rodziny, tym niższy dochód na osobę oraz gorsze warunki mieszkaniowe.

Zdecydowanym determinantem warunków mieszkaniowych i wyposażenia w dobra trwałego użytku jest dochód. Wynika on w głównej mierze z wynagrodzeń za pracę, ale silnie zależy również od sytuacji demograficznej rodzin, tj. od liczby osób niepracujących. Czynniki te odgrywa szczególnie silną rolę, jeśli porówna się z sobą społeczno-zawodowe kategorie gospodarstw domowych. Można zauważyć, że im wyższe wykształcenie, tym wyższy wskaźnik aktywności zawodowej. Stąd też wyższym poziomem materialnym charakteryzują się gospodarstwa, w których głowa rodziny posiada wykształcenie średnie lub wyższe niż gospodarstwa pracowników fizycznych z wykształceniem zawodowym lub podstawowym.

Tabela 2. Powierzchnia mieszkaniowa przypadająca przeciętnie na 1 osobę oraz liczba osób przypadających przeciętnie na 1 izbę

Wyszczególnienie	Gospodarstwa domowe pracowników					
	fizycznych	umysłowych	z wykształceniem			
			podstawowym	zawodowym	średnim	wyższym
Powierzchnia mieszkaniowa na jedną osobę (m ² /osobę)	10,8	15,1	10,4	10,7	13,9	15
Liczba osób przypadających na jedną izbę	1,6	1,2	1,7	1,5	1,2	1,1

Istotną zmienną, charakteryzującą zamożność gospodarstw domowych jest charakter własności zajmowanego mieszkania. Zdecydowana większość badanych posiada własny lokal mieszkalny, z czego prawie połowa (48%) ma mieszkanie własnościowe, zaś 29% badanych własny dom. Około 14% badanych posiada mieszkania spółdzielcze, 8% – mieszkania komunalne, a 2% wynajmuje mieszkanie.

Akt własności stwarza możliwość uzyskiwania nowych dochodów oraz daje poczucie komfortu z powodu wzrastającej wartości domu. Wśród właścicieli domów i mieszkań ponad połowę stanowią osoby z najwyższej grupy dochodowej. Są to przede wszystkim właściciele prywatnych firm, sklepów i hurtowni oraz wysoko kwalifikowani specjaliści w zawodach dobrze lokujących się na rynku pracy. We własnym domu zamieszkuje też 93% badanych gospodarstw chłopów. Wśród badanych lokatorów mieszkań komunalnych znalazły się osoby z najniższej grupy dochodowej, bardzo często utrzymujący się z zasiłków, bezrobotni i nisko kwalifikowani pracownicy.

Dekompozycja cech statusu materialnego przejawia się w wyposażeniu mieszkań w podstawowe instalacje, tj. gaz, wodę, kanalizację itp. Najlepiej wyposażone w te instalacje są mieszkania własnościowe i spółdzielcze oraz domy, których właściciele są najlepiej sytuowani materialnie. Do gospodarstw domowych najgorzej wyposażonych w instalacje należą gospodarstwa posiadające mieszkania komunalne, mieszkania emerytów i rencistów oraz domy chłopów. Prawie połowa badanych lokatorów mieszkań komunalnych nie ma gazu, zaś ponad połowa ciepłej wody. Natomiast domy chłopów pozbawione są przede wszystkim kanalizacji, co wynika z zacofania infrastruktury wiejskiej. Mieszkania emerytów – ze względu na długotrwałość ich użytkowania – są znacznie gorzej wyposażone w podstawowe instalacje niż mieszkania gospodarstw pracowniczych.

Uwzględniając stopień wyposażenia gospodarstw domowych w niektóre dobra trwałego użytku, można wyróżnić występowanie trzech standardów materialnych. Pierwsza kategoria dotyczy takich dóbr trwałego użytku, które posiada

przeważająca część (95%) badanych rodzin – są to: odkurzacz, lodówka, pralka automatyczna, telewizor, radio, magnetofon. Druga kategoria standardu materialnego dotyczy tych dóbr trwałego użytku, które ma ponad 70% badanych gospodarstw domowych. Są to: samochód, video, odtwarzacz płyt CD, kuchenka mikrofalowa, telefon, aparat fotograficzny. Trzecia kategoria standardu materialnego obejmuje te dobra, które posiada 1/3 badanych rodzin, są to: zamrażarka, telefon komórkowy, komputer, kamera.

Wyniki przeprowadzonego badania ukazały również, iż rzeczywisty standard materialny w badanych rodzinach zależy jest od podstawowych cech położenia społecznego rodzin, takich jak: dochód na jednego członka rodziny (im wyższy dochód, tym większy odsetek badanych rodzin posiadających większość dóbr trwałego użytku), przynależność do określonej kategorii społeczno-zawodowej (pracownicy umysłowi w porównaniu z pracownikami fizycznymi posiadają więcej i bardziej „luksusowych” dóbr trwałego użytku).

W pewnym stopniu na zróżnicowanie posiadania dóbr materialnych wpływa wiek dorosłych członków badanych rodzin. Ogólnie biorąc, najwyższy odsetek posiadających większość nowoczesnych, ale i drogich dóbr materialnych, sytuuje się w niższych i średnich kategoriach wiekowych (21-45 lat), co wskazuje na wysokie aspiracje konsumpcyjne tych grup ludzi.

Wyniki badań ukazują, że zdecydowana większość (60%) zakupów dóbr trwałego użytku dokonywana jest bądź to w systemie ratalnym, bądź też z wykorzystaniem pożyczki lub kredytu. Tylko 5% badanych twierdzi, że nie korzysta z takiej formy zakupów. Wśród tych osób 3% stanowią ci, którzy znajdują się w najniższej grupie dochodów i zakupy na kredyt nie są dla nich możliwe.

3.2. Struktura wydatków w badanych gospodarstwach domowych

Rozdysponowanie posiadanych środków stawia konsumenta przed podstawową alternatywą: oszczędzać albo wydawać (konsumować). Wyniki badań są zgodne z hipotezą dochodów bezwzględnych Keynesa. Hipoteza ta oparta jest na prawie psychologicznym i głosi, iż konsumenci wykazują wraz ze wzrostem dochodów większą skłonność do oszczędzania niż do konsumowania¹¹.

Zdecydowana większość badanych (65%) przeznaczają wszystkie posiadane środki na konsumpcję. Wśród tych, którzy są w stanie oszczędzać znalazły się osoby z najwyższej grupy dochodowej oraz emeryci.

Najważniejszą pozycję w wydatkach z budżetów domowych badanych rodzin stanowi żywność. E. Jurczyńska zwraca uwagę, że tak wysoka pozycja wydatków na żywność jest charakterystyczna dla krajów nierozwiniętych, biednych i pozostających w regresie gospodarczym¹².

¹¹ J.M. Keynes, *Ogólna teoria zatrudnienia, procentu i pieniądza*, Warszawa 1956, s. 115.

¹² E. Jurczyńska, *Wzory konsumpcji w rodzinach śląskich w latach osiemdziesiątych*, [w:] *Wartości a style życia rodzin. Socjologiczne badania rodzin miejskich na Górnym Śląsku*, pod red. W. Świątkiewicza, Katowice 1992, s. 122.

Drugą pozycję w wydatkach z budżetów domowych stanowiły wydatki na świadczenia mieszkaniowe – czynsz, opał, energię. Około 7% badanych deklaruje, że rosnące koszty utrzymania mieszkań uniemożliwiają terminowe wywiązywanie się z tych należności. Prawie 3% badanych, od kilku miesięcy, w ogóle nie uiszcza opłat związanych z utrzymaniem mieszkania.

Trzecią pozycję w wydatkach stanowiły wydatki na ubranie i obuwie. Dotyczy to przede wszystkim rodzin pracowniczych i chłopskich.

Tabela 3. Struktura wydatków w gospodarstwach domowych (% w ogólnej sumie wydatków)

Grupy wydatków	Gospodarstwa		
	pracownicze	chłopskie	emerytów i rencistów
Żywność	38	58	55,8
Opał, energia elektryczna i ciepła	9,3	8,9	14
Odzież i obuwie	12	9,7	6
Higiena i ochrona zdrowia	5	2	13
Kultura, oświata, sport i wypoczynek	12	6	3,2
Transport i łączność	8,7	7,9	3
Napoje alkoholowe	1,2	1,8	0,5
Wyroby tytoniowe	1,8	2,2	0,5
Mieszkanie	8	3	1
- czynsz	4	0,5	3

Wyniki badań pozwalają również zauważyć wpływ wykształcenia jako zmiennej stymulującej przemiany struktury spożycia w kierunku zmniejszania się względnego poziomu wydatków zaspokajających potrzeby uznane za podstawowe. Spośród badanych agregatów do tego typu wydatków zalicza się żywność. Ze wzrostem poziomu wykształcenia wydatki na żywność maleją niezależnie od zmian dochodu i wielkości gospodarstwa. Wraz ze wzrostem wykształcenia, niezależnie od zmian dochodu, rosną wydatki na higienę i ochronę zdrowia, kulturę, sport, turystykę, wypoczynek oraz transport i łączność, natomiast maleją wydatki na alkohol i tytoń. Wśród badanych z wyższym wykształceniem i o dochodach sytuujących się w górnej warstwie średniej można zaobserwować wzór zachowań zorientowany na zaspokojenie potrzeb związanych z uczestnictwem w kulturze i rekreacją. Wśród tych potrzeb na pierwszym miejscu znalazł się zakup książek i podręczników, na drugim sytuuje się zakup płyt i programów komputerowych, dalej zaś wydatki związane z turystyką i sportem oraz udział w imprezach kulturalnych. Dla tej kategorii badanych, charakterystyczne jest zastępowanie artykułów niższego gatunku, artykułami wyższego gatunku¹³.

¹³ Por. Komunikat z badań – „Dobra trwałe użytku w gospodarstwach domowych”, CBOS, Warszawa 1999; Komunikat z badań – „Oszczędności i zakupy”, CBOS, Warszawa 1999; Komunikat z badań – „Kondycja finansowa polskich rodzin”, CBOS, Warszawa 1996.

3.3. Wpływ reklamy i ceny na zachowania konsumpcyjne mieszkańców województwa kujawsko-pomorskiego

Reklama i cena produktu kształtują rozmiar i charakter konsumpcji. Zdecydowana większość badanych jest pozytywnie nastawiona do reklamy. Taką opinię wyraża 92% respondentów. Pozostałych 8% badanych jest negatywnie nastawionych do reklamy zabawek i czasopism dla dzieci. W tej grupie znaleźli się głównie ci, którzy uważają, że zbyt dużo jest różnego rodzaju reklam, co powoduje zagubienie i trudność w dokonywaniu wyboru. Zdecydowana większość badanych uważa, że reklama jest pomocna w wyborze towarów, jednakże istotniejszą rolę odgrywa cena. Dla 93% badanych jest to czynnik decydujący o nabyciu danego produktu, natomiast reklama staje się pomocna wtedy, gdy umożliwiała znalezienie taniego produktu. Szczególną rolę odgrywają gazetki reklamowe supermarketów i hipermarketów, prześcigające się w oferowaniu produktów po promocyjnej cenie. Z tej formy reklamy, a zarazem nabywania dóbr korzysta 89% badanych. Nieco więcej respondentów (94%) większość swoich zakupów dokonuje w supermarketach i hipermarketach. Dla 30% badanych jest to przede wszystkim wygoda, dla pozostałej części konsumentów przyczyną są niższe ceny w porównaniu z cenami w sklepach osiedlowych. Wśród badanych klientów supermarketów 60% stanowią mieszkańcy miast, około 25% z nich robi tam zakupy codziennie, pozostałe 35% to osoby, które zaopatrują się raz w tygodniu. Mieszkańcy wsi rzadziej zaopatrują się w supermarketach i hipermarketach – średnio raz w miesiącu.

Na podstawie przeprowadzonych badań można dostrzec zależność między miejscem zamieszkania a decyzjami konsumenckimi. Mieszkańcy miast, z uwagi na większe urozmaicenie oferty rynkowej, decydują się na nabywanie towarów lepszej jakości, niekiedy należących do grupy towarów luksusowych – dobra spożywcze luksusowe, odzież lepszej jakości, dobra trwałego użytku, kosmetyki. Natomiast mieszkańcy wsi wybierają przede wszystkim produkty oferowane po niższej, promocyjnej cenie. Dotyczy to przede wszystkim żywności i środków higieny. Grupa tych osób stanowi 65% tych, dla których cena jest czynnikiem decydującym o wyborze produktu. Podobnie jest w przypadku reklamy. To mieszkańcy wsi stanowią 67% respondentów, dla których reklama ma ogromne znaczenie przy wyborze dóbr na rynku.

Można dostrzec również zależność między wykształceniem i wielkością dochodów a reakcją na reklamę. Im wyższe wykształcenie i poziom dochodów, tym mniejsza skłonność do ulegania wpływom reklamy, natomiast większa skłonność do nabywania nowych produktów. Im niższe wykształcenie, tym większa wiarygodność reklamy w opiniach respondentów.

4. CHARAKTERYSTYKA PROSUMPCJI W GOSPODARSTWACH DOMOWYCH WOJEWÓDZTWA KUJAWSKO-POMORSKIEGO

Z przeprowadzonych badań wynika, że przeważają gospodarstwa domowe, które więcej niż 50% usług wykonują w ramach swojego gospodarstwa – 57%, natomiast 43% gospodarstw ponad połowę prac woli zlecić do wykonania fachowcom.

Tabela 4. Czynności wykonywane we własnym zakresie a czynności, które zleca się zakładom usługowym (%)

Usługa	Wykonywana we własnym zakresie	Korzystanie z pomocy zakładów usługowych
Szycie	28	49
Naprawa AGD	20	55
Usługi hydrauliczne	40	60
Naprawy mebli	28	70
Budowa domu	12	62
Remont mieszkania	59	41
Usługi fryzjerskie	21	75
Pranie	97	3
Czyszczenie garderoby	10	67
Naprawa RTV	11	57
Naprawa środków lokomocji	42	45
Posiłki	91	8
Urządzanie imprez okolicznościowych	67	30

Zdecydowaną większość usług badani respondenci powierzają do wykonania fachowcom. W domu wykonywane są zajęcia proste, ale czasochłonne, takie jak pranie (97%) oraz organizowanie żywienia (91%). Kwestia prania jest przede wszystkim uzależniona od dostępności usług. W małych miastach i głównie na wsiach zauważalna jest niewielka liczba pralni, a korzystanie z zakładów oferujących tego typu usługi jest mało popularne. Z pralni badani respondenci korzystają głównie w przypadku rzeczy wymagających prania specjalistycznego, czy czyszczenia. Odnotować można praktycznie zanik usługi związanej z praniem i maglowaniem pościeli w zakładach usługowych. Na rynku pojawiła się bowiem pościel z materiałów mniej kłopotliwych w praniu, której nie trzeba ani krochmalić, ani prasować. Poza tym coraz więcej osób posiada pralki automatyczne – w badanej populacji ma je 90% gospodarstw domowych, a 23% w ciągu ostatnich sześciu lat nabyło bądź też wymieniło na pralkę nowszą, lepszej jakości, mającą więcej opcji. Do takiej sytuacji przyczyniło się rozpowszechnienie na rynku sprzedaży ratalnej oraz reklam przekonujących, że pranie jest czynnością niekłopotliwą, a nawet przyjemną.

Drugim aspektem, którego poznanie pozwoli przeanalizować problem prosumpcji wśród badanej populacji, jest kwestia żywienia się rodzin. W odpowiedzi na pytanie, gdzie stołują się członkowie danego gospodarstwa domowego,

91% badanych wskazało, że przygotowuje posiłki we własnym zakresie, co jest głównie związane z tradycją rodzinną. Wspólne jedzenie w czasach, gdy społeczeństwo jest bardzo pochłonięte pracą zawodową, pozwala spotkać się razem przynajmniej przy wspólnym posiłku. Dodatkowo wpływ na to ma także wycofywanie się państwa i zakładów pracy z finansowania stołówek, a także malejąca liczba tanich barów. Poza domem stołują się osoby samotne (45%), małżeństwa bezdzietne (30%), małżeństwa z jednym (19%) lub dwojgiem dzieci (6%), dobrze sytuowane materialnie, będące mieszkańcami dużych miast.

Znaczną część usług wykonywanych we własnym zakresie stanowi urządzenie imprez okolicznościowych, tj. urodzin, imienin, jubileuszów, komunii dziecka itp. Blisko 90% imprez urządzanych w domu stanowią imieniny i urodziny. Natomiast wzrasta odsetek rodzin, które urodziny dziecka urządzają w lokalu. Są to mieszkańcy dużych miast, wykonujący pracę umysłową, dobrze sytuowani materialnie. Ta kategoria badanych decyduje się również urządzić chrzciny i komunię dziecka w lokalu.

Ponad połowa badanych wykonuje samodzielnie remont mieszkania, przy czym do prac remontowych, wykonywanych samodzielnie należy w 87% malowanie ścian i sufitów oraz tapetowanie. Natomiast kompleksowe remonty, np. cyklinowanie posadzek, szpachlowanie ścian, układanie gładzury 89% badanych powierza fachowcom.

Analizując dalej, można stwierdzić, że tylko nieznaczny odsetek osób wykonuje we własnym zakresie: naprawę sprzętu AGD, naprawy mebli, usługi fryzjerskie, naprawę sprzętu RTV, budowę domu, szycie. Charakterystyczna jest więc rezygnacja z wykonywania w ramach własnego gospodarstwa domowego usług specjalistycznych. Sprzęt RTV i AGD jest coraz bardziej skomplikowany i w związku z tym czasami wręcz niemożliwy do samodzielnej naprawy. Poza tym nowoczesny sprzęt domowy rzadko się psuje, zaś stary, zużyty podlega raczej wymianie, niż naprawie.

Wyniki badań pozwalają również zaobserwować znikomy odsetek osób, które we własnym zakresie zajmują się szyciem. Jest to głównie związane ze spadkiem zainteresowania nauką szycia. Coraz mniej gospodarstw domowych posiada maszyny do szycia, równocześnie nie jest już kontynuowana tradycja przekazywania z pokolenia na pokolenie umiejętności szycia. Dodatkowo rynek jest zasypywany wszelkiego rodzaju odzieżą, co w znacznym stopniu zmniejsza konieczność i ochotę samodzielnego szycia. Co więcej, wiele sklepów przy sprzedaży oferuje różnego rodzaju przeróbki – skracanie, zważanie, a to zwalnia od konieczności wykonywania tego we własnym zakresie.

Prosumenci w województwie kujawsko-pomorskim to przede wszystkim mieszkańcy wsi (56%). Jedną z przyczyn jest fakt, iż zdecydowana większość tych osób posiada ziemię, którą przeznaczają pod uprawę ogrodów oraz działalność rolniczą. A to z kolei wiąże się z możliwością zastąpienia gotowych produktów dostępnych w sklepach własnymi przetworami. W ten sposób wiejskie gospodarstwa domowe uzupełniają swój budżet domowy. Przy tym większość z wyżej wymienionych respondentów wskazuje, iż dodatkowo do takiej postawy

skłaniają ich własne umiejętności. Istotny jest też fakt, iż na wsiach punkty usługowe nie są urozmaicone, z niektórych usług czasami nie można w danej wsi w ogóle skorzystać. Dlatego też 6% respondentów odpowiedziało, że główną przyczyną domowej działalności produkcyjno-usługowej jest niedostateczny dostęp do zakładów usługowych oraz 7%, iż jest nią niedostateczna informacja.

Wśród mieszkańców miast prosumpcją zainteresowane są przede wszystkim osoby, których niskie dochody zmuszają do rezygnacji z pomocy zakładów usługowych. Liczną grupę wśród prosumpcyjnie zainteresowanych stanowią osoby z wykształceniem zasadniczym zawodowym, których umiejętności pozwalają na samodzielne wykonanie wielu prac.

Przeprowadzone badania empiryczne w gospodarstwach domowych województwa kujawsko-pomorskiego potwierdziły wpływ takich zmiennych jak: dochód, wykształcenie, wiek, miejsce zamieszkania, wielkość gospodarstwa domowego na konsumpcję i prosumpcję.

Zmienną decydującą o charakterze i rozmiarach konsumpcji jest dochód. Wśród badanych gospodarstw domowych, charakteryzujących się wysokim poziomem dochodów można zauważyć wzory konsumpcji zbliżone do tych, które występują w krajach wysoko rozwiniętych. W tej grupie respondentów model konsumpcji kształtowany jest względami zdrowotnymi, co przejawia się m.in. w nabywaniu dóbr spożywczych lepszej jakości, a także korzystaniu z prywatnej opieki zdrowotnej, która – zdaniem respondentów – oferuje lepszą jakość usług. Dodatkową zmienną wpływającą na zróżnicowanie wzorów konsumpcji w tej grupie badanych jest wykształcenie. Im wyższe wykształcenie, tym bardziej widoczny jest wzór zachowań zorientowanych na zaspokojenie potrzeb związanych z uczestnictwem w kulturze i rekreacją. Można również dostrzec zależność między wykształceniem i wielkością dochodów a reakcją na reklamę. Im wyższe wykształcenie i wyższy poziom dochodów, tym mniejsza podatność na uleganie wpływom reklamy, natomiast większa skłonność do nabywania nowych produktów. Ta grupa gospodarstw domowych rezygnuje z samodzielnego wykonywania usług na rzecz zakładów usługowych.

Natomiast wśród konsumentów o niskich dochodach, czynnikiem decydującym o zakupie produktu jest cena. W tej grupie gospodarstw domowych konsumpcja ogranicza się do zaspokojenia potrzeb podstawowych, przede wszystkim jest to żywność i wydatki na świadczenia mieszkaniowe. W tej kategorii badanych rodzin maleją wydatki na potrzeby wzrostowe, natomiast rosną wydatki na alkohol i wyroby tytoniowe. Ta kategoria respondentów stanowi również zdecydowaną większość prosumpcyjnie zainteresowanych. Dotyczy to zwłaszcza mieszkańców miast z wykształceniem zasadniczym zawodowym oraz mieszkańców wsi.

Zjawiskiem charakterystycznym w badanych gospodarstwach domowych, pomimo niezadowolającej sytuacji finansowej, jest nabywanie coraz większej ilości dóbr trwałego użytku – zarówno zaspokajających potrzeby podstawowe, jak i będących symbolem luksusu. Pozwala na to nierzadko wygodna i pomocna możliwość zakupów na kredyt, pożyczkę w systemie ratalnym.

CONSUMPTION AND PROSUMPTION IN THE KUJAWY-AND-POMORZE PROVINCE HOUSEHOLDS

Summary

The article presents results of the 1999-2001 study conducted in the Kujawy-and-Pomorze Province which covered 200 households, representing different places of living, income, education, sources of income, age and family structure. The study implemented the following tools: surveys, observations, analysis of documents and interviews.

Piotr Łaski

*Instytut Nauk Humanistycznych i Ekonomicznych
Akademia Techniczno-Rolnicza w Bydgoszczy*

UNIA EUROPEJSKA I WSPÓLNOTY EUROPEJSKIE A PRAWO MIĘDZYNARODOWE PUBLICZNE (ZARYS PROBLEMATYKI)

Mocą Traktatu z Maastricht z listopada 1992 r. powołano do życia Unię Europejską, która aktualnie jest tworem o funkcjonalnym charakterze, łączącym w sobie elementy ponadnarodowe i międzynarodowe. Pomimo takiego charakteru nie posiada ona podmiotowości prawnomiędzynarodowej. Tę bowiem mają Wspólnoty Europejskie wraz ze zdolnością procesową czynną i bierną.

Analizując charakter prawny tak Unii Europejskiej, jak i Wspólnot Europejskich należy stwierdzić, iż Traktat z Maastricht nie wpłynął na zmianę charakteru prawnego Wspólnot, zaś Unia Europejska pozostaje strukturą odrębną od Wspólnot. Niemniej zauważa się – nie zawsze do końca klarowny – system współzależności między Unią a Wspólnotami, co sprawia, że te ostatnie jawią się nierzadko jako instrument Unii Europejskiej służący do realizacji jej celów ekonomiczno-społecznych.

Przeto należałoby zrezygnować z istniejącej dwoistości organizacyjnej na rzecz bądź to unizacji Wspólnot, bądź to „uwspólnotowienia” Unii Europejskiej.

7 lutego 1992 r. szefowie państw i rządów należących do Wspólnot Europejskich podpisali w holenderskim mieście Maastricht Traktat o Unii Europejskiej, który wszedł w życie z dniem 1 listopada 1993 r. Dokument ten, mający szerszy zakres od traktatów normujących funkcjonowanie trzech wspólnot europejskich, powołujący do życia Unię, twór o złożonym, zarazem niejednorodnym charakterze, mający stanowić w intencji jego autorów „nowy etap w procesie tworzenia coraz ściślejszej unii pomiędzy narodami Europy, w której decyzje

podejmowane są jak najbliżej obywatela”¹, zrodził jednak sytuację, „w której jedność i odrębność zaistniały jednocześnie”².

Pomimo przyjęcia Traktatu o Unii Europejskiej umowa ta nie wpłynęła na istnienie Wspólnot, w tym również nie dokonała ich połączenia, czy formalnej inkorporacji w struktury Unii. Dwie Wspólnoty, tj. Wspólnota Europejska, Europejska Wspólnota Energii Atomowej (Euratom) nadal funkcjonują, natomiast z dniem 23 lipca 2002 r. przestała istnieć jako odrębna organizacja Europejska Wspólnota Węgla i Stali.³

W związku z tym powstaje pytanie o charakter prawny Unii i dwóch pozostałych Wspólnot w świetle prawa międzynarodowego, a także o wzajemne relacje między Unią a Wspólnotami, wreszcie – w świetle powyższych kwestii – pytania o skutki przystąpienia Polski do Unii, jak również, czy możliwe będzie wypowiedzenie umowy o przystąpieniu do Unii?

Starając się udzielić odpowiedzi należałoby – analizując postanowienia odnoszące się do Unii – zauważyć, iż Unia nie ma charakteru ani państwa federalnego, ani konfederacyjnego, co wynika z braku domniemanej kompetencji, jaka zwykle przysługuje państwom. Jest ona natomiast tworem powstałym „na bazie” Wspólnot Europejskich o funkcjonalnym charakterze, łączącym w sobie elementy ponadnarodowe i międzynarodowe. Czy wobec tego można uważać ją za organizację międzynarodową? Przyjmując, iż tą ostatnią jest każdy związek suwerennych państw, utworzony na podstawie umowy międzynarodowej, dysponujący stałymi organami o określonych kompetencjach i uprawnieniach oraz mający samodzielne cele w stosunkach międzynarodowych⁴ stwierdzić należałoby, iż Unia Europejska jest w stanie sprostać wymienionym kryteriom. Tworzą ją bowiem suwerenne państwa, które jedynie ograniczyły się w wykonywaniu kompetencji przekazanych przede wszystkim Wspólnotom Europejskim.

Działa ona na podstawie traktatu będącego zarazem jej statutem, obejmującego również traktaty założycielskie Wspólnot, których odrębną stroną stać się nie można, i które formalnie uznać należy za część traktatu unijnego. Ponadto posiada ona stałe organy: główne i pomocnicze. Większość z nich są to organy Wspólnot, pełniące dodatkowe funkcje w II i III filarze⁵ (II filar – wspólna poli-

¹ Official Journal of the European Communities, 1992, C 191; J. Galster, Z. Witkowski, *Kompendium wiedzy o Unii Europejskiej z uwzględnieniem Traktatu Amsterdamskiego*, Toruń 1999, s. 57; J. Tyranowski, *Prawo europejskie. Zagadnienia instytucjonalne z uwzględnieniem Traktatu Amsterdamskiego*, Poznań 1999, s. 37.

² V. Constantinesco, *La structure du Traité instituant l'Union européenne*, Cahiers de Droit Européen, 1993, t. 29, nr 3-4, s. 265.

³ „Rzeczpospolita” – 24 lipca 2002 r.

⁴ L. Antonowicz, *Podręcznik prawa międzynarodowego* (wyd. 5), Warszawa 2000, s. 169.

⁵ Pojęcie „filara UE” ma charakter pozatraktatowy. Uważa się, iż struktura filarowa, o którą opiera się działanie Unii Europejskiej jest „the variation in the allocation of power among the institutions”. Por. B. de Witte, *The Pillar Structure and the Nature of the European Union: Greek Temple or French Gothic Cathedral*, [w:] *The European Union*

tyka zagraniczna i bezpieczeństwa, III filar – współpraca sądowa w sprawach karnych i policyjnych). Wreszcie ma ona wyznaczone cele wykraczające poza cele Wspólnot, zarazem też środki do ich realizacji.

Jednakże mimo posiadania wspomnianych walorów nie uznaje się *de lege lata* Unii Europejskiej za podmiot prawa międzynarodowego, jakkolwiek praktyka traktatowa zarejestrowała przypadki, w których Unia, wykorzystując niejako osobowość prawną Wspólnot, zawierała umowy międzynarodowe.⁶ Argumentem przesądzającym o braku podmiotowości prawnomiędzynarodowej Unii jest brak osobowości prawnej, a więc elementu uważanego za definicyjny organizacji międzynarodowej. Zgodnie bowiem z prawem międzynarodowym podmiotowość prawna organizacji wynikać może bądź to z wyraźnego postanowienia umowy międzynarodowej kreującej organizację, lub z określonych zadań i kompetencji przyznanych organizacji w dokumentach ją konstytuujących. Żadne zaś z postanowień Traktatu z Maastricht – w tym również podstawowe odnoszące się do charakteru prawnego Unii, a znajdujące się w tytule I Traktatu z 1992 r. – nie nadają Unii ani podmiotowości krajowej, ani tym bardziej prawnomiędzynarodowej.⁷ Ta ostatnia została natomiast przyznana Wspólnotom Europejskim. Jeśli więc chce się udowodnić prawnomiędzynarodową podmiotowość Unii należałoby wykazać, że dysponuje ona odpowiednimi uprawnieniami w filarach wspólnotowych. Co prawda uważny zarazem i przychylny obserwator poczynań unijnych mógłby orzec, iż Unia posiada zadania w poszczególnych filarach, jak i instrumenty do działania, lecz to za mało, bowiem praktyczną ich realizacją w sferze międzynarodowej zajmują się bądź to państwa członkowskie, bądź Wspólnoty Europejskie, a nawet Unia Zachodnioeuropejska.

Innym argumentem na rzecz uznania podmiotowości prawnomiędzynarodowej Unii miałyby być okoliczność, iż mocą Traktatu Amsterdamskiego z 1997 r. skonstruowano wewnątrz Unii mechanizm stwarzający podstawę do zawierania przez Unię umów z jednym, a nawet kilkoma państwami czy organizacją międzynarodową.

Przyjmując wymieniony argument do wiadomości podkreślić jednak trzeba, że dotychczas Unia nie zawarła umów z wyżej wymienionymi podmiotami prawa międzynarodowego. Jest to o tyle istotne, gdyż zdolność do zawierania umów

after Amsterdam. a. *Legal Analysis*, The Hague – London – Boston 1998, s. 52 i 66. Zaznaczyć należy, iż I filarem są Wspólnoty Europejskie.

⁶ L. Antonowicz, *Podręcznik prawa ...*, Warszawa 2000, s. 169; W. Góralczyk, *Prawo międzynarodowe publiczne w zarysie*, Warszawa 1995, s. 292; T. Łoś-Nowak, *Geneza i historia powstania organizacji międzynarodowych*, [w:] *Organizacja w stosunkach międzynarodowych. Istota, mechanizmy działania, zasięg*, Wrocław 1997, s. 18-22.

⁷ J. Wieler, *Neither unity nor three Pillars. The Trinity Structure of the Treaty on European Union*, [w:] J. Monar, W. Ungerer, W. Wessels, *The Maastricht Treaty on European Union. Legal Complexity and Political Dynamic*, Brussels 1993, pkt. 20.

stanowi podstawowy atrybut podmiotowości prawnomiędzynarodowej.⁸ Ponadto, Unia nie posiada prawa legacji. Okoliczność ta, przy jednoczesnym słabym egzekwowaniu przez Unię aktów drugiego i trzeciego filara zmusza do wniosku, iż Unia Europejska na obecnym etapie rozwoju nie posiada podmiotowości prawnomiędzynarodowej. Tego rodzaju stwierdzenie nie wyklucza jednakże innej konstatacji, tej mianowicie, iż „w prawnomiędzynarodowej perspektywie istnieją (...) przesłanki mogące prowadzić do uznania osobowości prawnej Unii jako złożonej organizacji międzynarodowej”.⁹

Czy wobec tego należałoby wykluczyć jakąkolwiek możliwość działania Unii jako odrębnego podmiotu? Odwołując się do stanowiska reprezentowanego przez Europejski Trybunał Sprawiedliwości, zgodnie z którym Traktat z Maastricht jest dokumentem integracyjnym, w odniesieniu do którego nie mają zastosowania postanowienia Konwencji Wiedeńskiej o prawie traktatów z 23 maja 1969 r.¹⁰, to wobec tego należy wykluczyć traktowanie Unii jako tradycyjnej organizacji międzynarodowej. Nie wyklucza to wszakże tego, że może ona w przyszłości, za zgodą twórców, działać jako odrębny podmiot praw i obowiązków w sferze prawa międzynarodowego. Już obecnie bowiem pewne działania, literalnie odnoszące się do sfery działania Wspólnot przypisywane są Unii.¹¹

O ile zatem w przypadku Unii Europejskiej nie sposób stwierdzić, iż jest ona *de lege lata* podmiotem prawa międzynarodowego, o tyle nie zachodzi tego typu kwestia w odniesieniu do dwóch Wspólnot Europejskich, jako że traktaty założycielskie nie negują ich osobowości prawnomiędzynarodowej.¹² Czy wobec tego zachodzi konieczność wykazywania podmiotowości prawnomiędzynarodowej Wspólnot? Jakkolwiek pełną osobowość prawnomiędzynarodową posiadają jedynie państwa jako zasadnicze podmioty prawa międzynarodowego, zaś organizacje międzynarodowe mają podmiotowość pochodną i w ograniczonym zakresie, tym niemniej traktaty założycielskie Wspólnot zawierają postanowienia odnoszące się do ich stosunków zewnętrznych, w tym do możliwości zawierania przez nie umów międzynarodowych w zakresie wspólnej polityki handlowej, walutowej, ochrony środowiska naturalnego czy badań naukowych. Wynika z nich również możliwość zawierania przez Wspólnoty umów stowarzyszeniowych, możliwość utrzymywania współpracy z Organizacją Narodów Zjednoczonych, Radą Europy czy Organizacją Współpracy Gospodarczej i Rozwoju.¹³

⁸ G. Grabowska, *Podmiotowość Unii Europejskiej w świetle prawa międzynarodowego*, Materiały Konferencji Katedr Prawa Międzynarodowego, Karpacz 15-18 maja 2002 r., *passim*; J. Tyranowski, *op. cit.*, s. 166-167.

⁹ J. Galster, Z. Witkowski, *op. cit.*, s. 156.

¹⁰ L. Antonowicz, *op. cit.*, s. 228.

¹¹ C. Mik, *Europejskie prawo wspólnotowe. Zagadnienia teorii i praktyki*, Warszawa 2000, t. 1, s. 100.

¹² U. Everling, *Reflections on the Structure of the European Union*, *Common Market Law Review*, 1992, t. 29, s. 1053 i n.

¹³ J. Gomuła, *Unia a Wspólnoty Europejskie*, Państwo i Prawo, 1995, nr 12, s. 20.

Oprócz kompetencji wyraźnie przyznanych Wspólnoty mogą mieć także kompetencje dorozumiane, czemu wyraz dał Europejski Trybunał Sprawiedliwości w sporze, jaki zawisł między Komisją Wspólnot Europejskich a Radą Unii, stwierdzając, że „w stosunkach zewnętrznych Wspólnota korzysta ze zdolności do ustanawiania więzi kontraktowych z państwami trzecimi w całym zakresie celów określonych w części pierwszej Traktatu.¹⁴ Nadto podkreślił, chcąc jakoby jeszcze bardziej wzmocnić rację własnego stanowiska, iż kompetencja zewnętrzna Wspólnot wynika także z szeregu postanowień i środków przyjętych na podstawie Traktatu przez instytucje wspólnotowe, co sprawia z jednej strony, iż „system wspólnotowych środków wewnętrznych nie może (...) być oddzielony od systemu stosunków zewnętrznych”,¹⁵ z drugiej zaś – zdaniem Trybunału – uprawnienia zewnętrzne mogą być przedłużeniem kompetencji wewnętrznych.

W praktyce wspólnotowej dostrzec można przykłady zawierania umów międzynarodowych przez Wspólnoty o charakterze dwu- i wielostronnym tak z państwami, jak i organizacjami międzynarodowymi, np.: umowy ze Światową Organizacją Handlu, z państwami EFTA. Szczególnego znaczenia nabierają w omawianym kontekście umowy dwustronne, jako że Wspólnoty zdołały ukształtować w nich pewne traktatowe standardy. Można przeto wyróżnić w praktyce Wspólnot następujące umowy: adhezyjne, czyli umowy o przystąpieniu do Unii Europejskiej, stowarzyszeniowe prowadzące w przyszłości do członkostwa w Unii (są to tzw. układy europejskie zawierane z państwami Europy Środkowo-Wschodniej¹⁶), stowarzyszeniowe nie prowadzące do przyszłego członkostwa w Unii,¹⁷ wreszcie umowy o stowarzyszeniu na rzecz rozwoju,¹⁸ partnerstwa i współpracy.¹⁹

Wspólnoty Europejskie w swojej działalności zmiernie również ku stopniowemu stawianiu się członkiem różnych organizacji międzynarodowych, aczkolwiek rzadko uzyskują w nich pełny status członkowski.²⁰ I tak w odniesieniu

¹⁴ Ch. Zacker, S. Wernicke, *Prawo europejskie w pytaniach i odpowiedziach. Zagadnienia podstawowe, prawo instytucjonalne, prawo materialne, ochrona prawna*, Warszawa 2000, s. 13-14.

¹⁵ J. Kolasa, *Unia Europejska na tle rozwoju prawa i społeczności międzynarodowej*, Materiały Konferencji Katedr (...), s. 20 i n.

¹⁶ Por. wyrok: Republika Francuska v-s Komisja Europejska, z dnia 9 sierpnia 1994 r., C-327/91 § 24. Źródło: European Courts of First Instance, 1994, Section I – Court of Justice I-3641 (dalej cyt.: ECR).

¹⁷ E. Latoszek, *Podmiotowość prawna Wspólnoty Europejskiej i jej kompetencje w zakresie zewnętrznych stosunków umownych*, Warszawa 1999, s. 24-25.

¹⁸ Por. np. Umowy z Marokiem czy Tunezją, tworzące strefy wolnego handlu między Wspólnotami Europejskimi a wymienionymi państwami.

¹⁹ Np. Umowy z państwami strefy Karaibów, Pacyfiku czy Afryki.

²⁰ Por. umowy z niektórymi państwami powstałymi po rozpadzie ZSRR, np. z Federacją Rosyjską, Ukrainą. Por. też: E. Latoszek op. cit., s. 26 i n.; C. Mik, *Wkład Unii Europejskiej w rozwój prawa międzynarodowego publicznego (Zarys problematyki)*, [w:] *Pokój i sprawiedliwość przez prawo międzynarodowe. Zbiór studiów z okazji sześćdziesiątej rocznicy urodzin Prof. Janusza Gilasa*, Toruń 1997, s. 308-309.

do systemu Narodów Zjednoczonych są one jedynie członkiem niektórych organizacji wyspecjalizowanych Narodów Zjednoczonych, jak: Organizacji do Spraw Wyżywienia i Rolnictwa, Międzynarodowej Organizacji Pracy czy Międzynarodowego Banku Odbudowy i Rozwoju. Są również członkiem szeregu, tzw. organizacji branżowych, na przykład rybołówczych, surowcowych czy ochrony środowiska.²¹ Zaznaczyć przy tym trzeba, że jeśli Wspólnoty stają się członkami organizacji międzynarodowych, to występują w nich – w zależności od charakteru kompetencji Wspólnot – bądź to zamiast państw członkowskich,²² bądź wespół z nimi.²³

Wspólnoty Europejskie posiadają także zdolność procesową, w tym legitymację do występowania z roszczeniami, jak i ponoszenia odpowiedzialności za własne działania. Tak w pierwszym, jak i drugim przypadku wynika to z Traktatów. Zaistniałe zaś spory między Wspólnotami a państwami trzecimi, względnie organizacjami międzynarodowymi uważane są za spory zewnętrzne, nie podlegające jurysdykcji Trybunału Sprawiedliwości, lecz organom arbitrażowym, powołanym na mocy odnośnych postanowień Traktatów. I tak na przykład spory, które toczyły Wspólnoty ze Stanami Zjednoczonymi w ramach GATT (obecnie WHO) były i są rozstrzygane przez arbitraż funkcjonujący w tej organizacji.²⁴

Z kolei spory powstałe między państwami członkowskimi oraz między poszczególnymi instytucjami wspólnotowymi, czy też między tymi ostatnimi a państwami członkowskimi, wreszcie między osobami fizycznymi a prawnymi jako spory wewnętrzne rozstrzygane są przez Trybunał Sprawiedliwości. Natomiast spory powstałe na tle odmiennej interpretacji czy wykonania postanowień umów o stowarzyszeniu państwa ze Wspólnotami rozstrzyga Rada Stowarzyszenia.²⁵

Istotnym – uwzględniając prawo międzynarodowe – atrybutem Wspólnot Europejskich jest posiadanie przez nie czynnego i biernego prawa legacji, czyli możliwości utrzymywania stosunków z państwami trzecimi i organizacjami międzynarodowymi, a także prawa czynnego uczestnictwa w konferencjach międzynarodowych.

²¹ D. Dormoy, *Le statut de l'Union européenne dans les organisations internationales*, [w:] *L'Union européenne et les organisations internationales sous la direction de D. Dormoy*, Bruxelles 1997, s. 38-39. Podnieść należy, iż Wspólnoty Europejskie w większości organizacji międzynarodowych mają status obserwatora. Status taki także posiadały podczas XXIX sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ w 1974 r.

²² Są one członkiem m.in. Organizacji Rybołówczej Atlantyku Północno-Zachodniego, Komisji Ochrony Środowiska Morza Bałtyckiego czy Międzynarodowej Organizacji Kakao. Zob. też: D. Dormoy, op. cit., s. 39-45; E. Latoszek, op. cit., s. 28 i n.

²³ Chodzi w takim przypadku o tzw. członkostwo wyłączone, jako że kompetencja jest wyłączona.

²⁴ Chodzi o tzw. członkostwo kumulatywne, ponieważ kompetencja jest niewyłączona.

²⁵ Np. spory odnoszące się do polskiego układu stowarzyszeniowego władna jest rozstrzygnąć – zgodnie z istotą artykułu 105 Układu – Rada Stowarzyszenia.

Podstawą prawną przedmiotowego prawa jest Protokół z 18 kwietnia 1965 r. o przywilejach i immunitetach Wspólnot,²⁶ w którym stwierdza się, że państwo członkowskie, na terytorium którego znajduje się siedziba Wspólnot, przyznaje misjom państw trzecich akredytowanym przy Wspólnotach zwyczajowe przywileje i immunitety dyplomatyczne, co zarazem uważać należy za dorozumiane uznanie biernego prawa legacji Wspólnot. Uprawnienie to jest o tyle istotne, ponieważ Traktat o Unii wspomina o delegacjach Komisji Europejskiej w państwach trzecich, organizacjach i konferencjach międzynarodowych, a co jednocześnie oznacza, iż Wspólnoty wykonują czynne prawo legacji za pośrednictwem Komisji, która będąc tworem pozbawionym autonomicznej podmiotowości prawnej działa na rzecz Wspólnot jako takich. Uregulowanie to sprawia, że szefowie delegacji Komisji nie posiadają tej rangi, co ambasadory reprezentujący państwa. Ich kompetencje ograniczają bowiem kompetencje samych Wspólnot. Nie posiadają więc oni prawa reprezentacji w zakresie wspólnej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa.

Podział uprawnień pomiędzy Wspólnotą a jej państwami członkowskimi rzutuje również na charakter wspólnotowych misji dyplomatycznych tak przy organizacjach międzynarodowych, jak i na konferencjach międzynarodowych, gdyż misje te uzależnione są od misji państwa, które aktualnie przewodniczy Radzie Europejskiej. Jeżeli zatem w kwestiach dotyczących Wspólnot oświadczenie składa reprezentant państwa Wspólnoty wywiera ono skutek tak wobec państwa, którego jest przedstawicielem, jak i wobec Wspólnot. Jeśli zaś składa je przedstawiciel Komisji obowiązuje ono jedynie Wspólnoty.

Wspólnoty Europejskie wysyłają swoich przedstawicieli tak do organizacji międzynarodowych, jak i państw trzecich oraz na konferencje międzynarodowe.

W pierwszym przypadku chodzi o utrzymanie misji dyplomatycznych między innymi przy Organizacji Narodów Zjednoczonych i niektórych jej organizacjach wyspecjalizowanych, na przykład: UNESCO, ILO, IAEA,²⁷ w drugim – o utrzymanie kontaktów i stosunków dyplomatycznych z innymi państwami niż członkowie Wspólnot, wreszcie w trzecim – o aktywny udział w konferencjach, których materia ma żywotne znaczenie dla Wspólnot, jak i je członków.²⁸

Przywileje i immunitety, którymi dysponują Wspólnoty mają charakter funkcjonalny, zarazem względny. Z jednej bowiem strony ich posiadanie służyć ma unikaniu ingerencji w funkcjonowanie Wspólnot, podkreślając jednocześnie ich niezależność, z drugiej zaś – zgodnie z artykułem 18 Protokołu z 1965 r. – odnoszą się wyłącznie do czynności urzędników Wspólnot przedsięwziętych w in-

²⁶ C. Mik, *Europejskie prawo wspólnotowe ...*, s. 106.

²⁷ W pierwszym przypadku chodzi o Organizację Narodów Zjednoczonych ds. Nauki, Kultury i Oświaty, w drugim – Międzynarodową Organizację Pracy, a w trzecim – o Międzynarodową Agencję Energii Atomowej.

²⁸ Podają za: M. Schweitzer, W. Hummer, *Europarecht. Das recht der Europäischen Union – Das recht der Europäischen Gemeinschaften (EGKS, EG, EAG) – mit Schwerpunkt EG*. 5. Aufl., Neuwied, Kriftel, Berlin 1996, s. 31.

teresie Wspólnot, co sprawia, że w przypadku prowadzenia przez sąd krajowy państwa członkowskiego postępowania w związku z naruszeniem norm wspólnotowych, instytucje wspólnotowe są obligowane do wydania zgody, by ich urzędnicy mogli stawać przed sądami krajowymi.²⁹

W odniesieniu zaś do zakresu przedmiotowego przywilejów i immunitetów Wspólnot podnieść należy, iż pokrywa się on z zakresem, z jakiego korzystają organizacje międzynarodowe (rządowe).

Analizując w świetle zarysowanej problematyki charakter prawny Unii Europejskiej oraz Wspólnot Europejskich należałoby zwrócić uwagę na fakt, iż Traktat z Maastricht nie wpłynął na istnienie Wspólnot. Także analiza różnych atrybutów Wspólnot skłania ku konstatacji, iż są one – w odróżnieniu od Unii – podmiotami prawa międzynarodowego publicznego, jednocześnie też podmiotami obrotu prawnego w stosunkach międzynarodowych, którym państwa członkowskie przekazały wykonywanie niektórych kompetencji władzy państwowej, a one z kolei mogą stanowić prawo obowiązujące w sferze wewnętrznej państwa członkowskiego. Trzeba jednak pamiętać, że podmiotowość ta ma charakter nie tylko prawnomiędzynarodowy, lecz także funkcjonalny, wyznaczają ją bowiem kompetencje powierzone Wspólnotom oraz cele określone ich traktatami założycielskimi.

Z kolei Unia Europejska jest strukturą odrębną od Wspólnot. Tym niemniej przewija się – aczkolwiek nie zawsze do końca klarowny – system współzależności między Unią a Wspólnotami, co sprawia, że te ostatnie jawią się nierzadko jako instrument Unii służący realizacji jej celów ekonomiczno-społecznych.

Być może więc w perspektywie czasowej nastąpi „unizacja” Wspólnot, prowadząca tym samym do jedności Wspólnot i Unii.³⁰ Byłoby to o tyle istotne, ponieważ Unia nie będąc wyposażoną – w odróżnieniu od Wspólnot – w odrębną osobowość międzynarodową niewątpliwie traci na prestiżu w płaszczyźnie prawnomiędzynarodowej, a co ujawnia się w sferze możliwości zawierania umów międzynarodowych, jako że te zawierane są za pośrednictwem Wspólnot.

Tego rodzaju przykład, to nie jedyny przykład współzależności pomiędzy Unią a Wspólnotami. Innymi mogą być kwestie związane z obywatelstwem społeczności unijnej, członkostwem w Unii skutkującym zarazem członkostwem we Wspólnotach. Wszystko to potwierdza skomplikowany charakter Unii, jak i wzajemnych relacji między Unią a Wspólnotami. Tym niemniej, Unia aktualnie nie zastępując Wspólnot, mimo pełnienia wobec nich szereg różnorodnych funkcji, stała się strukturą odrębną od Wspólnot, a zarazem współzależną od nich. Można więc podnieść, że o ile Wspólnoty Europejskie są silniej w porównaniu z typowymi organizacjami międzynarodowymi, zintegrowanymi organizacjami międzynarodowymi,³¹ posiadającymi podmiotowość prawnomiędzynarodową o zmiennym zakresie, będącą skutkiem poszerzenia celów wynikających z ich traktatów założycielskich, o tyle Unia Europejska nie wyposażona

²⁹ C. Mik, *Europejskie prawo wspólnotowe ...*, s. 108.

³⁰ G. Grabowska, *op. cit.*

³¹ M. Schweitzer, W. Hummer, *op. cit.*, s. 31.

w odrębną podmiotowość międzynarodową jest obecnie w płaszczyźnie międzynarodowej strukturą *sui generis*, oryginalną konstrukcją *in statu nascendi*,³² aczkolwiek nie sposób obecnie przesądzić, w jakim kierunku zmierzać będzie proces przekształceń Unii Europejskiej. Być może należałoby zrezygnować z istniejącej dwoistości organizacyjnej w sferze gospodarczej bądź to na rzecz „unizacji” Wspólnot Europejskich, bądź „uwspólnotowienia” Unii Europejskiej.

Jakkolwiek problem ten prędzej czy później doczeka się z pewnością rozwiązania, to dla Polski aktualnie istotną kwestią jest sprawa przystąpienia do Unii, jak również ewentualna możliwość wystąpienia z Unii.

Rozpatrując problem w odniesieniu do naszego kraju zauważyć należy, iż Ustawa Zasadnicza Rzeczypospolitej Polskiej z 2 kwietnia 1997 r.³³ przewiduje w artykule 125 konieczność przeprowadzenia referendum ogólnokrajowego w sprawie o szczególnie istotnym znaczeniu dla państwa, a za taką uważać trzeba kwestię przystąpienia Polski do Unii. Wyłaniają się jednak pytania, co będzie, jeśli społeczeństwo polskie po negatywnych doświadczeniach wewnętrznych zmieni zdanie? Czy będzie możliwe powtórzenie referendum „ratyfikacyjnego”? Niewątpliwie – tak. Ale, czy również możliwe będzie wypowiedzenie umowy międzynarodowej o przystąpieniu do Unii Europejskiej?

Wygaśnięcie umowy międzynarodowej może nastąpić zgodnie z jej postanowieniami lub w każdym czasie za zgodą umawiających się stron.³⁴ Czy istnieją zatem przeszkody, aby Polska domagała się w traktacie akcesyjnym zamieszczenia klauzuli o możliwości wypowiedzenia go, zważywszy, że dotąd żadne z państw będących członkiem Unii takiej klauzuli nie domagało się, ewentualne zaś jej wprowadzenie do traktatu z Polską mogłoby być potraktowane jako unijne ustępstwo wobec obaw, czy lęków, a nawet podejrzeń części polskiego społeczeństwa, co do unijnych intencji wobec Polski.

Podkreślić jednak należy, że jakkolwiek układy unijne zawierane są na czas nieokreślony, tym niemniej nie wprowadza się do nich sformułowań typu „na zawsze”, czy „po wsze czasy”, co świadczy o nie stwarzaniu sytuacji bez wyjścia dla umawiających się kontrahentów. Dzieje się tak dlatego, ponieważ Unia Europejska mimo posiadania organów, takich jak Rada Ministrów, Parlament Europejski, czy Komisja Europejska, wreszcie Europejski Trybunał Sprawiedliwości nie jest strukturą wyłącznie prawną, lecz także gospodarczą i polityczną:

³² *Przyszłość Unii Europejskiej. Polski punkt widzenia* (red. J. Barcz, K. Żukrowska). Materiały konferencji zorganizowanej przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej i Kolegium Ekonomiczno-Społeczne Szkoły Głównej Handlowej, Warszawa 2001, s. 18 i nast.

³³ Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej, Dz.U. z 1997 r., nr 78, poz. 483; W. Skrzydło, Konstytucja RP. Komentarz, Kraków 1998, s. 128.

³⁴ Por. np. art. 118 Układu Europejskiego z 16 grudnia 1991 r. ustanawiającego stowarzyszenie między Rzeczypospolitą Polską z jednej strony a Wspólnotami Europejskimi i ich państwami członkowskimi z drugiej strony. Źródło: Biuro ds. Integracji Europejskiej oraz Pomocy Zagranicznej, Warszawa 1994.

gdzie interesy wchodzących w jej skład państw są często odmienne. Przeto w sytuacji, gdy jeden z uczestników Unii zacznie uznawać, względnie uznał, że korzyści płynące z uczestnictwa w Unii są oczywiście mniejsze, aniżeli ponoszone koszty, albo że osiągane zyski nie rekompensują strat, byłoby brakiem realizmu zakładać, że państwo takie pozostanie nadal w Unii Europejskiej. Dojść zatem może do sytuacji, w której zasadzie *pacta sunt servanda* zacznie przeciwstawiać się stan istotnej zmiany okoliczności, czyli klauzulę *rebus sic stantibus*.

Jakkolwiek pierwsza zasada posiada fundamentalne znaczenie dla bezpieczeństwa obrotu prawnomiędzynarodowego, tym niemniej nie sposób przypisywać jej absolutnego, czy bezwzględnego charakteru. Jeśli więc zmieniły się okoliczności, dla których doszło do zawarcia umowy, można odstąpić od całości umowy. Wprawdzie jest to wyjątek, ale w praktyce międzynarodowej stosowany. Uwzględniając to, podkreślić należy, iż nie ma on w żadnym razie nadrzędnego charakteru nad zasadą *pacta sunt servanda*, przeciwnie – sprowadza wymienioną zasadą do rozsądnych granic, co powinno być zrozumiałe.

W świetle powyższych uwag staje się więc oczywiste, iż nie ma przeszkód do wystąpienia państwa członkowskiego z Unii. Uczynić może ono bądź to za zgodą wszystkich pozostałych unijnych członków, bądź to odwołując się do klauzuli *rebus sic stantibus* (art. 62 Konwencji Wiedeńskiej o prawie traktatów). Wreszcie, w przypadku pogwałcenia postanowień Traktatów przez państwo członkowskie istnieje możliwość powołania się przez pozostałe państwa na wygaśnięcie lub zawieszenie działania traktatów na skutek ich naruszenia (art. 60 Konwencji Wiedeńskiej), względnie na odpowiadającą temu artykułowi Konwencji normę powszechnego prawa międzynarodowego jako podstaw wykluczenia państwa z Unii.³⁵

Tak więc, Rzeczpospolita Polska składając dokumenty akcesyjne o przystąpieniu do Unii i przekazując w formie umowy międzynarodowej na jej rzecz pewne kompetencje organów władzy państwowej w niektórych sprawach ani nie traci, ani nie ogranicza własnej suwerenności, bowiem ta jest niepodzielna, nie podlega więc jakimkolwiek stopniowaniu. Co najwyżej następuje, za zgodą umawiających się stron, pewne ograniczenie w wykonywaniu niektórych uprawnień przez władze Rzeczypospolitej, zaś kwestia, czy państwo w takiej sytuacji jest nadal suwerenne czy też nie, to sfera faktów, a nie prawa.

Zatem Polska nie zamyka sobie drogi do ewentualnego wystąpienia z Unii, pomimo iż aktualnie osiągnięty stopień integracji gospodarczej wymienione możliwości czy to wystąpienia, czy to wykluczenia czyni bardziej teoretycznymi niż praktycznymi. Tym niemniej w płaszczyźnie prawnej istnieją one nadal, bowiem „na siłę” nikt nikogo w Unii Europejskiej nie utrzyma.³⁶

³⁵ J. Tyranowski, op. cit., s. 172.

³⁶ P. Winczorek, *Kwestia czasu i akcesu*, „Rzeczpospolita” z 4 lipca 2002 r.

THE EUROPEAN UNION AND EUROPEAN COMMUNITIES AND THE INTERNATIONAL PUBLIC LAW; OUTLINE

Summary

The European Union was called into existence by virtue of the Maastricht Treaty of November 1992. Currently the EU is a creation of a functional character, incorporating transnational and international elements, however without being a legal identity under international law, unlike European Communities, enjoying the legal capacity, both active and passive.

Analysing the legal status of both the European Union and European Communities, one can observe that the Maastricht Treaty did not affect the legal status of the Communities, while the European Union remains a structure separate from the Communities. However, although not completely clear, there exists a system of co-dependence between the European Union and European Communities, which makes the latter frequently seem to be a tool of the EU implemented to execute its socio-economic objectives.

Therefore, the existing double organisation should be replaced with a unitised Communities or the European Union should become more of a community.

Wojciech Szymborski

*Instytut Nauk Humanistycznych i Ekonomicznych
Akademia Techniczno-Rolnicza w Bydgoszczy*

DYLEMATY WSPÓŁCZESNEGO ŁADU MIĘDZYNARODOWEGO

W literaturze naukowej i publicystyce dotyczącej współczesnych stosunków międzynarodowych często zadawane są pytania co do treści oraz charakteru współcześnie funkcjonującego ładu międzynarodowego (zwanego najczęściej postzimnowojennym). Panuje dość powszechna opinia, że ma on charakter tymczasowy i jest rodzajem pomostu pomiędzy systemem dwubiegunowym a jakimś nowym, bardziej trwałym układem o charakterze policentrycznym. Autor analizuje cechy współczesnego ładu międzynarodowego i wskazuje przesłanki przemawiające za i przeciw jego „tymczasowości”.

1. CECHY ŁADU MIĘDZYNARODOWEGO

Ład międzynarodowy, jako część ładu społecznego, utożsamiany jest na ogół z porządkiem, spójnością wewnętrzną, harmonijnym układem pewnej całości¹. W tym sensie jest przeciwieństwem chaosu, destrukcji i bezładu. Termin ten (czasami używany jako synonim systemu międzynarodowego²) to model

¹ W języku polskim „ład” i „porządek” to wyrazy bliskoznaczne. *Słownik języka polskiego*, t. II, Warszawa 1998, s. 60, 795.

² Terminu „system międzynarodowy” używa m.in. T. Łoś-Nowak i definiuje go jako określoną całość, której towarzyszą uczestnicy systemu, właściwe im interakcje oraz interakcje ze środowiskiem międzynarodowym (może on mieć postać: otwartego-zamkniętego, stabilnego-niestabilnego, imperialnego-hegemonicznego). Struktura systemu bywa różnorako definiowana (w tym jest ona utożsamiana z kategorią „porządku”), lecz zawsze ma charakter ładu uniwersalnego, który zabezpiecza niezależność państw w anarchicznym środowisku międzynarodowym. T. Łoś-Nowak, *Stosunki międzynarodowe. Teorie – systemy – uczestnicy*, Wrocław 2000, s. 95, 99. Por. też: E. Cziomer,

aktywności oraz całość powiązań, które charakteryzują wzajemne zachowania państw. W tym też sensie prezentuje on szereg formalnych cech (*attributes*) – politycznych, dyplomatycznych, prawnych, gospodarczych, wojskowych – które „określają reguły i porządek w stosunkach międzynarodowych” (*provide methods and regularity to international relations*)³. W. Malendowski, wychodząc z założenia, że historia stosunków międzynarodowych jest przykładem występowania dychotomii ładu i bezładu uważa za naturalne dążenia heterogenicznej społeczności międzynarodowej do stworzenia ładu politycznego, a tym samym do przewyciężenia bezładu⁴. Ład polityczny – jak zauważa J. Kukułka – oznacza równowagę pewnych relacji w skali globalnej oraz zbilansowanie się i rozbieżność stanowisk państw tudzież stan zorganizowania współżycia międzynarodowego, który może opierać się na uregulowaniach prawno-międzynarodowych lub politycznych⁵.

Panuje zgoda, że głównym podmiotem mającym największy wpływ na kształtowanie się ładu (systemu) międzynarodowego są państwa. J.S. Goldstein określa system międzynarodowy jako całokształt stosunków między państwami oparty na pewnych zasadach i wzorach interakcji. Część z nich jest sprecyzowana, a część nie. Określają one kto jest uznany za członka systemu, jakie posiada prawa i zakres odpowiedzialności oraz jaki rodzaj działań i reakcji standardowo funkcjonuje między państwami⁶. T. Knutsen uznaje, że te zasady, które mogą mieć charakter formalny lub nieformalny są definiowane przez najbardziej wpływowych uczestników systemu międzynarodowego, a więc mocarstwa⁷. Również J. Stefanowicz podkreśla, że choć współczesny system międzynarodowy „penetrowany” jest przez subsystemy, organizacje między- czy ponadnarodowe, podobnie jak i działania „aktorów niepaństwowych”, to jednak „najważniejszą cechą każdego systemu międzynarodowego był i pozostaje układ sił pomiędzy państwami”⁸. Jeśli państwa są głównymi kreatorami ładu międzynarodowego, to mocarstwa spełniają w tym procesie rolę wiodącą. Są one „konstrukcją nośną struktury stosunków międzynarodowych i światowego układu sił (...)”, a wynika to z faktu, że swą „potęgą, a zatem zasięgiem i siłą wpływów przewyższają w sposób raczej oczywisty inne państwa”. Za podstawowe, czy wręcz jedyne

L.W. Zyblikiewicz, *Zarys współczesnych stosunków międzynarodowych*, Warszawa-Kraków 2000, s. 95-105.

³ *The Penguin Dictionary of International Affairs*, London 1998, s. 269.

⁴ *Stosunki międzynarodowe*, W. Malendowski, Cz. Mojsiewicz (red.), Wrocław 2000, s. 589.

⁵ J. Kukułka, *Kształtowanie nowego ładu międzynarodowego*, [w:] *Bezpieczeństwo narodowe i międzynarodowe u schyłku XX wieku*, D.B. Bobrow, E. Haliżak, R. Zięba (red.), Warszawa 1997, s. 349 i n.

⁶ J.S. Goldstein, *International Relations*, Washington 1994, s. 7-8.

⁷ T. Knutsen, *The Rise and Fall of World Orders*, Manchester 1999, s. 1-2.

⁸ J. Stefanowicz, *Anatomia polityki międzynarodowej*, Toruń 1999, s. 125.

kryterium mocarstwowości – zdaniem M. Dobroczyńskiego i J. Stefanowicza – należy uznać zakres ich interesów, możliwości reagowania na sytuacje międzynarodowe oraz przejawianie dążeń typu ekspansywnego, jako że mocarstwo-wość zawsze przejawia się w działaniu państwa i w zakresie tego działania⁹.

Jeśli pojęcie „ład międzynarodowy” oznacza stan porządku, harmonijnego układu pewnej całości, a zatem jest przeciwstawieniem chaosu, destrukcji czy bezładu, to niezbędne działania w środowisku międzynarodowym w celu jego stworzenia powinny prowadzić do łagodzenia sprzeczności interesów i sporów oraz ograniczania konfliktów i wojen. Działaniom tym towarzyszy na ogół świadomość, że naturalną cechą systemu międzynarodowego jest stałe dialektyczne przeplatanie się czynników rywalizacji i współdziałania (będących wynikiem ścierania się interesów, wartości i wizji państw jako czołowych uczestników stosunków międzynarodowych, w tym w pierwszej kolejności mocarstw), co w zależności od ich nasilenia pozwala na wskazania określonych stanów w stosunkach międzynarodowych. Jeśli dominują elementy rywalizacji można wyróżnić stany: napięcia, sporu, wrogości, konfliktu (najwyższą jego fazą jest starcie zbrojne), gdy zaś przeważają elementy współdziałania obserwujemy stany: tolerowania się, współlistnienia, współpracy, sojuszu, przyjaźni (najwyższą formą mogą być procesy integracyjne).

J. Kukulka wyróżnia dwa typy ładu międzynarodowego: zrodzony przez wielkie wojny lub wstrząsy polityczne oraz ustanowiony dzięki wysiłkom dyplomatycznym. Pierwszy typ powstaje na bazie całkowitego zanegowania „starego ładu” i mieści w sobie zagrożenia nowymi wojnami (cechuje go bowiem sztywność struktur uniemożliwiająca przystosowanie się do nowych okoliczności), drugi zaś, zrodzony z przewartościowań i kompromisów, ma ciągłą możliwość odnawiania się za pomocą dyplomacji i kończy się z chwilą przygotowania i uzgodnienia w ramach „starego” ładu nowych systemów wartości, celów i reguł postępowania¹⁰. Historia nowożytna jednoznacznie wskazuje, że decydujące znacznie miały okoliczności i uwarunkowania tworzące pierwszy typ, stąd kolejno po ładzie westfalskim następował: wiedeński, wersalski i jałtańsko-poczdamski. Mimo prób oparcia ładu międzynarodowego na uregulowaniach prawno-traktatowych wyraźnie dominowały rozstrzygnięcia o charakterze politycznym.

Warto zwrócić uwagę, że tworzenie „nowego ładu” jest z reguły procesem stopniowym i długotrwałym, którego przesłanki i uwarunkowania rodzą się w ramach „starego ładu”, a jego materializacja i instytucjonalizacja następuje na ogół w wyniku ważnych historycznie wydarzeń, do który należy zaliczyć w pierwszym rzędzie wielkie konflikty (wojna trzydziestoletnia, wojny napoleońskie, I i II wojna światowa). W tym też sensie należy zgodzić się z J. Kukulką, że „ład nowy nie jest prostym odrzuceniem ładu starego, lecz stanowi jego reasumpcję w nowych okolicznościach. Z punktu widzenia analitycznego i prak-

⁹ M. Dobroczyński, J. Stefanowicz, *Polityka zagraniczna*, Warszawa 1984, s. 97-98.

¹⁰ J. Kukulka, *op. cit.*, s. 352.

tycznego najtrudniejsze jest uchwycenie momentów przemijania dojrzałości konkretnego ładu międzynarodowego czy jego erozji, a zarazem ciągłego jego odmładzania lub odnawiania¹¹.

2. KONSEKWENCJE ROZPADU SYSTEMU DWUBIEGUNOWEGO

Wiek XX przyniósł niezwykle dynamiczny rozwój stosunków międzynarodowych. Nigdy dotąd przemiany we wszystkich sferach nie następowały w tak zawrotnym tempie. U jego schyłku społeczność międzynarodowa po raz trzeci stanęła przed koniecznością organizowania nowego ładu międzynarodowego. O ile ład wersalski (podobnie jak westfalski czy wiedeński) był konsekwencją konferencji uwieńczonych traktatem pokojowym, która konstruowała nowy system pokoju i bezpieczeństwa, o tyle jałtańsko-poczdamski był rezultatem rozpadu koalicji antyhitlerowskiej, braku porozumienia oraz bezprecedensowego układu sił, jaki ukształtował się pomiędzy blokiem zachodnim na czele ze Stanami Zjednoczonymi i wschodnim pod przywództwem Związku Radzieckiego (system dwubiegunowy). Kres tego ładu nastąpił na przełomie lat 80. i 90. w wyniku wyjątkowej w swej formie dezintegracji bloku wschodniego, którego erozja postępowała stopniowo, a ostatnią fazę zapoczątkował „upadek muru berlińskiego”, natomiast zakończył rozpad Związku Radzieckiego. System dwubiegunowy został ukształtowany i przestał funkcjonować w wyniku zaistnienia określonych faktów politycznych, nie zaś regulacji o charakterze formalno-prawnym. Poza tym rozpad bieguna wschodniego (zarówno w odniesieniu do porozumień sojuszniczych, jak i wewnętrznych przemian ustrojowych w poszczególnych państwach) dokonał się w sposób pokojowy, nie zaś w wyniku konfliktu zbrojnego, co skutkowało brakiem tradycyjnego podziału na zwycięzców i zwyciężonych. Ponieważ de facto zabrakło tych ostatnich, zwycięzcy nie mogli spełniać historycznie dla nich zarezerwowanych ról. Jedną z nich jest „przywilej” określanie zasad gry, a więc kształtowania nowego ładu międzynarodowego.

Współczesny ład międzynarodowy znajduje się niewątpliwie w początkowej fazie kształtowania się i wymaga od analityków stosunków międzynarodowych wnikliwego rozpoznania mechanizmów i prawidłowości jego kształtowania się, zaś od praktyków polityki zagranicznej znalezienia efektywnych i pożądaných sposobów dostosowania się do środowiska międzynarodowego. W opinii Romana Kuźniara, dotychczasowe teorie stosunków międzynarodowych zawiodły, „ponieważ ani nie przewidziały załamania się systemu bipolarnego (...), ani nie znalazły trafnej formuły opisanego przejściowego ładu postzimnowojennego, ani też nie zaproponowały przekonującej wizji przyszłego porządku międzynarodowego”. Tymczasem życie międzynarodowe weszło w fazę nierównowagi, będącej sumą nierównowag cząstkowych. Ten okres przejściowy może potrwać dłużej, gdyż jak na razie nie rysuje się jasna struktura, którą zwy-

¹¹ *Ibidem*, s. 351.

klismy określać mianem porządku międzynarodowego. Trudności nastęrcza nawet sama nazwa: „porządek postzimnowojenny” (*post-cold war order*), co oznacza niemożność zidentyfikowania istotnych elementów i cech konstytuujących obecny ład światowy¹².

Zdecydowana większość badaczy stosunków międzynarodowych zgadza się, że kres światowej dwubiegunowości spowodował, iż nowy ład zaczął rysować się jako bardziej pluralistyczny, policentryczny i wewnętrznie zróżnicowany. J. Kukułka uważa, że jego strukturyzacja i funkcjonowanie dokonuje się w czterech równoległych nurtach:

- psychospołecznym, poprzez stopniowe eliminowanie dotychczasowych różnorodnych przejawów wrogości i nieufności, budowę systemu wzajemnego zaufania i wszechstronnego poczucia bezpieczeństwa,
- politycznym, poprzez nawiązywanie wielopłaszczyznowego dialogu i bardziej partnerskich stosunków, co pozwoliło na zjednoczenie Niemiec, zapoczątkowało proces przywracania roli ONZ, umożliwiło rozstrzygnięcie licznych konfliktów regionalnych,
- wojskowym, poprzez ograniczenie wyścigu zbrojeń i wprowadzanie w życie idei rozbrojenia, co obniża rangę czynnika militarnego w debatach międzynarodowych,
- gospodarczym, poprzez stałe rozszerzanie się akceptacji dla koncepcji i mechanizmów gospodarki rynkowej, liberalizację handlu, redukcje i znoszenie ceł, umacnianie się tendencji integracyjnych.

Równoległość występowania tych nurtów, ich dynamika i skala, powoduje, że nowy ład międzynarodowy obejmuje szerszy, wobec ładu dotychczasowego, zakres stosunków społecznych. Pozbawia to globalne stosunki międzynarodowe dotychczasowego piętna konfrontacji ideologicznej, politycznej i zbrojeniowej oraz nadaje nowemu łaadowi charakter bardziej twórczy (oparty na negocjacjach, kompromisach i umowach), a tym samym bardziej racjonalny i realistyczny, przewidywalny i możliwy do kontrolowania przez większą liczbę państw¹³.

Należy podkreślić, że pluralistyczny charakter ładu międzynarodowego stopniowo kształtował się od lat 70., kiedy to system bipolarny zaczął ulegać powolnym przeobrażeniom. System ten zresztą nigdy nie był „zamknięty”, gdyż – mimo dążeń głównych antagonistów – część jego uczestników zawsze pozostawała poza sferą ich bezpośrednich oddziaływań (warto tu przede wszystkim wspomnieć o ruchu niezaangażowanych, a także o konflikcie w stosunkach radziecko-chińskich, casusie Jugosławii, czy sporach amerykańsko-francuskich). W efekcie mieliśmy do czynienia z „luźnym systemem dwubiegunowym”.

¹² R. Kuźniar, *Porządek międzynarodowy – fazy nierównowagi*, „Sprawy Międzynarodowe”, 1996, nr 2.

¹³ J. Kukułka, op. cit., s. 357-359.

a wpływ obu wielkich mocarstw na rozwój wydarzeń/konfliktów w poszczególnych regionach świata miał często charakter względny¹⁴.

3. PERSPEKTYWY UJĘCIA WSPÓŁCZESNEGO ŁADU MIĘDZYNARODOWEGO

Rozpad bloku wschodniego i upadek Związku Radzieckiego, stworzył, mogłoby się wydawać, komfortową sytuację dla Zachodu. Oznaczał bowiem „zwycięstwo”, po blisko półwiekowej konfrontacji z systemem komunistycznym, umożliwił Stanom Zjednoczonym zajęcie kluczowej pozycji w systemie międzynarodowym oraz znaczny wpływ w procesie kształtowania ładu postzimnowojennego. Stan ten niemal powszechnie uznano za tymczasowy, stąd na początku lat 90. rozpoczęła się szeroka dyskusja na temat formalnego kształtu oraz niezbędnego okresu dla wypełnienia swoistej próżni systemowej, jaką stworzyło załamanie się ładu jałtańsko-poczdamskiego. Warto zauważyć, że ukształtowało się wówczas wiele sposobów spojrzenia na świat po zimnej wojnie, z których dwie perspektywy zasługują na szczególną uwagę. Pierwsza, mieści w sobie różnorodne koncepcje stanowiące próbę całościowego ukazania przyszłości świata, druga zaś, ogranicza się do wskazania możliwych wariantów przyszłego ładu międzynarodowego uwzględniając potencjalny układ sił między mocarstwami, jako głównymi kreatorami porządku międzynarodowego.

Spośród prób całościowego ukazania przyszłości najwcześniejsza była koncepcja F. Fukuyamy (*The End of History and the Last Man*, 1992¹⁵), który pragnął dowieść, że koniec zimnej wojny oznacza kres konfrontacji wielkich ideologii (faszyzmu, nazizmu, komunizmu, zachodniego liberalizmu), dominujących w XX wieku i jest ostatecznym zwycięstwem liberalizmu oraz kapitalizmu wolnorynkowego, a zatem, jak jednoznacznie sugeruje sam tytuł, końcem historii. Po części reakcją na hipotezy Fukuyamy była koncepcja „zderzenia cywilizacji” sformułowana przez S.P. Huntingtona (*The Clash of Civilizations and the Remaking of World Order*, 1996¹⁶), który dowodził, że po dziewiętnastowiecznej konfrontacji państw narodowych i dwudziestowiecznej konfrontacji ideologicznej, obecnie czeka świat okres zderzania się cywilizacji i kultur. Podważał on

¹⁴ Szerzej zob. W. Szymborski, *Globalna polityka mocarstw a procesy regionalizacji*, [w:] *Spoleczność międzynarodowa wobec problemów globalnych*, Z.J. Pietraś, M. Pietraś (red.), Warszawa-Lublin 1989, s. 177-184.

¹⁵ Latem 1989 r. Fukuyama opublikował w kwartalniku „The National Interest” artykuł pt. *Koniec historii? Warto zwrócić uwagę, że tytuł wydanej trzy lata później książki nie kończył już znak zapytania.*

¹⁶ Po raz pierwszy Huntington ogłosił swą koncepcję latem 1993 r. w „Foreign Affairs”. Termin „zderzenie cywilizacji” został użyty w 1990 r. przez wybitnego amerykańskiego orientalistę B. Lewisa, który przestrzegał Zachód, że po rozpadzie bloku wschodniego grozi mu realne zagrożenie ze strony świata muzułmańskiego.

poglądy Fukuyamy twierdząc, że cywilizacja Zachodu jest wprawdzie unikalnym tworem dziejowym, lecz próby jej przeszczepienia na inne kręgi cywilizacyjne są skazane na niepowodzenie. W XXI wieku system międzynarodowy będzie kształtować przede wszystkim relacje międzycywilizacyjne i to one określą obszary rywalizacji i współdziałania, przy czym te pierwsze będą wyraźnie dominować. Zdaniem Huntingtona konfrontacja ta będzie toczyć się pomiędzy z jednej strony, cywilizacją zachodnią a z drugiej zaś, muzułmańską i chińską, przy czym największym zagrożeniem dla Zachodu jest potencjalny sojusz „konfucjańsko-islamski”, rozciągający się terytorialnie od Afryki Północnej, aż po południowo-wschodnią Azję.

Obok Fukuyamy i Huntingtona na uwagę zasługują koncepcje formułowane przez: P. Kennedy'ego (*The Rise and Fall of the Great Powers*, 1988), dla którego koniec zimnej wojny kojarzy się nie tylko z upadkiem ZSRR, ale i względnym schyłkiem mocarstwowości Stanów Zjednoczonych¹⁷, R.D. Kaplana, bliskiego wizji hobbesowskiego chaosu¹⁸ czy T.L. Friedmana (*Lexus and the Olive Tree*, 1999), który uważa, że aby zrozumieć świat postzimnowojenny trzeba sobie uświadomić, iż „powstał nowy międzynarodowy system – globalizacja”. Friedman zarzuca wspomnianym autorom, że „ich koncepcje zyskały rozgłos, ponieważ każda z nich próbowała jednym chwytliwym terminem opisać «to coś», czyli centralny mechanizm, zasadniczy motor, odpowiedzialny za wydarzenia międzynarodowe w postzimnowojennym świecie, nazywając go zderzeniem cywilizacji, chaosem, upadkiem imperiów czy triumfem liberalizmu”¹⁹. Mimo, że wszystkie te wielkie hipotezy obciążone są licznymi błędami to – zdaniem R. Kapuścińskiego – „są dzisiaj ogromnie potrzebne; bez nich nasze poznawcze i intelektualne poruszanie się po dzisiejszym świecie jest trudne, niemal niemożliwe”²⁰.

¹⁷ Ponad dziesięć lat później Kennedy dokonał (za pomocą standardowych kryteriów nauk społecznych) ponownych szacunków pozycji Ameryki jako „mocarstwa i potęgi” i doszedł do wniosku, że USA pozostawiły daleko w tyle wszystkich innych potencjalnych kandydatów do roli światowego hegemonu. W 2000 r. Ameryka wytwarzała 30% światowego produktu, przeznaczając na zbrojenia 36% światowych wydatków (to jest tyle, ile zsumowane budżety kolejnych dziewięciu państw), a osiągnięcia w dziedzinie technologii, edukacji i nauki jeszcze bardziej potwierdzały jej czołową rolę. „Jeśli weźmiemy pod uwagę wszystkie te wskaźniki porównawcze świadczące o potęgę kraju, otrzymamy zupełnie niezwykle amalgamat. Ameryka rzeczywiście jest współczesnym Kolosem. Obejmuje i łączy cały świat swymi systemami komunikacji, potężnymi korporacjami i ogromnym wpływem na światową kulturę”. W cytowanym tekście, napisanym w kilka dni po wydarzeniach z 11 września, Kennedy wskazuje jednocześnie na amerykańską podatność na tego typu ataki. „*Independent*”, 16 września 2001.

¹⁸ Zasadnicze tezy zob. R.D. Kaplan, *Nadchodząca anarchia*, „*The Atlantic*”, luty 1994.

¹⁹ T.L. Friedman, *Lexus i drzewo oliwne. Zrozumieć globalizację*, Poznań 2001, s. 17.

²⁰ „*Gazeta Wyborcza*”, 24-26 grudnia 2002.

Druga perspektywa rozpatruje formułę przyszłego ładu międzynarodowego uwzględniając polityczny układ sił między mocarstwami (kryterium „koncentracji” potencjałów). W sposób najbardziej kompleksowy czyni to Z.J. Pietraś, który egzemplifikuje sześć potencjalnych wariantów bezpieczeństwa:

- zerobiegunowy, zakładający długo utrzymujący się stan trwałej destrukcji i turbulencji wywołany brakiem przewodzącego mocarstwa (po rozpadzie ZSRR i wycofaniu się USA z gry), wyboru przez mocarstwa polityki izolacjonistycznej i braku porozumienia między głównymi uczestnikami stosunków międzynarodowych,
- unipolarny (hegemoniczny), charakteryzujący się istnieniem jednego kreatora (USA) w systemie bezpieczeństwa, sprawującego funkcje hegemonia w środowisku międzynarodowym. Stan hegemonii nie wyklucza jednak jednoczesnego funkcjonowania silnej grupy mocarstw regionalnych, mających rangę moderatorów co do pewnych terytoriów i problemów,
- bipolarny, w którym partnerem Stanów Zjednoczonych mogłyby być: Rosja, Chiny lub Japonia (za każdym z tych państw przemawiają inne wyznaczniki mocarstwowości),
- tripolarny, polegający na istnieniu trzech biegunów: północnoatlantyckiego, wschodnioazjatyckiego i europejskiego. Wśród warunków koniecznych do powstania tego systemu należy zaliczyć: wykształcenie się stanu konfliktowego między nimi, zgodnie z regułami postrzegania polityki jako układu dychotomicznego (wróg-sojusznik) oraz gromadzenie się wokół tych biegunów grupy państw klientów,
- multipolarny (wielobiegunowy), oparty na istnieniu kilku kreatorów o porównywalnym potencjale (system kolektywno-paternalistyczny). Osią tego systemu byłyby „koncert mocarstw”²¹: Stany Zjednoczone, Rosja, Chiny, Japonia i Unia Europejska. Aby system ten mógł funkcjonować niezbędne jest dokonanie się ważnych procesów prowadzących do ukształtowania się równości międzymocarstwowej oraz platformy umożliwiającej wspólne działania dla urzeczywistniania pożądaných wartości i stanów w środowisku międzynarodowym,
- pentagonalna triada triad połączonych, w której z powodu braku szybkiej możliwości realizacji jednego z pięciu wymienionych wariantów najbardziej prawdopodobne wydaje się powstanie sterowanego układu pentagonalnego.

Dla Z.J. Pietrasia zdaje się nie ulegać wątpliwości fakt, że struktura nowego ładu będzie miała charakter wielobiegunowy, ponieważ „w krótkim czasie realizacja innych struktur stanie się niemożliwa”. Jego zdaniem należy przewidywać powstanie pentagonalnej triady triad połączonych. Obecne w każdej z tych triad, USA występowałyby w roli zwornika, a nie jedyne go kreatora systemu, co umożliwiłoby im spełnienie funkcji podmiotu dynamizującego stosunki międzyna-

²¹ To nawiązanie do pentagonalnego precedensu z XIX wieku, „dyrektoriatu mocarstw” będącego plonem kongresu wiedeńskiego z 1815 r.

rodowe. Stany Zjednoczone, przyjmując na siebie rolę państwa organizującego funkcjonowanie systemu, nie podejmując roli światowego hegemonu, miałyby stworzyć trzy systemy stosunków trójstronnych istniejące na trzech różnych płaszczyznach (militarnej, ekonomicznej i ideologiczno-kulturowej). Na płaszczyźnie militarnej funkcjonowałaby strategiczna triada mocarstw (USA, Rosja i, w mniejszym zakresie, Chiny). Na płaszczyźnie ekonomicznej to trzy bieguny o największych potencjałach: amerykański, japoński i europejski (Chiny szybko zwiększają swój potencjał gospodarczy, lecz jest on w dalszym ciągu skierowany głównie do wewnątrz). Trzecia triada jest przez Pietrasia najslabiej dookreślona, bowiem oprócz Stanów Zjednoczonych drugim biegunem miałyby stać się Chiny (ale nie Rosja), zaś trzecim, Japonia, Indie lub cywilizacja islamska, o ile wykształci własny system organizacyjny. W sumie Amerykanie, stając się zwornikiem łączącym trzy triady w jeden system międzynarodowy, mieliby możliwość kształtowania dynamiki: systemu sterującego, przemian płynących z poszczególnych triad i ich peryferiów oraz swobodnego realizowania swych potrzeb i interesów²².

Zaprezentowany wariant pentagonalnej triady triad połączonych jest interesującą propozycją wizji nowego ładu, choć podstawową trudnością jej spełnienia będzie to, jak (i czy) Stany Zjednoczone zdołają połączyć rolę państwa organizującego funkcjonowanie nowego systemu, nie przyjmując jednocześnie roli światowego hegemonu. Stąd dla opisanego istniejącej rzeczywistości międzynarodowej oraz zarysowania pewnych prognoz, analitycznie bardziej użytecznym oraz praktycznie bliższym obecnemu układowi sił byłby wariant pośredni pomiędzy unipolaryzmem i multipolaryzmem. Dla jego zarysowania należy skoncentrować się na dwóch podstawowych modelach: hegemonicznym i wielobiegunowym.

4. FORMUŁA WSPÓLCZESNEGO ŁADU MIĘDZYNARODOWEGO

Współczesny wariant modelu hegemonicznego wynika z prostej ekstrapolacji rzeczywistości międzynarodowej przełomu lat 80. i 90. i zasadza się na dwóch przesłankach: upadku bloku wschodniego i rozpadu Związku Radzieckiego oraz pozostania bloku zachodniego pod przywództwem Stanów Zjednoczonych jako jedynego supermocarstwa (logika „dwa odjąć jeden równa się jeden”). Model hegemoniczny zakłada istnienie jednego kreatora – mocarstwa, które swym potencjałem dominuje w sposób oczywisty i spełnia rolę przywódczą w systemie międzynarodowym. W przeciwieństwie do modelu imperialnego, hegemon może, choć nie musi, narzucać innym uczestnikom systemu jednolitego porządku międzynarodowego lub wewnętrznego, lecz dąży do wykorzystania swego potencjału i przewagi do osiągnięcia własnych celów i maksymalnych korzyści. Zdaniem Zbigniewa Brzezińskiego walka o światową hegemonię roz-

²² Szerzej zob. Z.J. Pietraś, *Nowy ład międzynarodowy u progu XXI wieku*. [w:] *Świat i Polska końca XX wieku*, M. Żmigrodzki (red.). Lublin 1996, s. 17-31.

grywa się współcześnie na gigantycznej szachownicy, jaką jest Eurazja. „Zakres światowej hegemonii Ameryki jest rzeczywiście wielki, ale ma on płytki charakter, gdyż ograniczają ją czynniki wewnętrzne i zewnętrzne. W przeciwieństwie do władzy wcześniejszych imperiów, amerykańska hegemonia nie opiera się na bezpośrednim panowaniu, lecz na wywieraniu wpływów pośrednich. Już sam ogrom Eurazji, podobnie jak potęga niektórych tamtejszych państw, ograniczają głębię wpływów Stanów Zjednoczonych, a także ich możliwość ingerowania w bieżące wydarzenia”²³.

W stwierdzeniach Brzezińskiego warto zauważyć trzy elementy, a mianowicie, że zakres światowej hegemonii Ameryki: ma charakter płytki, nie opiera się na bezpośrednim panowaniu i przejawia się poprzez wywieranie wpływów pośrednich. Podobną opinię formułuje H. Kissinger: Ameryka jest najsilniejszym państwem współczesnego systemu międzynarodowego – supermocarstwem, które jednak „nie może już narzucać swej woli innym, bowiem z jej siłą i ideologią nie wiążą się imperialne ambicje (...)”. Jednocześnie Kissinger zauważa, że Stany Zjednoczone ze swą hegemoniczną pozycją znalazły się w świecie, który „coraz bardziej przypomina dziewiętnastowieczną Europę, powiększoną do skali globalnej”²⁴. Takie spojrzenie sytuuje współczesny ład międzynarodowy między modelem unipolarnej a multipolaryzmem, nawiązującym do pentagonalnego precedensu z XIX wieku.

Fakt amerykańskiej supremacji jest powszechnie akceptowany, choć nie ma zgody zarówno co do rzeczywistego charakteru roli, jaką to mocarstwo spełnia (hegemon, zwornik, stabilizator, arbiter, gwarant itd.), jak i perspektyw utrzymania tej pozycji w przyszłości (różne koncepcje o schyłkowości lub ograniczonym zakresie amerykańskiej potęgi²⁵). Hegemoniczna pozycja Stanów Zjednoczonych od początku wzbudzała wiele zastrzeżeń, tak w społeczeństwie amerykańskim (wzrost tendencji izolacjonistycznych po upadku bloku wschodniego), jak i w społeczności międzynarodowej, w tym również wśród najbliższych sojuszników Stanów Zjednoczonych, którzy coraz wyraźniej podkreślali wolę zwiększenia swej samodzielności i autonomii oraz uzewnętrzniali aspiracje do współtworzenia ładu międzynarodowego. Aby rozwiać narastające obawy, prezydenci G. Bush i B. Clinton wielokrotnie zapewniali, że nie dążą do uzyskania przez USA pozycji światowego hegemonu, a tym bardziej policjanta, i narzucenia światu *Pax Americana*. Jednocześnie nie kryli oni faktu, że fundament postzimnowojennego ładu zasada się na potęgę i przywództwie USA, gdyż powstała po rozpadzie ZSRR „próżnia siły” nie jest zdolne wypełnić żadne inne mocarstwo. Z. Brzeziński stwierdza jednoznacznie: „Po klęsce swego rywala Stany Zjednoczone znalazły się w niezwyklej położeniu, stając się pierwszym, a zarazem

²³ Z. Brzeziński, *Wielka szachownica*, Warszawa 1999, s. 35.

²⁴ H. Kissinger, *Dyplomacja*, Warszawa 1996, s. 918.

²⁵ Argumenty takie prezentują tzw. decliniści (ang. *decline* – upadek, podupadać, chylić się ku upadkowi). Por. J.S. Goldstein, *International Relations*, New York 1994, s. 80.

jedynym mocarstwem ogólnoświatowym²⁶. (...) Ameryka ma absolutną przewagę w czterech dziedzinach: pod względem militarnym jest potęgą o bezprecedensowym, światowym zasięgu, pod względem ekonomicznym pozostaje główną lokomotywą światowego wzrostu gospodarczego (...), zachowuje całkowitą przewagę w sferze najbardziej zaawansowanej technologii; pod względem kulturowym zaś, mimo pewnego prymitywizmu, cieszy się bezkonkurencyjną atrakcyjnością, zwłaszcza wśród młodzieży świata. Wszystko to daje Stanom Zjednoczonym wpływy polityczne, którym nie ma szans dorównać żadne inne państwo. Połączenie owych czterech czynników czyni Stany Zjednoczone jedynym mocarstwem światowym w pełnym tego słowa znaczeniu²⁷.

Stan hegemonii nie wyklucza funkcjonowania obok hegemonia silnej grupy mocarstw, spełniających rolę moderatorów. W strukturze wewnętrznej współczesnego systemu międzynarodowego można wyodrębnić przynajmniej trzy poziomy (swoista piramida władzy): na najwyższym znajdują się Stany Zjednoczone jako jedyne supermocarstwo, niżej mocarstwa sektorowe (zwane też moderatorami lub mocarstwami selektywnymi czy regionalnymi) i wreszcie najniżej – pozostałe państwa. Brak jest wśród badaczy jednomyślności, co do składu grupy mocarstw-moderatorów. Większość z nich dostrzega w tej roli: Rosję, Chiny, kraje Unii Europejskiej i Japonię. Nie brakuje jednak poglądów odmiennych. Największe bodaj wątpliwości budzi włączenie do tej grupy Unii Europejskiej, a więc struktury niepaństwowej, charakteryzującej się ewidentnym niedostatkiem spójności w sensie politycznym i wojskowym. R. Kuźniar włącza na to miejsce Niemcy „obudowane” zintegrowaną Europą²⁸, zaś Z. Brzeziński nie wspomina o Unii Europejskiej i wśród pięciu kluczowych eurazjatyckich graczy geostrategicznych wymienia: Francję i Niemcy, a pomija Wielką Brytanię, mimo że uważa to państwo za ważnego sprzymierzeńca USA²⁹. Istnienie dość licznej grupy mocarstw-moderatorów jest dowodem na to, że współczesny świat jest coraz bardziej pluralistyczny pod względem podmiotowym, policentryczny z uwagi na układ sił i treściowo złożony³⁰.

T. Łoś-Nowak uważa, że przemiany w systemie międzynarodowym po 1990 r. symbolizuje, m.in. pojawienie się hegemonii nowego typu identyfikowanej

²⁶ Z. Brzeziński, *Wielka szachownica*, s. 24.

²⁷ *Ibidem*, s. 24. Raport CIA pt. *Globalne trendy 2015* (opublikowany w grudniu 2000 r.) stwierdza, że USA zachowują przewodnią rolę w świecie pod względem gospodarczym, wojskowym i naukowo-technicznym i pozostawiają w tyle inne potęgi w perspektywie następnych piętnastu lat. Szerzej zob. www.cia.gov/publications/globaltrends2015

²⁸ R. Kuźniar, *op. cit.*

²⁹ Z. Brzeziński, *Wielka szachownica*, s. 41.

³⁰ W związku z tym S.P. Huntington proponuje nową definicję unipolarizmu, gdzie na najwyższym poziomie usytuowane byłoby jedno supermocarstwo, na niższym występowałoby brak znaczących mocarstw i na najniższym funkcjonowałoby wiele mniejszych mocarstw. Zob. S.P. Huntington, *The Lonely Superpower*, „Foreign Affairs”, marzec-kwiecień 1999.

z USA. Nie można jednak mówić o amerykańskim systemie światowym, lecz o istnieniu licznych aktorów o różnych potencjalach i możliwościach, czemu towarzyszy różnorodność kultur i cywilizacji. Istniejąca skomplikowana sieć struktur, instytucji i norm nie przypomina jednak jasno zhierarchizowanej piramidy władzy, natomiast „bliższy wydaje się krajobraz pasma górskiego, gdzie obok dominujących «wzniesień» mamy opadające zbocza łączące pasmo w jedną zamkniętą całość”. Zdaniem Łoś-Nowak taki będzie przyszły system światowy, przy czym odmienności w jego postrzeganiu skutkują różnorodnością terminologiczną: od jednobiegunowości, poprzez „hegemonię” pośrednią, aż do „przyjaznej” wielobiegunowości.

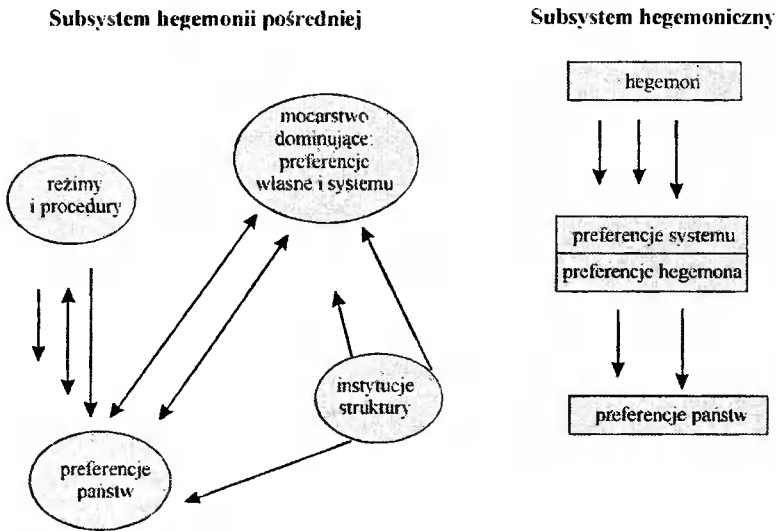
Autorka poświęca sporo miejsca systemowi hegemonicznemu, szczegółowo omawiając jego wersję hierarchiczną (hegemon, dzięki swej sile, zdolny jest do zbudowania układu wzajemnych relacji zmuszających pozostałych uczestników do postępowania wedle jego reguł i interesów) oraz pośrednią (obok mocarstwa dominującego wszyscy uczestnicy dysponują pełnią praw niezwykłych, niezależnie od ograniczeń, jakie narzuca im uczestnictwo w systemie). W hegemonii pośredniej nie mamy zatem do czynienia ze zhierarchizowaną piramidą władzy, lecz z układem wzajemnie powiązanych instytucji i reguł stworzonych po to, by system ten mógł sprawnie funkcjonować, a jednocześnie wzmacniał szczególnie pozycję supermocarstwa. Jako całość jest on bardziej otwarty na zmiany i skuteczniej dostosowuje się do nowych warunków. Mimo dążenia państw tworzących ten subsystem do wzmacniania swych możliwości nie istnieje między nimi ideologiczna rywalizacja, lecz dążenie do poszukiwania kompromisu między indywidualnymi interesami i preferencjami. Może się jednak zdarzyć, że różnice interesów nie pozwalają na osiągnięcie kompromisu, co nie pozostaje bez wpływu na postawę mocarstwa dominującego³¹. Mechanizm interakcji w subsystemie hegemonicznym i hegemonii pośredniej przedstawia rysunek 1.

Model wielobiegunowy utożsamiany jest na ogół z koncepcją Nowej Pentarchii, nawiązującej do pentagonalnego precedensu z XIX wieku. Zakłada ona, że najbardziej doskonały jest system, nad którego stabilnością czuwa pięć ośrodków siły zdolnych do utrzymania równowagi politycznej i militarnej, nie dopuszczających do wyeliminowania ze sceny międzynarodowej innych państw, traktowanych jako faktycznych lub potencjalnych sprzymierzeńców. Wzorowaną na takim rozwiązaniu Nową Pentarchię mogłyby tworzyć: Stany Zjednoczone, Japonia, Chiny, Unia Europejska i Rosja³². Jednym z podstawowych warunków powodzenia tej koncepcji jest ukształtowanie się przynajmniej względnej równowagi sił między nimi oraz stworzenie struktury prawno-aksjologicznej umożliwiającej wspólne działania na rzecz zapobiegania konfliktom, stymulowania zmian oraz zaspokajania wspólnych i partykularnych interesów. Tymczasem współcześnie wśród czołowych uczestników systemu międzynarodowego istnieje

³¹ *Ibidem*, s. 130 i n.

³² *Stosunki międzynarodowe*, s. 592-593.

ewidentna hierarchia siły, co czyni mało prawdopodobnym stworzenie w najbliższym czasie czegoś na wzór współczesnego odpowiednika „koncertu mocarstw”, tak jak brak jest prawno-aksjologicznej struktury umożliwiającej wspólne działanie.



Rys. 1. Mechanizm interakcji w systemie hegemonicznym i hegemonii pośredniej.
Źródło: T. Łoś-Nowak, *Stosunki międzynarodowe. Teorie – systemy – uczestnicy*, Wrocław 2000, s. 131

E. Stadtmüller widzi nowy ład światowy jako coraz bardziej wielobiegunowy. Kreśli go jako układ stosunków między kilkoma mocarstwami – centralnymi ośrodkami, wokół których skupiałyby się pozostałe państwa, tworzące ich prowincje (peryferia). Nazywa to modelem hierarchicznym i porównuje z funkcjonującym przez wiele stuleci porządkiem opartym na „koncercie mocarstw”. Powstaje jednak pytanie, które państwa przyjmą rolę centrów. Wątpliwości nie budzi jedynie pozycja Stanów Zjednoczonych, a jeśli uwzględnić także potencjał gospodarczy, również Europy Zachodniej i Japonii. Ci trzej aktorzy, będący wobec siebie w przyjaznych stosunkach mieliby patronować rozwojowi swych regionów. W efekcie powstałyby trzy centra: pierwsze, tworzone samodzielnie przez Stany Zjednoczone, drugie, Unia Europejska i Rosja (przy Rosji autorka stawia znak zapytania) oraz trzecie, Japonia i Chiny (przy Chinach również znak zapytania)³³. Zmodyfikowany układ tego modelu zakłada oddzielne wystę-

³³ Z. Cesarz, E. Stadtmüller, *Problemy polityczne współczesnego świata*, Wrocław 2002, s. 37-39. Znak zapytania autorka stawia też przy świecie islamu w kontekście hipotetycznego wykształcenia się tam ośrodka muzułmańskiego. Sama przyznaje, że wprawdzie nie brakuje tam państw aspirujących do roli przywódczej (Turcja, Iran, Irak, Libia, Syria), to żadne z nich nie ma możliwości odgrywania roli światowego centrum.

powanie każdego z tych państw jako centrów. Ważną kwestią w tym kontekście pozostaje, jakie państwa będą tworzyć peryferia oraz jaki typ więzi wystąpi między nimi a centrami: oparty na tradycyjnych sferach wpływów (wielokrotnie oceniany jako niemoralny, choć skuteczny), czy zakładający, że mocarstwa przy korzystaniu ze swych prerogatyw będą postępowały zgodnie z prawem międzynarodowym. *Consensus* ośrodków centralnych, co do drugiej opcji również wymagałoby stworzenia stosownych procedur upoważniających do interwencji celem zapobiegania konfliktom, stymulowania zmian oraz zaspokajania wspólnych i partykularnych interesów.

Blokową wizję rzeczywistości międzynarodowej prezentuje Z. Brzeziński, posługując się charakterystycznym dla siebie kryterium geopolitycznym. Uważa on, że mapa świata będzie się coraz bardziej komplikować, gdyż państwa mające władzę i bogactwo, zamiast stworzyć nowy ład światowy „zgrupują się, żeby lepiej móc konkurować ze swymi przeciwnikami i zabezpieczyć stan posiadania. Dokładniej zapowiada to pojawienie się kilku głównych bloków międzynarodowych (...). (...) które będą się porozumiewać, współpracować i rywalizować ze sobą w ramach coraz silniej powiązanego zależnościami, lecz niestabilnego systemu światowego (...)”³⁴. Prawdopodobnie bloki te będą obejmować sześć skupisk: Amerykę Północną, zdominowaną przez Stany Zjednoczone, Europę, zintegrowaną gospodarczo, lecz znacznie wolniej jednoczącą się politycznie, Azję Wschodnią, zdominowaną przez Japonię, Azję Południową, pozbawioną zwartości politycznej i ekonomicznej z Indiami w roli lokalnego mocarstwa, nieforemny półksiężyc islamski (od Afryki Północnej, aż po granice Chin), pozbawiony zwartości politycznej i gospodarczej, łatwo penetrowalny z zewnątrz i złączony wspólnotą aspiracji i niechęci skierowanych przeciw Zachodowi oraz zapewne blok eurazjatycki, rodzaj geopolitycznej „czarnej dziury”, obejmujący większą część terytorium byłego ZSRR, wkraczający w trudnej do określenia mierze do trzech wymienionych wyżej bloków: Europy, Azji i strefy islamskiej, pozostających pod dominacją rosyjską. Trzy pierwsze skupiska będą – zdaniem Brzezińskiego – zwarte politycznie i gospodarczo, trzy pozostałe staną się w różnej mierze obiektem penetracji, oddziaływania z zewnątrz, a może również terenem rywalizacji między pierwszymi trzema strefami.

W „Wielkiej szachownicy” Brzeziński spogląda na porządek międzynarodowy z punktu widzenia eurazjatyckiej geostrategii Stanów Zjednoczonych i upatruje jej istotę w przemyślanym oddziaływaniu na państwa dynamicznie geostrategicznie i ostrożnym manipulowaniu państwami pełniącymi rolę katalizatorów. Na mapie politycznej Eurazji wskazuje pięciu kluczowych graczy geostrategicznych: Francję, Niemcy, Rosję, Chiny i Indie (Wielka Brytania, Japonia i Indonezja, choć bardzo ważne państwa, nie zostały zaliczone do tej grupy) oraz pięć państw będących sworzniami geopolitycznymi: Ukraina, Azerbejdżan,

³⁴ Z. Brzeziński, *Bezład. Polityka światowa na progu XXI wieku*, Warszawa b.r.w., s. 176-177.

Korea Południowa, Turcja i Iran. W geostrategicznej grze na kontynencie eurasyjatyckim Ameryce powinny przyświecać trzy podstawowe cele: na krótką metę (do pięciu lat) nie dopuścić do tego, aby jakieś państwo lub koalicja państw mogły usunąć USA z Eurazji lub ograniczyć ich rolę jako arbitra; w perspektywie średnioterminowej (do około dwudziestu lat), doprowadzić do ukształtowania się autentycznego partnerstwa strategicznego w głównych regionach kontynentu, tak aby w perspektywie długoterminowej (powyżej dwudziestu lat) przeobrazić swą hegemonię w coraz bardziej zinstytucjonalizowaną współpracę międzynarodową³⁵.

J. Joffe uważa, że obecny świat „(...) nie jest ani amerykańskim imperium, ani powtórką gry w «równowagę sił», tak dobrze znaną Palmerstonowi i Disraelemu, Metternichowi czy Bismarckowi. Można go opisać jak wielowymiarową szachownicę, na której różne rodzaje figur mają odmienną siłę oddziaływania”³⁶. Spośród trzech prezentowanych przez siebie scenariuszy – modeli świata przyszłości (dwa z nich nawiązują do koncepcji Fukuyamy i Huntingtona) najbardziej realistyczny wydaje się mu układ, który nazywa „przywracaniem równowagi”. Zakłada on, że ponieważ żadna konstelacja międzynarodowa nie znosi supremacji, to wcześniej lub później „numery” dwa, trzy, cztery itd. (Rosja, Chiny, Japonia, Europa) powinny porozumieć się i połączyć przeciwko „numerowi jeden” – Stanom Zjednoczonym. Paradoksalnie jednak, po rozpadzie systemu dwubiegunowego pretendenci (państwa „numer” dwa, trzy itd.) nie jednoczą się przeciwko USA, jako „numerowi jeden”, co ma szansę na przetrwanie dlatego, gdyż „Stany Zjednoczone nie prowokują do łączenia sił przeciwko sobie, [lecz] zachęcają do współpracy. (...) [i w efekcie] z potencjalnymi rywalami łączą je lepsze stosunki niż ich między sobą”. Autor metaforycznie określa Stany Zjednoczone mianem „piasty”, zaś Europę Zachodnią, Japonię, Chiny i Rosję jako „szprychy” tego samego koła. „Pomimo wszystkich antagonizmów związek «szprych» z «piastą» okazuje się być ważniejszy niż związki pomiędzy poszczególnymi «szprychami»”³⁷.

Takie spojrzenie na współczesny ład międzynarodowy wydaje się interesujące. Oczywiście kwestią jest, że żaden układ międzynarodowy nie znosi supremacji, stąd w mniej lub bardziej odległej przyszłości można spodziewać się prób podważenia obecnej pozycji Stanów Zjednoczonych, czy to ze strony poszczególnych mocarstw (tu najczęściej wymienia się Chiny) lub ich koalicji, państw „zbojeckich” (*rouge states*) (lub „osi zła” – *axis of evil*), czy też w wyniku lokalnych konfliktów o pozornie niskim stopniu intensywności (*low-intensity conflict*), w które USA mogą się zaangażować wbrew stanowisku społeczności międzynarodowej. „Jakakolwiek okaże się przyszłość, można rozsądnie przyjąć,

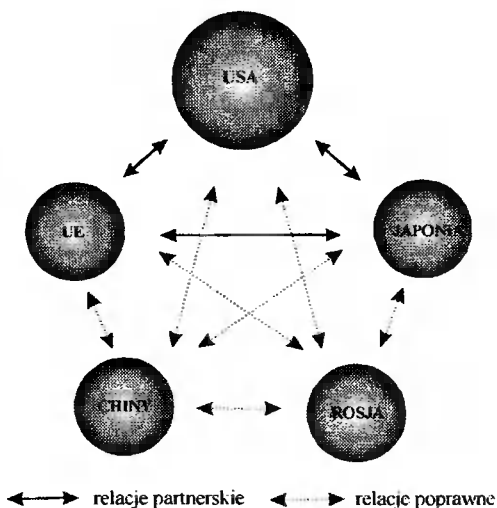
³⁵ Z. Brzeziński, *Wielka szachownica*, s. 200-202.

³⁶ J. Joffe, *Wielkie mocarstwa*, Warszawa 1999, s. 22 (wyd. ang.: *The Future of the Great Powers*, London 1998).

³⁷ Z. Brzeziński, *Wielka szachownica*, s. 42.

że amerykański prymat na kontynencie euroazjatyckim będzie podkopany przez wstrząsy polityczne i przynajmniej sporadyczne konflikty zbrojne³⁸.

Dziś jest mało prawdopodobne, aby którekolwiek państwo ze wspomnianej „czwórki” lub cała „czwórka” zdecydowała się wejść w konflikt z USA w celu pozbawienia lub przynajmniej umniejszenia jej hegemonistycznej pozycji i to nie ze względu na – jak twierdzi Joffe – większą poprawność stosunków ze Stanami Zjednoczonymi, aniżeli między sobą, lecz w wyniku różnicy potencjałów między nimi a USA, politycznemu, gospodarczemu i wojskowemu zróżnicowaniu „czwórki” oraz braku przesłanek (być może tymczasowemu) do przejawiania przez którekolwiek z tych państw aspiracji hegemonicznej. Ten mechanizm interakcji zbliżony jest do hegemonii pośredniej (rys. 2).



Rys. 2. Model hegemonii pośredniej (opracowanie własne)

Dwóch najbliższych partnerów Stanów Zjednoczonych w sensie polityczno-ustrojowym i gospodarczym, stanowiących trzon demokratycznego świata, tj. kraje Unii Europejskiej i Japonię należy zaliczyć do tzw. potęg niesiłowych, co – mimo istotnych niekiedy różnic między nimi w ocenie zjawisk lub sposobów rozstrzygnięcia wielu współczesnych problemów³⁹ – stanowi podstawę stabilności i względnie poprawną współpracę między nimi (stosunki partnerskie), natomiast główne wyzwania/zagrożenia mogą być skutkiem konkurencji ekonomicznej. Dwa pozostałe państwa „czwórki”, tj. Rosję i Chiny zaliczyć należy

³⁸ *Ibidem*, s. 56.

³⁹ Są to kwestie związane m.in. z: Protokołem z Kioto, wzmocnieniem konwencji o zakazie broni biologicznej, ustanowieniem Międzynarodowego Trybunału Karnego, polityką bliskowschodnią, stosunkiem do wojny z Irakiem.

do potęg „siłowych” o potencjalnych aspiracjach wielkomocarstwowych, które często kontestowały/kontestują pozycję Stanów Zjednoczonych w układzie międzynarodowym, lecz tymczasem w stosunkach z USA (podobnie jak i z państwami Unii Europejskiej i Japonią) utrzymują stosunki poprawne. W 1997 r. oba państwa ogłosiły „strategiczne partnerstwo”, a w 2001 r. podpisały układ o dobrym sąsiedztwie, przyjaźni i współpracy. Łączą je z pewnością wspólne interesy (walka z terroryzmem, zagrożenia ze strony islamskiego fundamentalizmu, współpraca gospodarcza, szczególnie w sferze energetycznej), ale również i wola zademonstrowania swej dezaprobaty wobec amerykańskiej dominacji w polityce międzynarodowej⁴⁰.

Nowa sytuacja między Stanami Zjednoczonymi a pozostałą „czwórka” oraz wewnątrz „czwórki” powstała po zamachach z 11 września 2001 r. Pojawienie się wówczas wspólnego globalnego zagrożenia, tj. terroryzmu, doprowadziło do nawiązania lub zacieśnienia współpracy w celu przeciwstawienia się wspólnemu wyzwaniu. Dzięki temu możliwe było stworzenie (poza ONZ) koalicji antyterrorystycznej i przeprowadzenie pod egidą Stanów Zjednoczonych operacji wojskowej w Afganistanie. Dość powszechne stało się wówczas przekonanie, że 11 września stał się cezurą, początkiem kolejnego etapu lub wręcz nowego wariantu współczesnego ładu międzynarodowego. Nieliczni tylko podkreślali, że jedyne co się zmieniło to percepcja świata. Dla administracji prezydenta Busha wydarzenia te wzmocniły, narastające już od pewnego czasu, skłonności do unilateralizmu w polityce zagranicznej. Polega to, m.in. na działaniach mających umocnić supermocarstwową pozycję w systemie międzynarodowym tak, aby dysponować większą swobodą działania w polityce międzynarodowej. Bardzo widoczna stała się tendencja do nie wiązania się zobowiązaniami wynikającymi z uczestnictwa w organizacjach międzynarodowych i elastycznego podejścia do porozumień międzynarodowych, stąd ten sposób działania określa się mianem „multilateralizmu *à la carte*”⁴¹. Postawa ta bardzo wyraźnie ujawniła się w trakcie kryzysu irackiego, gdy prezydent Bush jednoznacznie zastrzegł sobie możliwość podjęcia akcji wojskowej, nawet w sytuacji nie uzyskania stosownego mandatu Rady Bezpieczeństwa.

⁴⁰ Z. Brzeziński podkreśla, że potencjalnie najbardziej niebezpiecznym scenariuszem rozwoju wydarzeń, które zagrażałyby obecnej pozycji Stanów Zjednoczonych byłoby powstanie wielkiej koalicji Chin, Rosji i być może Iranu – koalicji «antyhegemonistycznej», opartej nie na ideologii, lecz na dopełniających się historycznych urazach. Przypominałaby ona swą skalą i zasięgiem dawny blok sowiecko-chiński, choć tym razem przywódcą nie byłaby zapewne Rosja, tylko Chiny”. Z. Brzeziński, *Wielka szachownica*, s. 55.

⁴¹ Szerzej zob. *Rocznik Strategiczny 2001/2002*, Warszawa 2002.

5. KONKLUZJE

Pytanie o kształt współczesnego ładu międzynarodowego jest ciągle otwarte. Nie ma tu jednoznaczności zarówno co do oceny terażniejszości, jak i wizji przyszłości. Współczesny ład jest niewątpliwie strukturą bardziej dynamiczną i mobilną, aniżeli układy funkcjonujące w minionych stuleciach. Nic dziwnego, żyjemy bowiem w czasie, kiedy procesy polityczne, społeczne i gospodarcze ulegają coraz szybszym przemianom, co utrudnia ocenę terażniejszości i czyni prognozowanie zmian czynnością bardzo ryzykowną. Nie zwalnia to jednak od prób ich opisanie i analizy.

Fakt dyskusji, różnic i sporów na temat samej nazwy współczesnego ładu międzynarodowego oraz jego istoty i zasad funkcjonowania nie przesądza o jego tymczasowości. W tym bowiem sensie tymczasowym był/jest każdy układ międzynarodowy, bowiem funkcjonuje on tak długo, jak długo w jego istnieniu zainteresowane są strony, które go tworzą. Paul Kennedy konstatuje, że bogactwo i potęga są zawsze wielkościami względnymi a „wszystkie społeczeństwa przejawiają nieuchronną tendencję do zmian, [stąd] międzynarodowy układ sił nigdy nie jest niezmienny i pogląd, że kiedykolwiek mógłby się stać niezmienny, jest ze strony mężów stanu szaleństwem”⁴².

Obecne dyskusje dotyczące formy i treści współczesnego ładu międzynarodowego koncentrują się wokół dwóch modeli: hegemonicznego i wielobiegunowego. W rzeczywistości żaden z nich nie występuje w formie „czystej”, mamy zatem do czynienia z amalgamatem. Nie jest to klasyczną hegemonią, z uwagi na istnienie stosunkowo licznej grupy mocarstw-moderatorów, które wprowadzie nie są dziś i prawdopodobnie w perspektywie 10-15 lat w stanie zagrozić pozycji Stanów Zjednoczonych, lecz jednocześnie są w określonych sytuacjach zdolne do użycia swych wpływów i pozycji, zmuszających hegemonia do powściągnięcia jego ambicji; nie jest też klasycznym „koncertem mocarstw” z uwagi na dominującą pozycję USA w obecnym układzie sił. Między obu tymi modelami nie istnieje ostra i dająca się jednoznacznie sprecyzować granica, co wynika zarówno z luźnego charakteru modelu hegemonicznego, jak też braku co najmniej trzech elementów niezbędnych dla funkcjonowania modelu wielobiegunowego: względnej równowagi sił między głównymi mocarstwami, katalogu wspólnych wartości oraz jasno określonych procedur na jakich miałyby opierać się system koegzystencji.

Jeśli prześledzimy ewolucję systemu międzynarodowego ostatnich kilkunastu lat to oczywistym staje się powolne i stopniowe odchodzenie świata od unilateralizmu, w takim rozumieniu jak to ujmowano tuż po rozpadzie systemu bipolarnego. Kierunek tej ewolucji w sposób oczywisty zmierza ku wielobiegunowości, choć proces ten może trwać relatywnie długo i jest wielce prawdopo-

⁴² P. Kennedy, *Mocarstwa świata. Narodziny, rozkwit, upadek. Przemiany gospodarcze i konflikty zbrojne w latach 1500-2000*, Warszawa 1994, s. 516.

dobne, że doprowadzi do wykształcenia się jakiegoś modelu pośredniego, łączącego cechy obu zaprezentowanych modeli. Ten model nie musi wcale nosić cech typowej „tymczasowości”.

DILEMMAS OF THE CONTEMPORARY INTERNATIONAL ORDER

Summary

Scientific literature and political commentaries on the contemporary international relations frequently pose questions about the content and character of the existing international order, most often referred to as Post-Cold War Order. Generally it is considered temporary, as a bridge between a bipolar and a new more permanent polycentric structure. The author analyses some features of the temporary international order and shows reasons for and against its temporary nature.

Zenon Wiśniewski

*Institut Nauk Humanistycznych i Ekonomicznych
Akademia Techniczno-Rolnicza w Bydgoszczy*

WYBRANE ASPEKTY REGULACJI RYNKU PRACY W KRAJACH UNII EUROPEJSKIEJ

W toczonej dyskusji nad środkami zapewniającymi sukces na rynku pracy na obszarze unii walutowej można rozróżnić dwie strategie. W pierwszej zwraca się przede wszystkim uwagę na konieczność podjęcia działań harmonizacyjnych w sferze podziału, aby w związku z rosnącą konkurencją zapewnić minimalne standardy socjalne. Druga opcja strategiczna nawiązuje do deregulacji i reform instytucji rynku pracy w celu zwiększenia jego elastyczności.

W artykule przedstawione zostały teoretyczne aspekty regulacji rynku pracy. Na tym tle zilustrowano proces deregulacji rynków pracy w krajach Unii Europejskiej w latach dziewięćdziesiątych oraz przedstawiono wnioski dla Polski

1. STOPIEŃ REGULACJI RYNKÓW PRACY W UNII EUROPEJSKIEJ

Rynków pracy krajów członkowskich Unii Europejskiej nie można traktować jako jednolitej całości. Są one w różnym stopniu nasycone regulacjami, występują na nich duże różnice kulturowe i językowe, a przepływ pracowników między krajami jest stosunkowo niewielki. Stopień regulacji rynków pracy w krajach Unii Europejskiej zostanie przedstawiony za pomocą miernika, który opracowany został przez OECD. Wskaźnik ten uwzględnia normy indywidualnej ochrony stosunku pracy, dodatkowe regulacje dotyczące zwolnień grupowych i państwowe rozwiązania rządzące zatrudnianiem w niepełnym wymiarze czasu pracy. Indeks syntetyczny jest średnią arytmetyczną ważoną wskaźników częściowych.

Dane zawarte w tabeli 1 pokazują, że ustawodawstwo ochrony stosunku pracy nie ma istotnego wpływu na wysokość bezrobocia. Co prawda, wyższe koszty zatrudniania nowych pracowników zmniejszają liczbę przyjęć do pracy

w okresie dobrej koniunktury, jednak w czasie kryzysu redukują one rozmiary zwolnień, tak że efekt netto nie zmienia się. Taka argumentacja znajduje swoje odbicie w wielu badaniach empirycznych, które dowodzą jednak, że silna ochrona stosunku pracy wpływa na dynamikę rynku pracy i przyczynia się do zmniejszenia rozmiarów napływu i odpływu z bezrobocia, przez co wydłuża się okres pozostawania bez pracy¹.

Tabela 1. Stopień regulacji rynków pracy w krajach Unii Europejskiej

Kraj	Indywidualna ochrona przed zwolnieniem	Dodatkowe regulacje dla zwolnień grupowych	Regulacje dotyczące zatrudnienia w niepełnym czasie pracy	Indeks syntetyczny	Stopa bezrobocia 1998 (%)
Wielka Brytania	0,8	2,9	0,3	0,9	6,3
Irlandia	1,6	2,1	0,3	1,1	7,8
Dania	1,6	3,1	0,9	1,5	5,1
Finlandia	2,1	2,4	1,9	2,1	11,4
Holandia	3,1	2,8	1,2	2,2	4,0
Austria	2,6	3,3	1,8	2,3	4,7
Belgia	1,5	4,1	2,8	2,5	9,5
Szwecja	2,8	4,5	1,6	2,6	8,3
Niemcy	2,8	3,1	2,3	2,6	9,4
Francja	2,3	2,1	3,6	2,8	11,7
Hiszpania	2,6	3,1	3,5	3,1	18,7
Włochy	2,8	4,1	3,8	3,4	12,2
Grecja	2,4	3,3	4,8	3,5	10,7
Portugalia	4,3	3,6	3,0	3,7	5,1
Czechy	2,8	4,3	0,5	2,1	6,5
Polska	2,2	3,9	1,0	2,0	10,6
Węgry	2,1	3,4	0,6	1,7	7,8

Źródło: OECD, *Employment Outlook*, Paris 1999, s. 57.

Porównując instytucjonalne uwarunkowania rynków pracy krajów Europy Środkowo-Wschodniej można stwierdzić, że przejęły one raczej kontynentalne wzory. Szczególnie w przypadku regulacji dotyczących odpraw z tytułu zwolnień z przyczyn ekonomicznych i długości okresu wypowiedzenia mamy do czynienia ze stosunkowo wysokimi wskaźnikami, a tylko liberalne rozwiązania w zakresie pracy w niepełnym wymiarze godzin powodują, że indeks syntetyczny jest niższy. Jednakże niektórzy badacze podkreślają fakt bardziej liberalnego stosowania tych przepisów w Europie Środkowo-Wschodniej w porównaniu z krajami zachodnimi².

¹ Przegląd wyników badań na ten temat można znaleźć w opracowaniu OECD, *Employment Outlook*, Paris 1969, s. 68-69.

² T. Boeri, M. Burda, J. Köllö, *Mediating the Transition: Labor Markets in Central and Eastern Europe*, CEPR, London 1998, s. 88.

W praktyce istota regulacji i jej instrumenty nie są łatwe do określenia. Wiele problemów nastęrcza bowiem zdefiniowanie interesu publicznego. W konwencjonalnej literaturze ekonomicznej interes publiczny jest odnoszony do szczególnej konotacji dobrobytu społecznego, wyprowadzanej z teorii neoklasycznej. Co więcej, w ramach samej szkoły neoklasycznej toczy się permanentnie debata nad precyzyjnym ujęciem dobrobytu społecznego³. Gdy przyjmiemy, że ekonomiści potrafią w przybliżony sposób określić interes publiczny, to pojawia się problem natury ogólniejszej – czy rząd zamierza i czy jest w stanie promować interes publiczny.

2. DEREGULACJA RYNKU PRACY

Niezadowalające rezultaty polityki ekonomicznej opartej na doktrynie keynesistowskiej spowodowały, że od lat osiemdziesiątych podstawę programów gospodarczych w Europie Zachodniej zaczęła stanowić koncepcja podażowa. Zgodnie z założeniami polityki podażowej zwalczanie bezrobocia powinno się odbywać przez odpowiedzialne negocjacje płacowe związków zawodowych z pracodawcami i ekspansję aktywnej polityki rynku pracy. Doktryna ta wskazuje też na historycznie ukształtowaną regulację rynku pracy i podkreśla konieczność zwiększenia jego elastyczności poprzez deregulację, powołując się na hasło „więcej rynku na rynku pracy”⁴. Rozpoczęcie procesu deregulacji na początku lat osiemdziesiątych, w miejsce szybko postępującej w latach poprzednich regulacji, stało się konieczne, gdyż tradycyjne uzasadnienie rozbudowanej ingerencji rządu w procesy gospodarczo-społeczne straciło swoje merytoryczne podstawy.

Zachwyty nad możliwościami deregulacji spowodowany został szybkim wzrostem zatrudnienia w Stanach Zjednoczonych Ameryki. W latach 1970-1986 wzrosło ono tam o 30 milionów osób, podczas gdy w RFN liczba czynnych zawodowo w tym okresie zmalała o 1 milion. Podobnie kształtowała się tendencja w innych krajach europejskich, w których rynki pracy cechowały się w porównaniu ze Stanami Zjednoczonymi dużo większą regulacją. Zjawisko to zostało nazwane przez znanego ekonomistę niemieckiego H. Gierscha „eurosclerosis”⁵.

Deregulacja rynku pracy oznacza zwiększenie swobody podmiotów gospodarczych i mniej państwowej regulacji w dziedzinie zbiorowych stosunków

³ Problem ten jest szerzej przedstawiony w następujących pracach: J. Stiglitz, *Economics of the Public Sector*, W. W. Norton, New York 1988; J. Cullis i P. Jones, *Public Finance and Public Choice*, McGraw-Hill, London 1992; F. Wirl, *Die Theorie der öffentlichen Firmen: Rahmenbedingungen für effiziente Versorgungsunternehmen*, Nomos Verlagsgesellschaft, Baden-Baden 1991.

⁴ Szersza interpretacja deregulacji rynku pracy zawarta jest w opracowaniu F. Buttlera, *Regulierung und Deregulierung der Arbeitsbeziehungen*, [w:] *Sozialpolitik in der Beschäftigungskrise II*, Campus Verlag, pod red. H. Wintersteina, Berlin 1986, s. 9-24.

⁵ Por. H. Giersch, *Eurosclerosis*, Kiel Discussion Paper Nr 112, Kiel Institute for World Economics 1985.

pracy. Zwiększenie elastyczności rynku pracy poprzez jego deregulację sprowadza się przede wszystkim do reformy norm prawa pracy. Historycznie ukształtowana infrastruktura rynku pracy, tzn. przepisy dotyczące płac, czasu pracy i ochrony stosunku pracy, utrudnia – zdaniem zwolenników deregulacji – elastyczne dostosowywanie się rozmiarów zatrudnienia do zmieniającej się sytuacji gospodarczej i powoduje bezrobocie strukturalne. Można wskazać na następujące elementy infrastruktury rynku pracy, które stają się przedmiotem deregulacji:

- system zabezpieczenia społecznego, który zapewnia odpowiedni poziom życia bezrobotnym, przez co zmniejsza bodźce do poszukiwania pracy,
- regulacje płacy minimalnej, które mogą doprowadzić do zwolnień pracowników, jeżeli jej wysokość jest ustalona na poziomie wyższym niż na rynku nie regulowanym,
- ustawodawstwo dotyczące ochrony stosunku pracy, które utrudnia pracodawcom przyjmowanie i zwalnianie pracowników, zwiększa koszty pracy i zniechęca do zatrudniania nowych pracowników,
- uprawnienia związków zawodowych, które umożliwiają im wynegocjowanie wysokich płac „niszczących” miejsca pracy oraz stosowanie środków restrykcyjnych powodujących zmniejszenie produktywności gospodarki.

Istota deregulacji rynku pracy znajduje swoje podsumowanie w bardzo cennym studium *The OECD Jobs Study*⁶, w którym stwierdza się *explicitie*, że płace mają znaczący wpływ na zatrudnienie i bezrobocie. OECD wyraża pogląd, że system negocjacji płacowych powinien elastycznie reagować na rozmiary bezrobocia i umożliwiać bezrobotnym szybki powrót do pracy, aby zapobiec powstaniu bezrobocia długookresowego. Płace powinny być na tyle elastyczne, aby zapewnić automatyczne dostosowywanie się ich poziomu do rosnącego bezrobocia i malejącej produktywności. Ten mechanizm pozwala uruchomić w krótkim okresie proces dodatkowego opłacalnego zatrudnienia, umożliwiający pozytywną ocenę przyszłych zysków, co – z kolei – w długim okresie pobudza inwestycje, wzrost gospodarczy i zatrudnienie. Płace powinny reagować elastycznie nie tylko na rozmiary ogólnego bezrobocia, lecz także na poziom tego zjawiska w różnych segmentach rynku. Jeżeli na przykład bezrobocie wśród młodych ludzi jest szczególnie wysokie, to płace młodzieży powinny zostać obniżone w stosunku do wynagrodzeń starszych pracowników, tak aby ułatwić jej zatrudnianie przez przedsiębiorstwa.

Sumując należy stwierdzić, że racje przeciwników i zwolenników deregulacji mają diametralnie różny charakter. Kontrowersyjność argumentacji obydwu stron pozwala wysnuć wniosek, że zwiększenie elastyczności systemu zatrudnieniowego może zapewnić wielostronne korzyści wszystkim uczestnikom rynku pracy. Efekty uzależnione są natomiast od przyjętej strategii deregulacji.

⁶ *The OECD Jobs Study. Evidence and Explanation. Part I: Labour Market Trends and Underlying Forces of Change, Part II: The Adjustment Potential of the Labour Market*, OECD, Paris 1994.

Tabela 2. Koszty pracy na roboczogodzinę w przemyśle przetwórczym w 2000 r. (w euro)

Kraj	Koszty pracy	W tym		Relacja kosztów dodatkowych do płacy (w %)
		płace	koszty dodatkowe	
Austria	20,32	10,58	9,74	92
Belgia	23,16	11,88	11,28	95
RFN	24,75	13,74	11,01	80
Niemcy Zachodnie	25,81	14,24	11,57	81
Niemcy Wschodnie	16,44	9,85	6,59	67
Dania	23,48	18,77	4,71	25
Hiszpania	14,03	7,70	6,33	82
Francja	18,26	9,46	8,80	93
Finlandia	21,13	11,91	9,22	77
Grecja	8,43	5,01	3,42	68
Włochy	15,63	8,00	7,63	95
Irlandia	14,52	10,40	4,12	40
Luksemburg	20,87	13,87	7,00	51
Holandia	20,90	11,54	9,36	81
Portugalia	6,600	3,71	2,89	78
Szwecja	22,21	13,10	9,11	70
Wielka Brytania	18,80	13,11	5,69	43
Szwajcaria	23,51	15,42	8,09	53
Norwegia	25,24	16,94	8,30	49
Kanada	17,95	13,01	4,94	38
Japonia	24,69	14,56	10,13	70
USA	21,81	15,57	6,24	40
Czechy	2,95	1,66	1,29	78
Węgry	2,80	1,58	1,22	77
Polska	4,30	2,44	1,86	76

Źródło: *Deutschland in Zahlen*, Institut der Deutschen Wirtschaft, Köln 2002, s. 131 i obliczenia własne.

3. ZMIANY REGULACJI RYNKÓW PRACY W LATACH DZIEWIĘDZIESIĄTYCH

W latach dziewięćdziesiątych w wielu krajach europejskich uświadamiana była coraz szerzej potrzeba liberalizacji regulacji rynku pracy i zmian w polityce gospodarczej. Większość krajów nie przeprowadziła jednak zdecydowanych reform, gdyż napotkała na przeszkody natury strukturalnej i politycznej. Radykalne reformy zostały zrealizowane tylko w Wielkiej Brytanii. Na przeciwnym biegunie znalazła się Francja, próbująca utrzymać sztywne regulacje ochrony stosunku pracy, czasu pracy i negocjacji płacowych. W innych krajach podejmowano próby znalezienia trzeciej drogi pomiędzy pełną deregulacją (modelem amerykańskim) a regulacją rynku pracy. Podstawowymi argumentami uzasadniającymi podejmowane decyzje była jedna z czterech poniższych przesłanek:

- podstawy systemu ochrony stosunku pracy trzeba zachować, aby zapobiec zachowaniom nie *fair*,
- rozwiązania w zakresie nietypowych form zatrudnienia należy liberalizować i unowocześniać z zachowaniem minimum ochrony w postaci zasiłków socjalnych,
- ustalanie płac i czasu pracy należy pozostawić w gestii negocjacji płacowych, które stają się coraz bardziej zdecentralizowane i zapewniają większą elastyczność,
- należy zredukować wysokość i długość okresu pobierania zasiłków dla bezrobotnych, ograniczać ich dostępność w celu zachęcania bezrobotnych do poszukiwania pracy, a posiadane środki wykorzystywać na finansowanie aktywnych programów zatrudnieniowych.

Możliwości podejmowania radykalnej deregulacji rynku pracy były ograniczone względami społecznymi i dotychczasowymi praktykami. Podkreśla się, że silna pozycja społeczna i polityczna pracujących uniemożliwiła podjęcie dalszych kroków⁷. I tak, we Francji ze względów sprawiedliwości społecznej nie doszło do obniżenia płacy minimalnej młodzieży, w Szwecji nie powiodła się próba obniżenia zasiłków dla bezrobotnych, a w Niemczech Wschodnich negocjacje płacowe doprowadziły do likwidacji bardzo wielu miejsc pracy. Realizowano selektywną deregulację rynku pracy, gdyż dominowała potrzeba utrzymania pokoju społecznego. Jedynie Wielka Brytania, która jest kulturowo bardziej zbliżona do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, konsekwentnie podejmowała działania zmierzające do większej deregulacji rynku pracy.

4. EUROPEJSKA UNIA WALUTOWA A REGULACJA RYNKU PRACY

Unia walutowa stwarza zarówno pewne szanse, jak i ryzyko dla europejskiego rynku pracy. Wraz z wprowadzeniem euro kurs wymienny walut nie jest już instrumentem absorpcji szoków i zwiększa się intensywność konkurencji na rynku towarów i usług. Zewnętrzne szoki i nie sprzyjające czynniki wewnętrzne, jak na przykład nieorientowane na zatrudnienie negocjacje płacowe, oddziałują na rynek pracy o wiele silniej niż dotychczas. Presja na dostosowanie się rynku pracy do nowych uwarunkowań rośnie. Główni aktorzy rynku pracy, to jest pracodawcy, związki zawodowe i podmioty polityczne stają przed dylematem: czy odważnie przeprowadzić dawno w wielu krajach odkładane reformy instytucjonalne rynku pracy czy też przeciwdziałać środkami protekcjonistycznymi narastającej konkurencji. W pierwszym przypadku unia walutowa może przyczynić się do kreacji instytucjonalnych innowacji, a w drugim wywołać spiralę interwencyjną, w rezultacie której zaostrzą się problemy na rynkach pracy w krajach członkowskich.

⁷ G. Saint-Paul, *Exploring the political economy of labour market institutions*, „Economic Policy” 1996, nr 23, s. 265.

W toczonej dyskusji nad środkami zapewniającymi sukces na rynku pracy na obszarze unii walutowej można rozróżnić dwie główne strategie. W pierwszej zwraca się przede wszystkim uwagę na konieczność podjęcia działań harmonizacyjnych w sferze podziału, aby w związku z rosnącą konkurencją zapewnić minimalne standardy socjalne. Co prawda, nie przewiduje się w najbliższym okresie negocjacji płacowych na szczeblu europejskim, ale daje się zauważyć wyraźna tendencja do akcentowania aspektów socjalnych i regulacji europejskich minimalnych standardów w wielu dziedzinach stosunków przemysłowych. W rezultacie politycznie wymuszona harmonizacja zmniejsza elastyczność rynków pracy w poszczególnych krajach⁸. Powoduje ona także wzrost kosztów pracy, zwłaszcza w krajach, w których minimalne standardy były poprzednio niższe. Przy istniejących jeszcze różnicach w wydajności pracy pomiędzy krajami członkowskimi może to doprowadzić do wzrostu bezrobocia w gospodarkach o niskim poziomie wydajności. Rosnące bezrobocie może wymagać z kolei realizacji wielu pomocowych programów strukturalnych, których koszt może zahamować dynamikę rozwoju gospodarczego krajów finansujących te przedsięwzięcia.

Druga opcja strategiczna nawiązuje do reform instytucji rynku pracy, zwiększających jego elastyczność. Na korzyść tej opcji przemawiają podejmowane obecnie w wielu krajach kroki zmierzające do deregulacji rynku pracy. Scenariusze te przewidują zwiększenie nacisku na partnerów taryfowych w celu ukierunkowania ich zachowań na racje ekonomiczne. Gdyby ta strategia została przyjęta w unii walutowej, najbardziej skorzystałyby kraje zaawansowane w reformach instytucji rynku pracy. Sukcesy tych krajów stałyby się bodźcem do przeprowadzenia reform w pozostałych krajach i pomogłyby odblokować mechanizmy hamujące deregulację.

Opcję stawiającą na deregulację i reformy instytucji rynku pracy wspierają wyniki badań empirycznych dotyczących rynku kapitałowego⁹. Wskazują one, że na obszarze nie objętym wspólną walutą mamy do czynienia z mniejszą mobilnością kapitału w porównaniu z obszarami o wspólnym pieniądzu. Ryzyko walutowe odstrasza bowiem inwestorów zagranicznych od inwestycji bezpośrednich, gdyż kalkulowane muszą być koszty związane z niekorzystnymi zmianami kursów walutowych. Różne scenariusze pokazują, że w ramach unii monetarnej inwestycje zagraniczne firm i ich mobilność znacznie wzrosną. Powoduje to wzrost konkurencji między regionami o pozyskanie kapitału i z tym związane nowe miejsca pracy. Przy decyzjach o alokacji inwestycji istotną rolę

⁸ Na ten aspekt szczególnie zwracają uwagę K.-H. Paque, *Does Europe's Common Market Need a 'Social Dimension'? Some Academic Thoughts on a Popular Theme*, i R. Soltwedel, *Social Engineering in Europe: A German Perspective*, [w:] *Labour Markets in Europe. Issues of Harmonization and Regulation*, pod red. J.T. Addisona, W.S. Sieberta, The Dryden Press, London 1997, s. 105-117 i 177-190.

⁹ Por. J. Fels, *Why EMU will be a success*, [w:] *U.K. and Europe Investment Research*, pod red. S. Morgana i D. Wittera, Berlin 1997.

odgrywają warunki na rynku pracy, a zwłaszcza wysokość płac. Można przypuszczać, że doprowadzi to do wzrostu intensywności konkurencji oraz zmusi rządy i partnerów taryfowych do deregulacji rynku pracy.

W wyniku niskiej elastyczności płac i mobilności siły roboczej najbardziej prawdopodobnym efektem wprowadzenia wspólnej waluty będą zwiększone transfery pieniężne do krajów biedniejszych, w których występuje zjawisko cyklicznego wzrostu bezrobocia¹⁰. Aby móc je sfinansować Unia Europejska będzie musiała znacząco podnieść własne wpływy z podatków. Komisja Europejska już dziś usiłuje skłonić kraje do ujednoczenia polityki podatkowej, argumentując, że różnice w wymiarze podatków i zasadach ich poboru dają niektórym krajom nieuzasadnioną przewagę konkurencyjną. Mając to na uwadze, poczyniono już pewne kroki w kierunku wzrostu środków na rozwój regionalny. Jednakże są one ograniczone rozmiarami samego budżetu Unii Europejskiej. Wydaje się, że unia walutowa nie zadziałała jak *big bang* i nie doprowadzi do samoczynnego demontażu państwa socjalnego oraz zmniejszenia kosztów regulacji. Należy raczej mówić o potrzebnych zmianach systemowych i instytucjonalnych na wszystkich płaszczyznach. Odpowiedzialność za reformy zmniejszające perturbacje na rynku pracy spada na rządy, władze Unii, a przede wszystkim na partnerów taryfowych.

Politycy, mając świadomość powagi sytuacji, na europejskim szczycie w Amsterdamie w kwietniu 1997 roku pod naciskiem francuskiego lewicowego rządu L. Jospina dokonali już pewnego kroku. Do traktatu z Maastricht dopisano rozdział o bezrobociu, podkreślający, że poziom zatrudnienia jest dla Unii celem tak samo ważnym, jak stabilność cen. Tkwi tu sprzeczność i źródło potencjalnych konfliktów między krajami unii walutowej¹¹. Chcąc spełnić rygorystyczne kryteria konwergencji, państwa opierały się pokusie używania polityki monetarnej dla powstrzymania bezrobocia. Teraz mogą zacząć krytykować Europejski Bank Centralny (EBC) za opór wobec działań interwencyjnych, zwłaszcza gdy jakiś kraj odnotuje spadek eksportu lub jakkolwiek spadek agregatowego popytu, wpływający poprzez efekty mnożnikowe na wzrost bezrobocia. W unii walutowej dewaluacja waluty danego kraju nie jest już możliwa, gdyż EBC formułuje zasady polityki pieniężnej dla całego obszaru walutowego. Złagodzić problem mogłaby większa elastyczność płac, co dla niektórych (w tym i prezesa EBC Duisenberga) jest niezbędnym warunkiem powodzenia całego przedsięwzięcia. Specjaliści z banków niemieckich przewidują dalszą decentralizację umów taryfowych i wzrost zróżnicowania płac oraz uważają deregulację europejskiego rynku pracy za nieuniknioną, niezależnie od wprowadzenia euro¹². Natomiast nagła zwyżka wynagrodzeń w słabiej rozwiniętych regionach Europy może być uzasadniana tylko względami natury politycznej i nie ma żadnego uzasadnienia ekonomicznego. Poziom płac jest bowiem funkcją ogólnej zamoż-

¹⁰ Por. M. Feldstein, *EMU – Bijące źródło konfliktów*, „Gazeta Bankowa” 1998, 8 lutego, s. 9.

¹¹ *Europäische Währungsunion – Endspurt zum Euro*, Frankfurt am Main 1998, s. 32.

¹² Por. Deutsche Bank Research, „EWU-Monitor” 1998, 8 stycznia, s. 12.

ności kraju i produktywności, a te dwa wskaźniki przyjmują odmienne wielkości we wszystkich krajach. Każdy wzrost płac powinien mieć pokrycie w odpowiednim przyroście wydajności pracy, a gdy jest inaczej – jak pokazuje przykład byłej NRD – kraj traci zdolność konkurencyjną na rynkach międzynarodowych i pogrąża się w bezrobociu¹³.

5. WNIOSKI DLA POLSKI

Regulowanie rynku pracy dotyczy układu interesów pracowników, pracodawców, bezrobotnych, państwa i jego organów. Deregulacja powoduje pewne negatywne skutki społeczne i w wielu przypadkach wywołuje opór pracowników oraz ich przedstawicielstw. Problem deregulacji ma zatem nie tylko ekonomiczny charakter, który można rozstrzygnąć wyłącznie na gruncie rachunku ekonomicznego. O skali deregulacji decyduje wola określonych sił politycznych. Deregulacja rynku pracy zmienia także kształt stosunków pracy i towarzyszy jej erozja dotychczasowego paradygmatu pracy podporządkowanej.

Kreacja elastycznego systemu zatrudnieniowego wymaga przemyślanego podejścia do kształtowania stosunków pracy i stosowania na szerszą skalę elastycznych form zatrudnienia. Jeśli chodzi o formalną stronę stosunku pracy, to nie wszystkie jego elementy muszą być w równym stopniu elastyczne. Szeroka elastyczność w jednym zakresie może wyrównywać deficyt elastyczności w innych miejscach. Dewiza ta jest szczególnie aktualna w warunkach silnej konkurencji międzynarodowej i globalizacji procesów gospodarczych. Aby rynek pracy mógł funkcjonować efektywnie, sztywność w niektórych zakresach stosunku pracy musi być kompensowana zwiększoną elastycznością dostosowań w innej dziedzinie. Na przykład wysokie koszty związane ze sztywnymi normami ochrony stosunku pracy mogą zostać częściowo wyrównane szerokimi możliwościami stosowania elastycznego czasu pracy. Innymi słowy, elastyczność niektórych elementów stosunku pracy jest warunkiem stabilizacji w innych dziedzinach. Wracając do naszego przykładu, można powiedzieć, że ochrona stosunku pracy tworzy ramy dla elastycznego funkcjonalnego reagowania pracowników na nowe wyzwania. Także zatrudnienie pracowników pracujących w ograniczonej liczbie godzin bez ubezpieczenia społecznego jest możliwe tylko wtedy, gdy towarzyszy mu stabilny segment zatrudnienia z ubezpieczeniem społecznym. Nie należy zatem zalecać maksymalnej deregulacji rynku pracy, lecz dobrze przemyślaną modernizację instytucji i regulacji wpływających na rynek pracy. Ta idea znajduje także odzwierciedlenie w dokumentach Komisji Unii Europejskiej¹⁴.

Oceniając ostatnie lata w Polsce z punktu widzenia stopnia regulacji rynku pracy należy wziąć pod uwagę z jednej strony potrzeby związane z jego tworze-

¹³ Por. Z. Wiśniewski, *Polityka zatrudnienia i rynku pracy w Republice Federalnej Niemiec*, UMK, Toruń 1994, s. 152-159.

¹⁴ Por. Europäische Kommission, *Deregulierung und Beschäftigung*, Arbeitspapier des Ausschusses für den Sozialen Dialog vom 1.2.1996 (V/90/96 – DE).

niem, a z drugiej – oczekiwania społeczeństwa. Okres, kiedy państwo było jedynym właścicielem, zarządcą i nadzorcą gospodarki był wystarczająco długi, by wpłynąć na mentalność przynajmniej jednego pokolenia. Stąd pojawiające się często żądania działań regulacyjnych, formułowane przez różne grupy społeczno-zawodowe, w poczuciu poszkodowania w wyniku przeobrażeń zachodzących na rynku pracy. Polski rynek pracy – poddany procesom transformacyjnym – nie jest jeszcze w pełni ukształtowany od strony instytucjonalnej. Stopień jego regulacji można jednak uznać za wysoki i nie sprzyjający procesom restrukturyzacji gospodarki. Można przypuszczać, że w przyszłości różnice między polskim rynkiem pracy a rynkami krajów Unii Europejskiej będą się stopniowo zmniejszać. Jest to z jednej strony wymogiem naszego przyszłego członkostwa w Unii, a z drugiej – potrzebą dochodzenia do rozwiązań zwiększających konkurencyjność polskiej gospodarki. Niezależnie od wymagań związanych z procesami integracji, zarządzanie zasobami pracy staje wobec takich podstawowych wyzwań, jak rosnąca konkurencyjność, procesy globalizacji i rozwój zaawansowanych technologii. Niosą one z sobą istotne zmiany w treści pracy, prowadzą do rozwoju nowych form zatrudnienia i wzrostu znaczenia mobilności pracowniczej.

Jest wiele dróg prowadzących do sukcesu zatrudnieniowego i nowych miejsc pracy. Dlatego też nie ma jednego kraju modelowego, którego rozwiązania można by zalecać jako receptę na sukces. Drogi poszczególnych krajów prowadzące do wzrostu zatrudnienia związane są z tradycją i historią stosunków przemysłowych określających systemowy charakter danego modelu gospodarczego. Można jednak nakreślić pewne ogólne wnioski dla Polski:

1. Dotychczasowy postęp w integracji rynków pracy w ramach Wspólnot Europejskich jest niewielki i w praktyce nie istnieje tam wspólna polityka w tej dziedzinie. Regulacja stosunków pracy znajduje się w gestii państw członkowskich i podlega ich narodowej legislacji. W tym kontekście szczególnie istotne staje się określenie roli państwa i jego instytucji na polskim rynku pracy. W celu rozwiązania problemu bezrobocia i przyspieszenia procesów restrukturyzacji konieczna jest reforma strukturalna rynku pracy zmierzająca do zwiększenia elastyczności płac, osłabienia struktur monopolistycznych i uelastycznienia stanowiska związków zawodowych.

2. Regulacja rynku pracy powinna zmierzać do osiągnięcia standardów ujętych w Europejskiej Karcie Społecznej, Europejskim Kodeksie Zabezpieczenia Społecznego i innych aktach prawnych. W tym celu należy dokonywać systematycznego przeglądu naszego ustawodawstwa pod kątem jego zgodności z jej wymaganiami. Pomimo tego, że Europejska Karta Społeczna nie ma charakteru obowiązującego aktu prawnego i stanowi jedynie deklarację gotowości prowadzenia wspólnej polityki socjalnej, to jednak powinna stanowić podstawowy punkt odniesienia dla tworzonych ram regulacji rynku pracy. Harmonizacja regulacji w tym zakresie jest dla Polski ze względów ekonomicznych przedsięwzięciem wyjątkowo trudnym. Powinna być ona jednak rozpoczęta, gdyż w przyszłości może wystąpić niebezpieczeństwo podjęcia w stosunku do naszego kraju procedur związanych z reakcją na dumping socjalny.

3. Niskie pozapłacowe koszty pracy mogą zmniejszyć koszty zastosowania tego czynnika produkcji i poprawić sytuację na rynku pracy. Jednocześnie pojawić się mogą pewne problemy z finansowaniem systemu zabezpieczenia społecznego, co powoduje obniżenie jego standardu. Alternatywą pozostaje częściowe lub całkowite finansowanie tego systemu z dochodów podatkowych, jak to ma miejsce w Danii. Istnieją przy tym różnice doktrynalne między Europą kontynentalną a obszarem angielskojęzycznym co do roli systemu zabezpieczenia społecznego. O ile w Europie kontynentalnej obowiązuje raczej zasada, że w razie wystąpienia ryzyka socjalnego należy przez określony okres czasu utrzymać porównywalny standard życia rodziny bezrobotnego, to w drugim przypadku chodzi raczej o zabezpieczenie podstawowych potrzeb gwarantujących przeżycie.

4. Sukces zatrudnieniowy powiązany jest z pewnym zróżnicowaniem płac. Zauważyć można, że małe kraje z relatywnie homogenicznymi strukturami gospodarczymi wykazują stosunkowo mniejszą dyspersję płac w porównaniu z dużymi państwami. W zdecentralizowanych systemach negocjacji płacowych pojawiają się jednak problemy społeczne z tzw. biedotą pracującą (*working poor*). Postęp technologiczny i globalizacja powodują, że szczególnie niewykwalifikowani i nisko wykwalifikowani pracownicy osiągają dochody poniżej minimum socjalnego. Rządy podejmują różnorodne środki w celu polepszenia sytuacji materialnej tych osób. W Stanach Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii stosuje się negatywny podatek dochodowy, a pozostałe kraje Unii promują zatrudnienie tych osób przez redukcje składek na ubezpieczenie społeczne, przedsięwzięcia szkoleniowe i dotacje płacowe dla pracodawców tworzących miejsca pracy dla bezrobotnych.

5. Istnieje pozytywna korelacja między wysokością a długością okresu pobierania zasiłków a poziomem bezrobocia. Dlatego też w krajach o zderegulowanej gospodarce polityka rynku pracy i zasiłki dla bezrobotnych nie odgrywają większej roli. W Stanach Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii istnieje silna presja na podejmowanie pracy, nawet niepełnowartościowej. Natomiast w Danii, gdzie są wysokie zasiłki, udaje się zachęcić bezrobotnych do podejmowania pracy i szkoleń zawodowych za pomocą „kija i marchewki”.

6. W Polsce stworzyć trzeba model zbiorowych stosunków pracy sprzyjający zmniejszaniu bezrobocia. Problemem w naszym kraju są nie tylko partykularne interesy, ale również brak mechanizmów negocjacyjnych, które uwzględniałyby sytuację na rynku pracy. Na razie stworzone zostały przy silnym wsparciu MOP zręby modelu korporacyjnego. Wraz z tendencją do decentralizacji w krajach Europy Zachodniej u nas powołana została Komisja Trójstronna ds. Ekonomiczno-Społecznych. Członkowie Komisji nie poświęcają jednak uwagi kwestii bezrobocia. Słuszny zatem jest pogląd S. Borkowskiej, „że w naszych warunkach bardziej obiecujący jest kierunek na modele pośrednie”¹⁵. Ukształtowanie wła-

¹⁵ S. Borkowska, *Wpływ zbiorowych stosunków pracy na zatrudnienie i bezrobocie*, [w:] *Pracodawcy a rynek pracy w procesie transformacji gospodarczej*, pod red. Z. Wiśniewskiego, UMK, Toruń 1997, s. 41.

ściwego modelu negocjacji zbiorowych jest bardzo istotne, gdyż w momencie naszego przystąpienia do Unii Europejskiej zbyt szybki wzrost płac przy niskiej wydajności pracy może spowodować – jak pokazuje doświadczenie części wschodniej Niemiec – gwałtowny wzrost bezrobocia.

Sumując trzeba podkreślić, że regulacja rynku pracy w Polsce związana jest z jakościowo odmiennymi problemami niż w krajach Unii Europejskiej. Przeciwdziałanie bezrobociu dokonuje się w zupełnie innych warunkach instytucjonalnych. Nie można jednak zmniejszyć dystansu technologicznego i luki produkcyjnej Polski w stosunku do Europy Zachodniej bez reformy dawnego systemu zatrudnienia. Restrukturyzacja gospodarki wymaga stworzenia elastyczniejszych struktur rynku pracy. Reformy zmierzające w tym kierunku mogą uzyskać społeczną akceptację tylko przy wydatnym wsparciu systemu zabezpieczenia społecznego dla osób tracących pracę.

SELECTED ASPECTS OF LABOUR MARKET REGULATION IN EUROPEAN UNION COUNTRIES

Summary

The ongoing discussion on means to secure a labour market success in the European Monetary Union defines two strategies. One focuses on the necessity of harmonising actions in the area of distribution in order to ensure the minimal social standards in the times of increasing competition. The other one relates to deregulation and institutional reforms of the labour market which would promote labour market flexibility.

This paper outlines theoretical aspects of labour market regulation. Deriving from this background, deregulation of the labour markets in European Union member states in the nineties was illustrated and pertinent policy implications for Poland were drawn.

Michał Moszyński

*Institut Nauk Humanistycznych i Ekonomicznych
Akademia Techniczno-Rolnicza w Bydgoszczy*

PRACA CZASOWA JAKO NIETYPOWA FORMA ZATRUDNIENIA W REPUBLICIE FEDERALNEJ NIEMIEC

Gospodarka, a więc i rynek pracy ulegają ciągłym zmianom, czego wyrazem jest między innymi erozja tradycyjnego stosunku pracy i ekspansja nietypowego zatrudnienia, w tym – pracy czasowej. Dla pracowników aktywność w tej formie zatrudnienia oznacza szereg konsekwencji finansowych i psychospołecznych, nie zawsze korzystnych. Z drugiej jednak strony praca czasowa umożliwi przedsiębiorstwom wydajniejsze gospodarowanie zasobami pracy i zajęcie lepszej pozycji konkurencyjnej. Postrzegana jest ona również jako szansa na uelastycznienie rynku pracy, osiągnięcie pozytywnych efektów zatrudnieniowych i walkę z bezrobociem – największym problemem społecznym Republiki Federalnej i innych krajów.

1. POJĘCIE NIETYPOWEGO ZATRUDNIENIA

Współczesna gospodarka podlega dynamicznym i głębokim zmianom, gdyż cały świat zyskuje cech środowiska turbulentnego – przemiany są coraz szybsze, głębsze i trudniej przewidywalne. Przedstawiciele nauk społecznych, w tym ekonomiści, starają się opisać zmieniający się świat i wytłumaczyć reguły nim rządzące. Nie jest to zadanie łatwe, gdyż współzależności stają się coraz bardziej złożone.

Postępujący proces globalizacji sprawia, iż gospodarki poszczególnych krajów poddane są wymianie trendów i rozwiązań płynących z innych rejonów świata. Globalizacja wymusza racjonalizację działań ekonomicznych, także tych dotyczących zatrudnienia. Następuje segmentacja rynku pracy na wąską kadrę wysoko wykwalifikowanych, dobrze opłacanych specjalistów i rzeszę słabiej wyszkolonych i opłacanych pracowników. Inne długofalowe tendencje cechujące gospodarki zachodnie to wyraźny trend do uszczuplania przedsiębiorstw i skupiania się na umiejętnościach bazowych o strategicznym znacze-

niu, opartych na trzonie stałej załogi, podczas gdy pozostała sfera aktywności przeniesiona zostaje na pracowników luźniej związanych z firmą – np. w ramach nietypowych stosunków pracy – lub całkiem z przedsiębiorstwa wyprzewadzona (*outsourcing*).

Rynek pracy, podobnie jak i cała światowa gospodarka, to mechanizm złożony i także poddany wielostronnym oddziaływaniom. Dokonują się na nim ciągle przemiany strukturalne, a jego instytucje ewoluują. Kształtowanie się form zatrudnienia jest odpowiedzią rynku pracy na impulsy płynące z systemu gospodarczego i próbą dopasowania się stron stosunku pracy do wymogów zmieniającego się otoczenia.

Wyrazem tych przemian jest, m.in. stopniowa erozja, tzw. tradycyjnego, „normalnego” stosunku pracy.

Kontury normalnego stosunku pracy określane są w literaturze przedmiotu przez szereg elementów. Przede wszystkim jest to zatrudnienie na podstawie umowy o pracę na czas nieokreślony, tworzące podstawowe i jedyne źródło dochodu. Dochód z pracy zapewnia przynajmniej minimum egzystencji, a stosunek pracy jest dodatkowo wpleciony w sieć prawnych i taryfowych norm, które regulują warunki umowy i kwestie obowiązkowego ubezpieczenia społecznego. Podobnie unormowana jest czasowa i przestrzenna organizacja pracy – brak jest możliwości zmiany długości i rozłożenia dziennego czasu pracy. Pracownik pozostaje osobiście zależny od pracodawcy, poddany jego poleceniom i pod jego bezpośrednią kontrolą.¹ Istnieje także wyraźny rozdział sfery prywatnej i zawodowej.² Praca w normalnym stosunku zatrudnienia zajmuje poza tym pokaźną część życia zawodowego pracobiorcy, które może być przerywane krótkimi okresami bezrobocia. Wiek, doświadczenie oraz staż pracy w danym przedsiębiorstwie znajdują swój wyraz w statusie zatrudnionego, jego miejscu w hierarchii i dostępie do świadczeń.

Istnieją rozmaite definicje ujmujące normalny stosunek pracy w szerszym i węższym kontekście. Definiowanie w węższym kontekście jest jednoznaczne z uwzględnieniem większej liczby ograniczeń i warunków, jakie musi spełnić dany stosunek pracy, by mógł być uznany za „normalny” (patrz tab. 1.). Oznacza to, iż wyłączając kolejne warunki i przechodząc do szerszej, „łagodniejszej” definicji, zmieniamy zasadniczo punkt wyjścia do rozważań nad nietypowym zatrudnieniem. Przyjmując jako podstawę odpowiednio dwa ekstremalne bieguny normalnego zatrudnienia, możemy wyciągać zupełnie odmiennie wnioski i całkiem inaczej interpretować zjawiska na rynku pracy.

W niemieckojęzycznej literaturze przedmiotu, podobnie jak w polskiej, pojęcia „nietypowych form zatrudnienia” używa się jako zbiorczego terminu dla wszystkich tych relacji, które odbiegają od modelu klasycznego stosunku

¹ R. Dombois, *Der schwierige Abschied vom Normalarbeitsverhältnis*, [w:] „Aus Politik und Zeitgeschichte“ Beilage zur Wochenzeitung Das Parlament, 10.9.1999 r., s. 13-14.

² Wyklucza to automatycznie takie formy zatrudnienia jak praca chałupnicza i telepraca.

pracy³ naszkicowanego powyżej. Nie oznacza to bynajmniej, iż kategoria ta stanowi spójny zbiór. Wręcz przeciwnie, zawiera ona różnorodne formy zatrudnienia, np. leasing pracowniczy, pracę w niepełnym wymiarze czasu, pracę na czas określony, pracę skróconą, pracę na wezwanie, telepracę, dzielenie pracy, samozatrudnienie. Wszystkie te formy łączy jeden element – niespełnienie któregoś z kryteriów konstytuujących normalny stosunek pracy. Fakt ten nie ułatwia bynajmniej prowadzenia zbiorczych analiz i tworzenia uogólnień, zwłaszcza wykraczających swym zasięgiem poza system gospodarczy jednego kraju.

Tabela 1. Definiowanie normalnego zatrudnienia w węższym i szerszym kontekście

Wąska definicja			Szersza definicja
zależne zatrudnienie	zależne zatrudnienie	zależne zatrudnienie	zależne zatrudnienie
obowiązek ubezpieczenia społecznego	obowiązek ubezpieczenia społecznego	obowiązek ubezpieczenia społecznego	obowiązek ubezpieczenia społecznego
umowa na czas nieokreślony	umowa na czas nieokreślony	umowa na czas nieokreślony	umowa na czas nieokreślony
praca w pełnym wymiarze czasu	praca w pełnym wymiarze czasu	praca w pełnym wymiarze czasu	
podstawowe i jedyne źródło dochodu	podstawowe i jedyne źródło dochodu		
zapewnia egzystencję			
klasyczne rozłożenie czasu pracy			
osobista kontrola pracodawcy			
itd.			

Źródło: opracowanie własne.

Wielu ekonomistów jest zdania, że klasyczny stosunek pracy należy już definitywnie do przeszłości, a w biografie zawodowe pracowników wplecione będą okresy zatrudnienia, bezrobocia, przerw na doskonalenie zawodowe i zmianę kwalifikacji, a także pracę w nietypowych formach zatrudnienia. Naukową egzemplifikacją tych poglądów jest teoria przejściowych rynków pracy (*transitional labour markets*) głosząca, m.in., iż praca w formach odbiegających od tradycyjnego stosunku pracy to szansa przeciwdziałania długotrwałemu bezrobociu strukturalnemu.

³ E. Talos, *Atypische Beschäftigung, Internationale Trends und Sozialstaatliche Regelungen*, Wien 1999, s. 417.

Wzrost popularności nietypowych form zatrudnienia wpisuje się również w nurt deregulacji rynku pracy, postulowanej szczególnie przez ekonomistów strony podażowej upatrujących w uelastycznieniu rynku pracy i jego instytucji skutecznego środka walki z bezrobociem. Inni badacze dostrzegają malejącą rolę klasycznego stosunku pracy, nie są jednak zdania, że zwiększona aktywność w nowych formach stosunków pracy to prosta droga do wzrostu zatrudnienia.

Tematyka nietypowego zatrudnienia to nie do końca poznany obszar rynku pracy, o którym informacje są rozproszone, niekompletne, a często wręcz sprzeczne, co jest źródłem wielu kontrowersji.

2. LEASING PRACOWNICZY

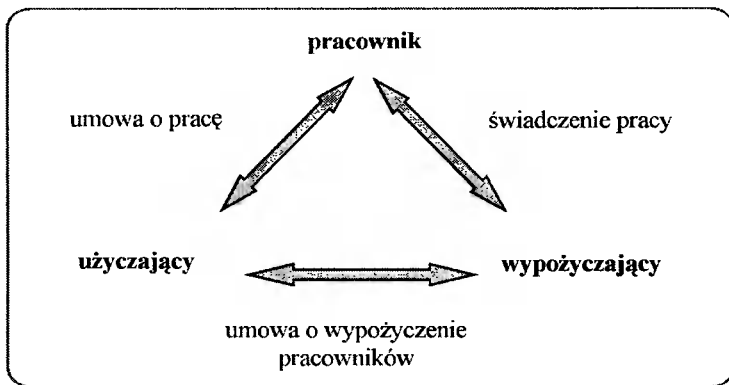
Leasing pracowniczy ma miejsce, gdy samodzielne przedsiębiorstwo zatrudnia pracobiorcę i przekazuje go za jego zgodą stronie trzeciej w celu przejściowego lub trwałego świadczenia pracy.⁴

Wypożyczanie pracowników to układ, w którym zaangażowane są trzy strony:

- podmiot użyczający, który oferuje tymczasowy wkład pracy swoich pracowników,
- podmiot zgłaszający zapotrzebowanie na pracę,
- siła robocza, która wykonuje żadaną pracę w zakładzie firmy wypożyczającej.

Nowe formy zatrudnienia przysparzają pewnych trudności związanych z nazewnictwem i to zarówno w języku polskim, jak i niemieckim. Jako synonimy pojęcia „pracy pożyczonej” (*Leiharbeit*) niemieccy badacze i praktycy życia gospodarczego stosują terminy „praca czasowa” (*Zeitarbeit*), „leasing personelu” (*Personalleasing*), a niemieckie prawodawstwo używa określenia *Arbeitnehmerüberlassung*, które można by tłumaczyć jako „pozostawienie pracowników (do dyspozycji).” Przedsiębiorstwa zajmujące się dostarczaniem personelu korzystają z terminu „praca czasowa”, co może prowadzić do pewnych nieścisłości semantycznych, gdyż przywodzi na myśl formy zatrudnienia powiązane z elastycznym i skróconym czasem pracy. Należą do nich, np. praca w niepełnym wymiarze czasu (*Teilzeitarbeit*) i praca na czas określony (*befristete Arbeit*), nie mają one jednak z pracą czasową wiele wspólnego poza faktem pozostawienia pracownika do dyspozycji na pewien z góry ustalony okres. Cechą charakterystyczną pracy czasowej jest specyficzna konstelacja złożona z pracownika, firmy użyczającej i firmy zgłaszającej zapotrzebowanie na pracownika (patrz rys. 1.).

⁴ M. Werthebach, D. Sodenkamp, K-H. Schmidt, *Rollenklarheit bei Leiharbeit. Ein Vergleich zwischen Leiharbeitnehmern und festen Mitarbeitern eines Produktionsbetriebes*, „Arbeit“ 2000, nr 4, s. 280-292.



Rys. 1. Relacje stron w leasingu pracowniczym
Źródło: opracowanie własne

Nazwa „praca pożyczona” sugeruje, iż – podobnie jak przedmiot w umowie pożyczki – pracownicy są stawiani podmiotowi trzeciemu do dyspozycji bezpłatnie, co nie jest prawdą. Z kolei angloamerykańskie słowo „leasing” nie jest może zbyt trafne w odniesieniu do personelu, gdyż zwyczajowo umowa leasingu jest zawierana na dłuższy czas, zaś jej przedmiotem są dobra kapitałowe. Sprzeciw może budzić pewne uprzedmiotowienie czynnika ludzkiego. Niewątpliwie jednak podkreśla odpłatność usługi i jej zorientowanie na zaspokojenie potrzeb klienta.⁵ Nazwa ta przyjęła się również w polskiej literaturze i praktyce gospodarczej.

Nie we wszystkich krajach europejskich leasing pracowniczy doczekał się uregulowania odrębnymi przepisami. W Niemczech podstawą prawną zawierania umów o wypożyczanie pracowników jest ustawa *Arbeitnehmerüberlassungsgesetz* z 1972 r. z późniejszymi zmianami, która określa prawa i obowiązki stron.⁶

2.1. Motywy przedsiębiorstw

Dla firmy wybór pomiędzy poszczególnymi formami nietypowego zatrudnienia – pracą czasową, w niepełnym wymiarze, na czas określony, czy delegowaniem zadań formalnie samodzielnych, lecz faktycznie zależnym pracownikom stanowi alternatywne i/lub wzajemnie uzupełniające się strategie personalne.

Leasing pracowniczy służy przedsiębiorstwom przede wszystkim jako krótkookresowy bufor zwiększający ich elastyczność. Pomaga im szybko dopasować wielkość zatrudnienia do zgłaszanego przez nich popytu na pracę, który podlega wahanom. Przedsiębiorstwa pożyczają personel, gdy przejściowo od-

⁵ R. Wieland, *Zeitarbeit optimal gestalten*, Bremerhaven 2001, s. 20.

⁶ Gesetz zur Regelung der gewerbsmäßigen Arbeitnehmerüberlassung vom 7.8.1972 – *Arbeitnehmerüberlassungsgesetz*.

notowują wzrost zapotrzebowania na pracę, a nie chcą zatrudniać nowych, własnych pracowników. Może to mieć miejsce w sytuacji sezonowych wahań i konieczności realizacji nagłych nieplanowanych zamówień.

Pracownicy pracujący w tej formie zatrudnienia mogą być postrzegani jako ponadzakładowa rezerwa personelu, po którą sięgać można w miarę potrzeb, a za utrzymanie której w gotowości trzeba zapłacić firmie leasingowej. Jest to tańsze rozwiązanie niż ciągle utrzymywanie przez zakład dodatkowej kadry. Praca czasowa konkuruje z takimi instrumentami jak nadgodziny, a od paru lat coraz bardziej zyskującymi na popularności różnymi formami kont czasowych, czy umowami na czas określony. Nawet jeśli przedsiębiorstwa częściej korzystają z tych metod niż z leasingu pracowników, to jego niewątpliwą zaletą jest umożliwienie firmie realizacji jakiegoś działania, które inaczej musiałoby zostać przesunięte w czasie lub z którego trzeba by zrezygnować.

Praca pożyczona może krótkookresowo substytuować pracę stałych pracowników, którzy z pewnych względów (urlopy, okresy przestoju w elastycznych formach czasu pracy) nie są do dyspozycji firmy lub których wydajność z różnych przyczyn jest obniżona.

Wobec panującej tendencji do „odchudzania” personelu i skupiania się przedsiębiorstw na swoich umiejętnościach bazowych, firmy stają niekiedy przed zadaniami, których rozwiązanie wymaga posiłkowania się odpowiednio wykwalifikowanymi zasobami ludzkimi spoza firmy. Chodzi tu zarówno o czynności wysoce specjalistyczne, jak i całkiem proste (prace pomocnicze). Jedną z możliwości zdobycia dodatkowych usług jest umowa z agencją pracy czasowej.

Przedsiębiorstwa korzystają także z leasingu personelu jako formy rekrutacji. Wypożyczanie personelu jest postrzegane bowiem jako dobra okazja do wypróbowania nowych pracowników. W wielu sondażach 18-34% przedsiębiorstw przyznaje się do traktowania tej formy zatrudnienia jako instrumentu poznawczego.⁷ „Sprawdzeni” pracownicy zawierają następnie umowy o pracę z podmiotem, któremu byli wypożyczeni, co można niewątpliwie zaliczyć do korzystnych efektów zatrudnieniowych. Brak jednak wiarygodnych aktualnych źródeł pozwalających dokładnie oszacować te efekty. Wcześniejsze dane mówią o odsetku sięgającym 20-30%. Wydaje się jednak, że chęć rekrutacji nie jest raczej dla przedsiębiorstw bezpośrednim motywem zatrudniania pracowników w tej formie, lecz jej skutkiem. Pewna część wypożyczonych pracowników zostaje jednak przejęta i zatrudniona na stałe przez firmy, w których pracowali, a odsetek ich rośnie wraz z czasem przebywania w danym zakładzie.⁸

Firma zgłaszająca popyt na pracowników wie, że gdyby nie odpowiadali oni wymogom lub zachorowali może zażądać innych. Kupuje niejako pewien zasób pracy o określonej „jakości” z gwarancją wymiany. Co więcej, nie ponosi

⁷ H-P. Klös, *Zeitarbeit. Sprungbrett für Arbeitslose*, „Mibestimmung” 2000, nr 9, s. 38.

⁸ S. Voswinkel, *Die Regulierung der Leiharbeit. Zeitarbeit zwischen Arbeitsvermittlung und überbetrieblicher Beschäftigung*. [w:] B. Keller und H. Seifert (Hrsg.): *Atypische Beschäftigung. Verboten oder gestalten?* Köln 1995, s. 124.

nakładów związanych z rekrutacją, szkoleniem, przyuczaniem, ryzykiem rotacji i motywowaniem pracowników.

Nie sposób nie wspomnieć o motywach wynikających bezpośrednio z prawnego ukonstytuowania tego stosunku pracy. W Niemczech wypożyczany pracownik nie jest formalnie zatrudniony w przedsiębiorstwie, w którym działa, w związku z tym pracodawca nie jest zobligowany do zwyczajowych świadczeń i obowiązków. Pracownik nie jest chroniony przed zwolnieniem, nie ma prawa do płatnego urlopu i ustalonych taryfowo dodatkowych gratyfikacji, dopłat urlopowych, chorobowych i in.

2.2. Motywy pracowników

Wobec pewnych niedogodności (niższe zarobki, niepewność), jakie niesie ze sobą ta forma zatrudnienia dla pracowników, należy zastanowić się nad motywami, skłaniającymi ich do podjęcia pracy.

Pracownik mógłby sam szukać wolnego miejsca pracy i zawierać kolejno umowy na czas określony z różnymi pracodawcami. Jednakże wyręcza go w tym firma pracy czasowej, która bierze na siebie wysiłek szukania pracy. Zbiera informacje z rynku o wolnych stanowiskach i przekazuje je do dyspozycji pracownikom, kojarzy podaż pracy z popytem na nią. Zmniejsza przez to ryzyko pracownika pozostawania przez dłuższy czas bez zajęcia.

Agencja pracy czasowej, zobowiązując się w umowie przekazać do dyspozycji personel o określonych kwalifikacjach, w pewnym sensie ręczy za pracowników i ich umiejętności, tym samym ułatwiając im zdobycie pracy.

Pracownicy bardzo często podkreślają, iż cenny jest dla nich kontakt z rynkiem pracy i szansa na znalezienie stałego zatrudnienia.

2.3. Konsekwencje finansowe

Podobnie jak w przypadku innych nietypowych form zatrudnienia, również leasing pracowniczy – przynajmniej w RFN – oznacza dla pracownika niższe zarobki.⁹ Jak obrazuje tabela 2, płaca wypożyczanego pracownika w relacji do płacy w gospodarce jest wyraźnie niższa, a co gorsze – stale się obniża. W 1980 r. pracownik taki zarabiał przeciętnie 77,4% średniej płacy, w 1990 r. 71,7%, a w 1995 r. już tylko 63,4%. Różnica ta jest jeszcze wyraźniejsza dla pracowników niewykwalifikowanych.

⁹ We Francji płace wypożyczanych pracowników często nie odbiegają poziomem od płac stałej załogi ze względu na specjalną premię.

Tabela 2. Relacja przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia wypożyczanych pracowników (mężczyzn w wieku 25-35 lat zatrudnionych na pełny etat) do wynagrodzenia w niemieckiej gospodarce w %

Kategoria	Landy zachodnie					Landy wschodnie	
	1980	1990	1995	1998	2001	1998	2001
Robotnicy nisko wykwalifikowani	73,4	67,6	59,7	57,3	-	62,5	-
Robotnicy wykwalifikowani	82,8	77,5	71,4	68,5	-	77,5	-
Robotnicy (łącznie)	79,3	73,2	65,4	61,6	60,1	72,3	74,0
Pracownicy umysłowi (łącznie)	89,2	85,8	78,2	75,8	70,8	92,8	83,5
Pracownicy nisko wykwalifikowani	73,4	67,7	59,4	57,3	58,0	60,1	62,7
Pracownicy wykwalifikowani	82,3	76,5	70,0	66,4	65,0	72,2	73,5
Zatrudnieni łącznie	77,4	71,7	63,4	60,5	58,8	68,0	68,6

Źródło: H. Rudolph, Arbeitnehmerüberlassung – Zeitarbeit – Personalleasing. Das magische Dreieck der Flexibilität? Vortrag ibo 2001, Friedrichshafen; E. Jahn, H. Rudolph, Zeitarbeit – Teil I, „IAB-Kurzbericht“ 2002, nr 20, s. 6.

Firma pracy czasowej Manpower z Norymbergii zdradza, że zarobki wypożyczanych pracowników są średnio o 20% niższe od zarobków stałych pracowników, nie wliczając dodatków za wysługę lat.¹⁰ Jak podaje centrala związkowa Deutscher Gewerkschaftsbund, ze względu na fakt, iż podmioty przyjmujące pracowników należą na ogół do branż o ponadprzeciętnych płacach, faktyczna różnica w zarobkach jest jeszcze wyższa. Często firmy wynajmujące oferują pracowników do prostych czynności pomocniczych po cenie niższej od faktycznego kosztu zatrudnienia pracownika, co stanowi swego rodzaju dumping płacowy.¹¹ We wschodniej części Niemiec ich płace sięgają zaledwie 4 euro za godzinę. Zgodnie z regulaminem federalnego stowarzyszenia przedsiębiorstw pracy czasowej Bundesverband Zeitarbeit e.V. – BZA możliwa jest praca w nadgodzinach bez wypłacenia dodatkowego wynagrodzenia. Pracownicy nie życzą sobie jednak powiązania płac z wynagrodzeniami obowiązującymi w firmach, w jakich aktualnie pracują, gdyż oznaczałoby to wysokie wahania ich dochodu. Sprzeciwia się temu również BZA, argumentując, że jedynym pracodawcą jest przecież agencja pracy czasowej.

¹⁰ European Foundation for the Improvement of Living and Working Conditions, *Temporary agency work: national reports Germany*, Dublin 2002, s. 36.

¹¹ Deutscher Gewerkschaftsbund (DGB), *Leiharbeit – Erfahrungen im Europäischen Vergleich*, „Informationen zur Sozial- und Arbeitsmarktpolitik“ 2001, nr 6, s. 11.

Wypożyczani pracownicy są nie tylko gorzej opłacani i łatwiej ich zwolnić, lecz dodatkowo obarczeni są większym ryzykiem socjalnym – krótkie na ogół okresy zatrudnienia nie pozwalają nabyć praw do zasiłków dla bezrobotnych. Cykliczny raport rządu federalnego o pracy pożyczonej wskazuje poza tym wiele innych nieprawidłowości: „...zwłaszcza u firm o niewielkim lub żadnym doświadczeniu. Stwierdzono przy tym częste uchybienia przeciwko ustaleniom czasu pracy lub wynagrodzenia za czas urlopu, jak również uchybienia wobec obowiązków pracodawcy, jak wypłata wynagrodzenia w przypadku choroby, za dni świąteczne...”¹²

2.4. Konsekwencje psychospoleczne

Układy taryfowe obowiązujące w firmie, nie obejmują wypożyczonych pracowników. Nie mają oni biernego prawa wyborczego przy wyborze przedstawicieli pracobiorców do rad zakładowych (*Betriebsrat*), a czynne – nabywają po 3 miesiącach pracy. Trudno jest im też utworzyć jakąś reprezentację w zakładzie swojego pracodawcy, z jednej strony – ze względu na charakter pracy (fizycznie przebywają oni poza siedzibą swego pracobiorcy), z drugiej zaś – wysoka fluktuacja i na ogół dość krótki czas zatrudnienia nie sprzyja tego rodzaju działaniom.

W porównaniu z tradycyjnym stosunkiem pracy leasing pracowników, podobnie jak i inne nowe formy zatrudnienia odznacza się częstymi zmianami szeregu charakterystyk opisujących miejsce, wymogi i treść pracy. Szczególne własności leasingu pracowników to częste zmiany branż, miejsca i warunków pracy. Przed pracownikiem stoją coraz to nowe zadania, przestrzegać musi odmiennych wymogów bezpieczeństwa i higieny pracy. Te specyficzne cechy pociągają za sobą szereg konsekwencji organizacyjnych oraz pewne niedogodności natury socjalnej i psychicznej dla pracowników. Nie sposób nie wspomnieć o tych utrudnieniach. Pracujący znajdują się w sytuacji ciągłej zmiany otoczenia socjalnego, która wymaga od nich podwyższonych zdolności przystosowawczych. Nakłada się na to jeszcze niepewność zatrudnienia i rola outsidera.

Przeprowadzono projekty badawcze mające odpowiedzieć na pytanie, jak postrzegane są osoby aktywne w tego rodzaju stosunkach pracy, zarówno w opinii własnej, jak i w oczach innych ludzi. Badania W. Wittwera i G. Münchhausen zdają się potwierdzać przekonanie, że wypożyczani pracownicy nie cieszą się uznaniem w zakładzie pracy oraz we własnym otoczeniu socjalnym.¹³ Po części wynika to z faktu, iż otrzymują oni niższe zarobki i nie zawsze są odpowiednio wykwalifikowani.

Założyć można, iż ze względu na swój status oraz krótki czas przebywania w danym zakładzie pracy wypożyczani pracownicy odczuwają swego rodzaju

¹² Deutscher Bundestag, *Neunter Bericht der Bundesregierung über Erfahrungen bei der Anwendung des Arbeitnehmerüberlassungsgesetzes*, Drucksache 14/4220, 4.10.2000, s. 19.

¹³ W. Wittwer, G. Münchhausen, *Kompetenzentwicklung von Leiharbeitskräften*, „Personalwirtschaft“ 2001, nr 6, s. 68.

niejasność własnej pozycji i przydzielonej roli w procesie pracy. Niejasność ról postrzegana przez samych pracowników (*Rollenambiguität*, *Rollenunklarheit*) wynika z faktu, iż nie dysponują oni tak dokładnymi, kompletnymi i spójnymi informacjami jak stała załoga. Niepewność tę – zgodnie z koncepcją D. Sodenkampa i K.-H. Schmidta – można opisać w trzech wymiarach:

- niepewność co do metod pracy – jest to odczuwany przez wypożyczonych pracowników brak pełnego zrozumienia zadań, jakie na nich spoczywają, celów pracy oraz sposobów ich osiągnięcia,¹⁴
- niepewność co do czasu pracy – dotyczy ona braku pełnej informacji o harmonogramie wykonywania zadań, ich priorytecie czasowym i ilości potrzebnego na ich wykonanie czasu, sekwencyjności procesów produkcyjnych itp.,
- niepewność kryteriów i standardów według których oceniane są wyniki pracy, to trzecia płaszczyzna. Ich wiedza na temat struktur organizacyjnych, kompetencji formalnych i funkcjonalnych poszczególnych kierowników, a także spraw bezpieczeństwa i higieny pracy w danym zakładzie nie dorównuje zasobowi informacji osób zatrudnionych na stałe. Według niektórych badaczy trzeci wymiar niepewności, to najsilniejszy czynnik powodujący stres w miejscu pracy.¹⁵

Koncepcja jasności i pewności swojej roli z zakładzie pracy stara się opisać pewność, jaką odczuwają pracownicy w wyniku posiadania jednoznacznych i pełnych informacji o wszystkich aspektach swojej pracy – związanych z nią obowiązkach, odpowiedzialności, wymogach jakościowych, czasowych, kryteriach ocen i in. Osiągnięcie przez pracownika takiego stanu wymaga swobodnego przepływu i wymiany niezbędnych informacji we właściwym czasie. Dopiero wówczas będzie zdolny w sposób racjonalny i wydajny planować stojące przed nim zadania.

Pracownicy od dawna związani z zakładem mieli wystarczającą ilość czasu na zgromadzenie odpowiedniego doświadczenia i wiedzy specyficznej dla danego przedsiębiorstwa. Nowo przybyli muszą stosunkowo szybko zdobyć ten zasób. Należy jednak zwrócić uwagę, iż mimo wszelkich różnic w wyposażeniu technicznym, kulturach i strukturach organizacyjnych, stylach zarządzania istnieje pewien stopień podobieństwa między dowolnymi przedsiębiorstwami. Starsi stażem pracownicy czasowi dysponują już pewną wiedzą na temat funkcjonowania przedsiębiorstw, która pomocna jest przy uzupełnianiu wiadomości specyficznych dla danej firmy, jest im te informacje łatwiej zdobyć (wiedzą o co pytać). Pod tym względem sytuacja wypożyczanego personelu nie różni się od położenia pracowników z klasycznym doświadczeniem zawodowym, często zmieniających pracę. Umiejętność szybkiego uczenia się, aklimatyzacja do zmieniających się warunków i bezkonfliktowa współpraca z nowymi zespołami

¹⁴ D. Sodenkamp, K.-H. Schmidt, *Erleben von Rollenambiguitäten bei Leiharbeitnehmern*, „Zeitschrift für Arbeitswissenschaft“ 2001, nr 1, s. 33.

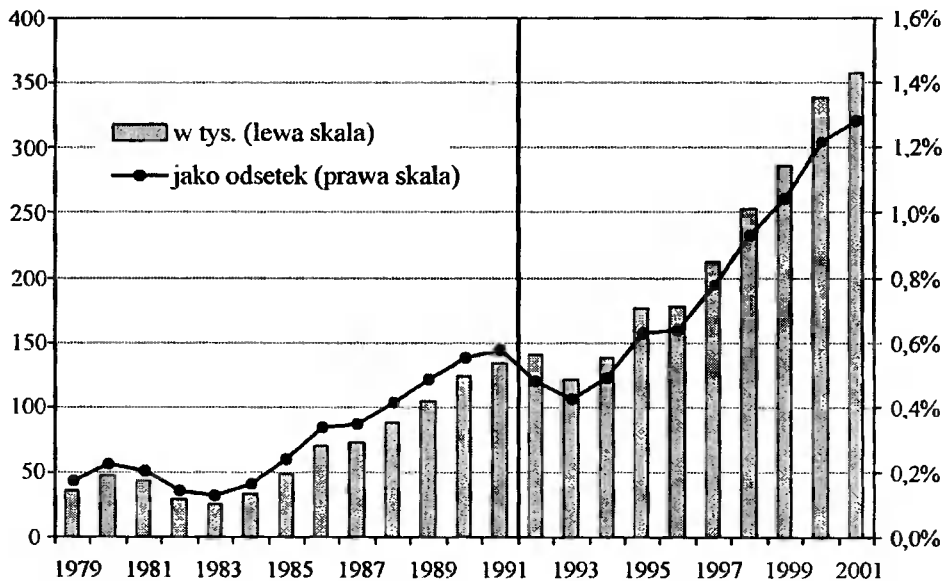
¹⁵ J.E. McGrath, *Stress and behavior in organizations*, [w:] M.D. Dunette, *Handbook of Industrial and Organizational Psychology*, New York 1976, s. 1351-1395.

ludzkimi są coraz bardziej doceniane przez pracodawców. Zapotrzebowanie zgłaszane jest na pewien zasób siły roboczej o określonych kwalifikacjach, co oznacza, iż treść pracy jest w jakimś stopniu określona z góry i firma leasingowa dobiera pracowników odpowiadających merytorycznym wymogom. Pracownicy tacy mają odpowiednie doświadczenie zawodowe, a brak im tylko wiedzy specyficznej dla danego zakładu.

Zatrudnieni czasowo pracownicy często nie są w pełni akceptowani przez stałą załogę, która ma wobec nich wiele uprzedzeń. Zarzuca się im przede wszystkim: brak doświadczenia, niższe kwalifikacje, niewystarczający poziom motywacji i zaangażowania względem zakładu, w którym aktualnie pracują, a co za tym idzie – mniejszą dbałość o narzędzia pracy, maszyny itp.

2.5. Dotychczasowe doświadczenia

Leasing pracowniczy nie odgrywał dotąd wielkiej roli na niemieckim rynku pracy, niemniej jest to dynamicznie się rozwijająca forma zatrudnienia. Liczba wypożyczanych pracowników rośnie z roku na rok, przy czym w latach 90. wzrost ten jest coraz wyraźniejszy (w latach 1995-1999 jego dynamika wyniosła średnio 15% rocznie).



Rys. 2. Wypożyczani pracownicy w tysiącach i jako odsetek wszystkich ubezpieczonych pracobiorców w RFN w latach 1979-2001 (stan każdorazowo na 30 czerwca; do 1991 r. włącznie dane tylko dla landów zachodnich)

Źródło: obliczenia własne na podstawie danych Bundesanstalt für Arbeit.

Rosnąca popularność tej formy zatrudnienia odzwierciedlona jest także we wzroście liczby przedsiębiorstw zajmujących się wypożyczaniem personelu. Ich ilość systematycznie i wyraźnie się powiększa (patrz tab. 3).

Tabela 3. Ilość przedsiębiorstw wypożyczających pracowników w Niemczech w latach 1993-2001 (stan każdorazowo na 30 czerwca)

Rok	Ogółem	Firmy, dla których praca czasowa to jedyna działalność	Firmy, dla których praca czasowa to część działalności	Przedsiębiorstwa nieaktywne	Posiadacze koncesji
1993	6 978	2 932	4 046	2 647	5 592
1994	6 910	2 900	4 010	2 470	5 647
1995	7 513	3 289	4 224	2 529	6 015
1996	8 298	3 644	4 654	2 895	6 507
1997	8 728	3 897	4 831	2 893	7 195
1998	9 654	4 375	5 279	3 084	7 846
1999	11 247	5 084	6 163	3 694	8 727
2000	12 501	5 759	6 742	4 094	9 657
2001	13 494	6 321	7 173	4 401	10 368

Źródło: Bundesanstalt für Arbeit.

W czerwcu 2001 r. statystyki Federalnego Urzędu Pracy zanotowały niemal 13500 firm, które komercyjnie użyczają pracowników. Dla niecałej połowy agencji pracy czasowej jest to działalność podstawowa, większa zaś część prowadzi poza tym inną aktywność. W czerwcu 2001 r. było prawie 10400 osób fizycznych bądź prawnych posiadających zezwolenie na komercyjne wypożyczenie pracowników. Znaczna część przedsiębiorstw mających koncesję Federalnego Urzędu Pracy nie robi jednak z niej użytku – w 2001 r. było to 4401 podmiotów, czyli 1/3 przedsiębiorstw ogółem. Oznacza to, iż aktywnie prowadzi działalność ok. 9 tys. podmiotów. Najwyraźniej pozwolenia zdobywane są „na zapas” i traktowane przez przedsiębiorców jako możliwość rozpoczęcia działalności.

Branża pracy czasowej odznacza się wysokimi wahaniami poziomu zatrudnienia, co przypisać należy wyraźnemu zjawisku sezonowości. Tradycyjnie najniższe wartości odnotowywane są w miesiącach zimowych, najwyższe zaś w letnich. Różnica pomiędzy rocznym minimum w styczniu a lipcowym maksimum wynosi ok. 18% przeciętnego zatrudnienia w branży, co w 2001 r. stanowiło ok. 60 tys. osób.

Większość z nich to pracownicy niewykwalifikowani wykonujący proste czynności pomocnicze, dalej – ślusarze, mechanicy i elektrycy oraz zawody z sektora usług. Te grupy zawodowe podatne są na zmiany koniunktury. Na przestrzeni ostatnich lat utrzymały one dominującą pozycję w tej branży, jedynie zmieniła się nieco ich waga (patrz tab. 4).

Tabela 4. Struktura zawodowa pracowników czasowych w Niemczech według grup zawodowych (jako odsetek ogółu wypożyczanych pracowników) w 1994 i w 2001 r.

Grupa zawodowa	30.06.1994	30.06.2001
Pomocnicy o niesprecyzowanych czynnościach	21,1	27,4
Ślusarze i mechanicy	26,3	18,2
Pracownicy zarządzający, organizujący i biurowi	10,6	12,9
Inne zawody z sektora usług	6,7	10,4
Elektrycy	11,5	7,9

Źródło: Bundesanstalt für Arbeit.

Leasing pracowniczy to domena mężczyzn, co prawda na przestrzeni ostatnich lat udział kobiet w ogóle zatrudnionych nieco wzrósł, to jednak pozostaje na niewysokim poziomie ok. 22% wszystkich wypożyczanych pracowników. Wynika to w dużej mierze z rodzaju prac, na jakie jest zapotrzebowanie. Kobiety aktywne w formie leasingu pracowniczego wykonują na ogół prace biurowe lub są pomocnikami bez dokładnego określenia rodzaju czynności.

Tabela 5. Struktura pracowników czasowych w Niemczech według płci (stan każdorazowo na 30 czerwca)

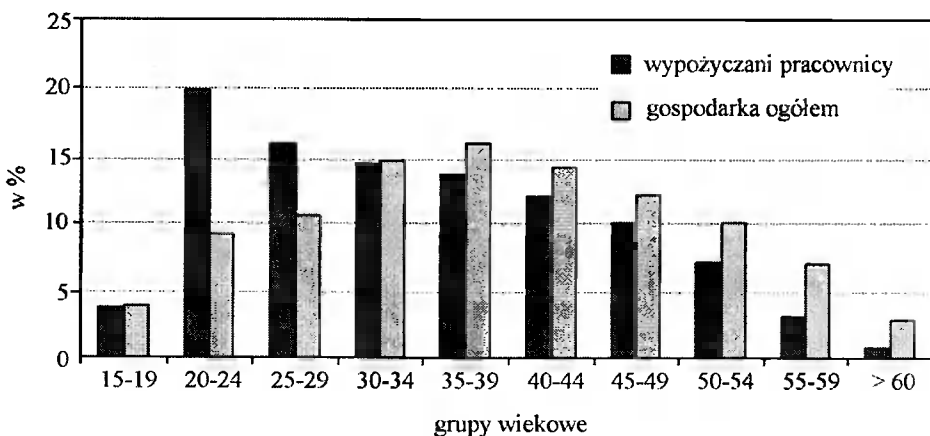
Rok	Wypożyczeni pracownicy			Udział kobiet (w %)
	łącznie	mężczyźni	kobiety	
1993	121 400	97 397	24 003	19,8
1994	138 451	113 148	25 303	18,3
1995	176 185	143 614	32 571	18,5
1996	177 935	145 124	32 811	18,4
1997	212 664	171 997	40 667	19,1
1998	252 895	202 572	50 323	19,9
1999	286 394	227 513	58 881	20,6
2000	339 022	262 762	76 260	22,5
2001	357 264	277 938	79 326	22,2

Źródło: Bundesanstalt für Arbeit.

Okolo 16% wypożyczanych pracowników to obcokrajowcy, z których większość pochodzi spoza Unii Europejskiej. Udział obcokrajowców odznacza się niewielką tendencją spadkową.

Ciekawe, iż struktura wiekowa wypożyczanych pracowników jest odmienna niż struktura wiekowa w całej niemieckiej gospodarce. Najliczniej reprezentowana jest tu grupa pracowników w wieku pomiędzy 20 a 30 lat, a więc młodych, wchodzących na rynek pracy. Ponad połowa pracowników czasowych nie przekroczyła 35 roku życia. Im starsi pracownicy, tym mniejszy ich udział

w ogóle wypożyczanego personelu. Wydaje się, że odpowiedzialna jest za to specyfika tej formy zatrudnienia i związana z nią niepewność i konieczność przystosowywania się do ciągle nowych warunków pracy, czego starsi pracownicy nie akceptują.



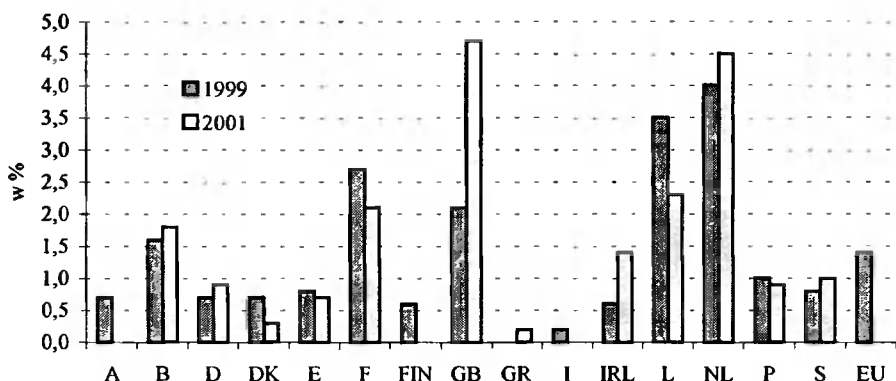
Rys. 3. Struktura wiekowa pracowników czasowych na tle struktury wiekowej całej gospodarki w Niemczech.

Źródło: E. Jahn, H. Rudolph, Zeitarbeit – Teil I, „IAB-Kurzbericht“ 2002, nr 20, s. 5.

Leasing pracowniczy to relatywnie nowa forma zatrudnienia i w związku z tym w wielu krajach europejskich brak jest oficjalnych statystyk na jej temat. Także Eurostat nie uwzględnia leasingu pracowniczego jako odrębnej kategorii. W związku z tym poniższe dane opierają się na statystykach Międzynarodowej Konfederacji Przedsiębiorstw Pracy Czasowej (CIETT) z siedzibą w Brukseli i Europejskiej Fundacji na rzecz Poprawy Warunków Życia i Pracy (*European Foundation for the Improvement of Living and Working Conditions*), będącej autonomicznym ciałem działającym przy Unii Europejskiej. Zarówno Konfederacja, jak i Fundacja przedstawiają cykliczne raporty, które są praktycznie jedynym źródłem przekrojowych informacji na ten temat. Niestety, dane te są rozbieżne, co w dużym stopniu wynika z faktu, iż do Konfederacji nie należą wszystkie przedsiębiorstwa pracy czasowej.

Wedle Konfederacji leasing pracowniczy w ostatnim dziesięcioleciu zyskiwał na znaczeniu w większości krajów Unii, jednak w odniesieniu do ogółu zatrudnionych są to ciągle niewielkie wartości.

Na przełomie 2000 i 2001 roku było w Unii ok. 2,8 mln pracowników czynnych w tej formie zatrudnienia, co odpowiada 2,1% ogółu zatrudnionych. W liczbach bezwzględnych w Europie przodują Wielka Brytania i Francja – zanotowano tam odpowiednio 1,3 mln oraz 640 tys. pracowników czasowych. Udział tej formy zatrudnienia najwyższy jest w Wielkiej Brytanii, Holandii i Luksemburgu.



Rys. 4. Praca czasowa w krajach Unii Europejskiej jako odsetek ogółu zatrudnionych w 1999 i 2000 r.

Źródło: International Confederation of Private Employment Agencies (CIETT), *Annual Report of Activities 2001 oraz 2000*, Brussels 2002.

Na tle innych krajów Unii Europejskiej ze wskaźnikiem 1,2% Republika Federalna plasuje się zatem poniżej średniej. Leasing pracowniczy jest z kolei najmniej rozpowszechniony w Grecji, co jest zrozumiałe ze względu na to, iż do końca 2001 r. był on zabroniony. Zaskakuje fakt, iż brak jest bezpośredniego związku pomiędzy stopniem uregulowania pracy czasowej w poszczególnych krajach a jej powszechnością. Decydujący na to wpływ może mieć ogólny poziom ochrony przed zwolnieniami zawarty w systemach prawa pracy i jego wpływ na koszty pracy i koszty odpraw. Pamiętać też należy, iż nietypowe formy zatrudnienia mogą być względem siebie substytucyjne, dlatego też regulacje dotyczące innych form mogą stanowić barierę bądź zachętę dla rozwoju leasingu pracowniczego.

Podobnie jak w Niemczech, w krajach Unii wypożyczani pracownicy to głównie mężczyźni. Wyjątek stanowią kraje skandynawskie, w których kobiety przeważają – w Finlandii udział kobiet wynosi 78%, a w Szwecji – aż 80%.

Koalicja SPD i Partii Zielonych, zdając sobie sprawę ze skali problemu bezrobocia i konieczności podjęcia zdecydowanych działań przed wyborami do Bundestagu w 2002 r., zleciła opracowanie raportu o sytuacji na rynku pracy oraz programu działań. Owocem prac zespołu fachowców był tzw. raport komisji Hartza, w którym zwrócono uwagę na wykorzystanie pracy czasowej do walki z bezrobociem.¹⁶ Przy urzędach pracy mają zostać utworzone agencje usług personalnych, które zatrudniałyby bezrobotnych i wypożyczały ich przedsiębiorstwom na czas określony. Federalny minister gospodarki i pracy W. Clement

¹⁶ *Moderne Dienstleistungen am Arbeitsmarkt – Vorschläge der Kommission zum Abbau der Arbeitslosigkeit und zur Umstrukturierung der Bundesanstalt für Arbeit*, Berlin 2002.

stwierdził, że „wcielenie pomysłów Hartza to najważniejsze zadanie w walce z bezrobociem”.¹⁷

3. WNIOSKI DLA POLSKI

Polska, podobnie jak i Republika Federalna, walczy z problemem bezrobocia. Również w naszym kraju postuluje się uelastycznienie rynku pracy, by móc zagospodarować przyrosty zasobów pracy, dlatego też poznanie doświadczeń niemieckich w tej dziedzinie – mimo wszelkich różnic między obu krajami – może być wielce pomocne przy wyborze skutecznych narzędzi i zapobiec powielaniu błędów naszego sąsiada.

Leasing pracowniczy to w Polsce relatywnie nowe zjawisko, które zyskuje jednak coraz większą popularność. Wedle ostrożnych szacunków na rynku działa ok. 70 firm pracy czasowej, w tym 25 w samej Warszawie, przy stałej tendencji wzrostowej. Wartość rynku ocenia się na ok. 150-200 mln zł rocznie.¹⁸ Z analizy przeprowadzonych przez IPiSS na przełomie 2001 i 2002 roku wynika, iż 4,9% z 264 zbadanych u nas przedsiębiorstw korzysta z zatrudnienia tymczasowego.¹⁹

Polskie prawo pracy nie wykształciło dotąd specjalnych uregulowań dotyczących tej formy zatrudnienia, jak prawo niemieckie, czy francuskie – co w efekcie spowodowało przyjęcie systemu znacznie uproszczonego, sankcjonującego dopasowanie istniejących pojęć i instytucji do nowych potrzeb rynkowych i form prowadzenia działalności gospodarczej. Brak uregulowań prawnych jest przedmiotem krytyki ze strony przedstawicieli pracodawców, którzy wysuwają własne propozycje zmian. Również prawnicy wskazują na konieczność wypełnienia legislacyjnej próżni.

Dotychczas jedyny przepis w polskim prawie pracy to art. 298 kodeksu pracy mówiący o konieczności informowania pracowników o rodzaju pracy, oczekiwanych kwalifikacjach oraz warunkach wykonywania pracy i nakładający na agencję pracy czasowej obowiązek zapewnienia bezpieczeństwa i higieny pracy.

Ministerstwo Pracy przygotowuje ustawę o „zasadach zatrudniania pracowników czasowych oraz kierowania tych pracowników i osób nie będących pracownikami do wykonywania pracy czasowej”, która ma wejść w życie w 2003 r. Ma ona włączyć do polskiego prawa pracy nowe instytucje – pracę czasową i pracowników czasowych zatrudnianych tylko i wyłącznie w celu wypożyczenia innym podmiotom. Projekt przygotowany jest wykorzystując nową dyrektywę UE. Wypożyczani pracownicy mają być zatrudniani na zasadzie umowy o pracę, a nie jak dotąd – umowy o dzieło czy zlecenie, które to formy pozostaną dozwolone dla pewnych grup pracobiorców – studentów, emerytów i rencistów.

¹⁷ Cyt. za oficjalną witryną rządu federalnego, <http://www.bundesregierung.de>.

¹⁸ P. Blajer, *Pracują nie tylko studenci*, „Rzeczpospolita” 28.08.2002, s. B5.

¹⁹ Instytut Pracy i Spraw Socjalnych, Wyniki badań wykonanych w ramach projektu KBN „Elastyczność popytu na pracę”, cyt. za „BusinessWeek”, wrzesień 2002, s. 63.

Praca czasowa to niewątpliwie szansa na skuteczniejsze skojarzenie popytu na pracę i jej podaży, a więc czynnik ułatwiający równoważenie rynku pracy oraz potencjalnie skuteczny instrument w walce z bezrobociem. Można zatem przypuszczać, że jej rozwój i szersze niż dotąd wykorzystanie pozwoliłoby rozwiązać część problemów rynku pracy. Przyszłość pokaże, czy praca czasowa spełni pokładane w niej nadzieje.

TEMPORARY EMPLOYMENT AS A NON-STANDARD FORM OF EMPLOYMENT IN THE FEDERAL REPUBLIC OF GERMANY

Summary

The economy, and so the labour market, undergo constant changes, which is seen also as an erosion of the traditional employment relationship and an expansion of non-standard employment, including temporary employment. For employees such employment results in a number of financial and psychosocial consequences, not often favourable. On the other hand, temporary employment helps companies to manage their human resources more efficiently and to become more competitive as well as offers a chance for a greater job market flexibility, positive employment effects and combating unemployment – the key social problem in the Federal Republic of Germany and other countries.

Piotr Łaski

*Institut Nauk Humanistycznych i Ekonomicznych
Akademia Techniczno-Rolnicza w Bydgoszczy*

UWAGI NA TEMAT EUROREGIONÓW W UNII EUROPEJSKIEJ I NA ZACHODNIEJ GRANICY RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

W Europie znacznie wyraźniej niż w innych częściach globu uwiadcniają się liczne powiązania na poziomie regionalnym, determinujące dążenia do zapewnienia państwom bezpieczeństwa. Sprawia to, że współpracę regionalną uznaje się za istotny warunek rozwoju w skali całego kontynentu. Zachodząca zaś debordyzacja granic państwowych w Unii Europejskiej powoduje, że zasadniczą strukturą Zjednoczonej Europy staną się euroregiony, w ramach których następować będzie transgraniczna współpraca, oparta na wspólnych i wymiernych interesach.

Mówiąc przeto o roli euroregionów podkreślić należy, że ich podstawowym celem jest realizacja bezpośrednich kontaktów po obu stronach granicy sąsiadujących ze sobą społeczności.

Cechą charakterystyczną współczesności jest pogłębianie się wzajemnych oddziaływań państw na siebie, co sprawia, że społeczność międzynarodowa mimo dzielących ją różnic stanowi w istocie zależną całość. Jej członkowie znajdując się w układzie różnorodnych powiązań globalnych, subregionalnych i przede wszystkim regionalnych powodują, że losy poszczególnych państw są ze sobą coraz silniej sprzężone, zaś zakres tego sprzężenia wyznaczany jest hierarchią i charakterem interesów, takich jak bezpieczeństwo, gospodarka czy technika.

W Europie znacznie wyraźniej niż w innych częściach globu ziemskiego uwiadcniają się powiązania na poziomie regionalnym, determinując jednocześnie dążenia do zapewnienia państwom bezpieczeństwa. Uznaje się przeto współpracę regionalną za istotny warunek rozwoju oraz współpracy w skali całego kontynentu. Powoduje to, że coraz bardziej dostrzegalny staje się proces zmiany roli granic państwowych, które w znaczeniu politycznym ulegają powolnemu

zanikowi, co przyczynić się ma do dalszego rozwoju tendencji integracyjnych.¹ W ich rezultacie zmieniać się też ma charakter uprawnień państwa wynikający z suwerenności. Zarazem jednak coraz poważniejszym problemem staje się kwestia pogodzenia atrybutów suwerenności z oddziaływaniem na państwo czynników zewnętrznych. Stan taki budzić może niepokoje związane z osłabieniem poczucia tożsamości narodowej, a nawet utraty suwerenności. Czy słusznie? Nie rozwijając tej skądinąd interesującej sprawy podnieść należałoby, iż suwerenność nie musi być przeszkodą w realizacji wymagań wynikających ze współzależności. Stwierdzenie to ma określone znaczenie, między innymi w aktualnym procesie tworzenia „nowej gospodarczej Europy”, wymaga bowiem przewyciężenia obawy o utratę tożsamości narodowej czy suwerenności.

Trwająca obecnie przebudowa porządku polityczno-ekonomicznego w Europie Zachodniej i Środkowej prowadzi do istotnych przewartościowań odnoszących się do przestrzeni europejskiej, ukształtowanej systemem jałtańsko-poczdamskim po II wojnie światowej. Polsce daje to możliwość ekonomicznego wykorzystania obszarów położonych u jej zachodniej granicy, które posiadają najkorzystniejsze warunki do rozwoju współpracy transgranicznej. Inicjowana współpraca zachodnich regionów przygranicznych owocuje tworzeniem w tej części Rzeczypospolitej stref będących szansą rozwoju tak dla przygranicznych województw oraz ich infrastruktury granicznej, jak i szansą dla szerokiej współpracy ponadgranicznej.

Powyższa konstatacja jest o tyle ważka, ponieważ ukazuje z jednej strony to, iż rozwijanie współpracy w ramach pogranicza jest drogą wiodącą ku pełniejszej integracji europejskiej, z drugiej zaś – że ideę zjednoczenia Europy można zacząć realizować również „od dołu” poprzez tworzenie euroregionów, jako modelu partnerstwa i współpracy międzynarodowej.

Wyłania się jednak pytanie czy realizowanie „od dołu” idei zjednoczeniowej jest alternatywą dla procesów globalnych, czy też stanowi ich dopełnienie? Odpowiadając należy przede wszystkim określić czym jest region i regionalizm, a czym euroregion.

Pierwsze z pojęć jest w istocie terminem nieostrym. W zależności bowiem od układu odniesienia można rozróżnić regiony w postaci części składowych podziału administracyjnego państwa, regiony międzynarodowe, subregiony jako struktury pośrednie między regionem wewnątrzpaństwowym a ponadpaństwowym.

W stosunkach międzynarodowych posługujemy się pojęciem regionu opierając się na czynnikach naturalnych, na przykład: zlewisku morza, a więc na elementach określających przestrzeń charakteryzującą się pewnymi jednolitymi sposobami gospodarowania i życia kulturalnego.²

¹ W. Molendowski, M. Ratajczak, *Euroregiony. Pierwszy krok do integracji europejskiej*, Wrocław 1998, s. 20.

² J. Białocerkiewicz, *Organizacje międzynarodowe jako czynnik kształtowania regionu w stosunkach międzynarodowych*, [w:] *Regionalizm w stosunkach międzynarodowych*, praca zbiorowa pod red. J. Gilasa, Warszawa 1978, s. 122.

W prawie międzynarodowym region kojarzony jest z podziałem administracyjnym państwa, co pozwala zdefiniować go jako najistotniejszą jednostkę organizacyjną państwa bez względu na jej formę ustrojową, o relatywnie dużej powierzchni i liczbie ludności.³

Istotnymi elementami tegoż pojęcia są także kwestie odrębności kulturowej prowadzące ku wykształceniu się określonej świadomości regionalnej, mogącej z kolei stanowić źródło dążeń autonomicznych, federalistycznych, a nawet separatystycznych.

Natomiast regionalizm rozumiany jest jako ruch społeczno-kulturalny dążący do rozwoju i obrony kultury lokalnej.

Jakkolwiek oba pojęcia niełatwo dają się jednoznacznie zdefiniować, tym niemniej można wyróżnić dzięki nim pewne cechy konstytutywne społeczności regionalnych. Można zatem stwierdzić, że relacje między członkami społeczności regionalnej mają charakter bezpośredni, co jest efektem między innymi tradycji wynikających ze „wspólnych korzeni”, zaś warunkiem rozwoju regionalnego jest gotowość jednostek do zmiany ustalonego porządku społeczno-ekonomicznego i zastąpienie go innym, co bywa utożsamiane z decentralizacją zarządzania, cesją uprawnień na rzecz władz szczebla regionalnego.

Regionalizm nie jest jednak jakąś szczególną właściwością przełomu minionego i obecnego stulecia. Niemniej dopiero w drugiej połowie ubiegłego wieku zwrócono na niego uwagę na forum międzynarodowym.

W przypadku Wspólnot Europejskich kwestia regionalizmu wiąże się z powołaniem w 1975 r. Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego (FEDER).⁴ Z kolei Traktat z Maastricht o Unii Europejskiej z 7 lutego 1992 r. postanowieniami artykułów 263-265 dał podstawę do utworzenia Komitetu Regionów, organu o funkcjach doradczych, co umożliwia przedstawicielom regionów państw członkowskich zasiadanie w Radzie Ministrów Unii Europejskiej, gdy omawiane są sprawy dotyczące regionów.

Co prawda tendencje związane z regionalizmem uznać można za dążenie do uzyskania szerokich uprawnień politycznych mogących powodować zagrożenie dla jedności państwa unijnego, tym niemniej w państwach Unii Europejskiej stanowią one przejaw dojrzałości demokratycznej, w ramach której społeczność unijna ma prawo wpływać na sposoby zarządzania zamieszkałymi przez siebie regionami.

Uwzględniając zaś powolną debordyzację granic państwowych Unii uważa się, że zasadniczą strukturę zjednoczonej Europy stworzą euroregiony, których podstawowym celem będzie ścisłe współdziałanie przyległych do siebie regionów. A wizji tej nie burzą skutki zaistniałego rozpadu systemu socjalistycznego

³ J. Więć, *Regionalizm w państwach Unii Europejskiej*, Przegląd Zachodni, 1994, nr 2, s. 130.

⁴ J. Symonides, *Unia Europejska państwo – region, nowe pojmowanie subsydiarności i suwerenności*, [w:] E. Haliżak, S. Paczymies, *Unia Europejska – Nowy typ Wspólnoty Międzynarodowej*, Warszawa 2002, s. 45,

w Europie Środkowo-Wschodniej i związane z tym obawy o odrodzenie się różnorodnych antagonizmów, separatyzmów, nostalgii za poczynaniami imperialnymi, czy też istnienie groźby odłączenia się regionów bogatych od słabiej rozwiniętych ekonomicznie. Uważa się, iż obszary przygraniczne mają szansę współtworzyć podstawę nowego ładu europejskiego prowadząc do przewyższenia istniejących jeszcze w Europie podziałów. Wychodzi się przy tym z założenia, że tworzenie więzi w ramach regionów przygranicznych jest szczególnie korzystne dla zbliżonych do siebie kulturowo obszarów, wypełniając nierzadko próżnię powstałą po rozpadzie dotąd istniejących sojuszy czy bilateralnych powiązań, a zarazem współpraca regionów przygranicznych może łączyć w sobie dwie tendencje: emocjonalną potrzebę akceptowania własnej odrębności z potrzebą współpracy. Wszystko to sprawia, że regiony europejskie cieszą się coraz większym znaczeniem i zaczynają wywierać coraz bardziej dostrzegalny wpływ na podejmowane decyzje wewnątrz Unii, stając jednocześnie do tego stopnia liczącym się partnerem, że uznaje się je zarówno za podmioty współpracy w ramach Unii, jak i integralne części struktury unijnej.⁵

Jednakże obok cech pozytywnych wzbudzają one i emocje negatywne, głównie z tego powodu, że jawić się mogą jako przyszła łagodna korekta granic państwowych obszarów pogranicznych, obszarów wykazujących z jednej strony odrębność, z drugiej – wzajemne wpływy wskutek różnorodnych kontaktów przekraczających granice. Mając na uwadze fakt, że pograniczą są obszarami peryferyjnymi państw ze sobą sąsiadujących, zachodzące na nich procesy współpracy powodują, że stają się one terenem współpracy transgranicznej. Po to jednak, by obszar taki zyskał takie miano powinien być obszarem geograficznie jednorodnym, o wspólnych tradycjach kulturowych, którego ludność ma zamiar ze sobą współpracować. Jeśli zatem ludność takiego obszaru powołuje instytucje oparte na podstawie umów zawartych między państwami ze sobą sąsiadującymi, względnie na podstawie umów zawartych z samorządowymi organizacjami państwowymi, obszar taki można nazwać euroregionem.

Na rozwój współpracy na takim obszarze istotny wpływ wywierają również inicjatywy społeczności przygranicznych, co jest zarazem sposobem na przewyższenie historycznych urazów czy wrogości. Tego typu inicjatywy prowadzi ku procesowi wzajemnego pojednania, następnie wyłonienia się więzi transgranicznych w sferze społecznej i ekonomicznej.

Współpraca ponad granicami stanowi dla państw Unii Europejskiej nader istotną część procesu integracyjnego, w którym to obszary przygraniczne pełnią rolę pomostów. W unijnej Europie euroregiony obejmują relatywnie duże części obszarów państw sąsiadujących, tworząc względnie homogeniczne strefy ekonomiczno-społeczne i kulturowe, w których działające instytucje podejmują samodzielnie decyzje w sprawach istotnych dla regionu. Rodzi to zrozumienie ko-

⁵ B. Jałowiecki, *Polityka restrukturyzacji regionów – doświadczenia europejskie*, Studia Regionalne i Lokalne, 1993, nr 11, s. 9; S. Parzymies, *Europa regionów*, Sprawy Międzynarodowe, 1994, s. 21-22.

nieczności rozwiązywania zaistniałych problemów wspólnie, co jest o tyle ważne, jako że strony posiadają na ogół zróżnicowaną siłę ekonomiczną, odmienny potencjał demograficzny czy wreszcie inne znaczenie polityczne. W działaniach tych chodzi też o uzyskanie tzw. „efektu naczyń połączonych”, dzięki któremu mogą ulegać wyrównaniu potencjały ekonomiczne sąsiadujących państw.

Współpraca transgraniczna realizuje się w różnych płaszczyznach, zaś jej źródłem jest konieczność współpracy związanej z tranzytem, przejściami granicznymi itp. Partnerskie współdziałanie w rozwiązywaniu wymienionych kwestii stało się początkiem powstania wielu unijnych euroregionów, co pozwoliło na współdziałanie w zakresie wspólnej polityki społecznej czy ekonomicznej dotyczącej lokalnego rynku pracy, ochrony zdrowia, rozwoju usług w przygranicznych miastach i wsiach. Jednakże rozwój ten zależy również od podstaw formalnoprawnych.

Ramy prawne dla współpracy transgranicznej tworzą dokumenty Rady Europy z lat pięćdziesiątych ubiegłego wieku.

Zasadniczym dokumentem wyrażającym zainteresowanie Rady Europy dla regionów przygranicznych jest rezolucja 15 Konferencji europejskiej władz lokalnych w sprawie integracji regionów przygranicznych z 1969 r. Kolejnym krokiem w kierunku stworzenia podstaw prawnych współpracy regionów przygranicznych było zalecenie nr 784 Zgromadzenia parlamentarnego Rady Europy z 28 czerwca 1975 r.⁶, w którym zwrócono uwagę na konieczność opracowania ramowej konwencji o współpracy przygranicznej w Europie. Ziściło się to w maju 1980 r. przyjęciem w trakcie konferencji Rady Europy w Madrycie Europejskiej Konwencji Ramowej o Współpracy Transgranicznej między wspólnotami a władzami terytorialnymi w Europie.⁷ Natomiast generalną kompetencję do prowadzenia współpracy z jednostkami terytorialnymi państw sąsiadujących ze sobą przyznaje Europejska Karta Samorządu Terytorialnego z 15 października 1985 r.⁸ Na podstawie tegoż aktu przystąpiono do tworzenia szeregu wspólnych organów, tak ich na przykład, jak: rady euroregionów, grupy względnie komitety robocze, sekretariaty tworząc niejako zinstytucjonalizowaną formę współpracy transgranicznej.

Charakteryzując współpracę transgraniczną w Europie podkreślić trzeba, że do jej rozwoju w decydującej mierze przyczyniła się Rada Europy, dla której kwestia ta była jedną z priorytetowych. Przyjęła ona na siebie rolę pośrednika

⁶ J. Barcz, *Współpraca regionów przygranicznych na przykładzie RFN. Wnioski dla polsko-niemieckiej współpracy regionów przygranicznych*, Studia i Materiały Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych, Warszawa 1991, s. 10.

⁷ G. Battista Goletti, *La comunità europea e le regioni*, *Rivista di diritto europea*, 1992, s. 343 i n.; L. Bassot, *La comite des regions, regions francaises et Lander allemands face a un nouvel ergane communautaire*, *Revue Marche – Common* 1993, s. 729 i n.

⁸ W. Molendowski, M. Ratajczak, op. cit., s. 47.

kontaktującego ze sobą lokalne społeczności, udzielając im jednocześnie pomocy między innymi w poszukiwaniu źródeł finansowania współpracy.

Z pomocy takiej korzystać mogą jednak nie tylko państwa – strony Konwencji Ramowej o Współpracy Transgranicznej, lecz także państwa nie będące jej stroną, w tym również kraje Europy Środkowo-Wschodniej. Wszystko to dało asumpt do powołania pod auspicjami tejsze Rady w 1974 r. Stałej Konferencji Władz Lokalnych i Regionalnych Europy (Congres des Pouvoirs Locaux et Regionaux du Conseil de l'Europe – CPLRCE), a od grudnia 1992 r. działalność rozpoczął Komitet Regionów Unii Europejskiej (Comite des Regions de l'Union europeenne – CRU).

Współpracą regionów przygranicznych zajmowały się także Wspólnoty Europejskie, a wyrazem tego było między innymi Rozporządzenie Rady Europejskiej z 19 czerwca 1984 r. o popieraniu przez Komisję Europejską Wspólnot współpracy w ramach regionów przygranicznych, by w rezultacie istnienia jednolitego rynku wspólnotowego regiony przygraniczne z obszarów peryferyjnych mogły stać się regionami centralnymi.

Analizując współpracę transgraniczną zauważyć trzeba, iż najdynamiczniej przebiega ona w Europie Północno-Zachodniej i częściowo Południowo-Zachodniej: na pograniczu niemiecko-holenderskim i niemiecko-francusko-szwajcarskim. W pierwszym przypadku mamy do czynienia z najstarszą strukturą transgraniczną: Regionem Ems-Dollart oraz Regionem o nazwie Euregio, w drugim zaś – Regionem zwanym Regio.⁹

Obydwa euroregiony są obecnie przykładami przełamywania historycznych zaszczości, urazów narodowościowych między Niemcami a ich unijnymi sąsiadami, a także ludnością państwa (w tym przypadku Szwajcarii), które nie należy do Unii Europejskiej.

Powyższe stwierdzenie odnieść należałoby także do naszej przyszłej unijnej akcesji. Polska w pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku zawarła szereg umów o współpracy transgranicznej, przy czym dla ustanowienia norm prawnych współpracy transgranicznej w polskich regionach przygranicznych istotne znaczenie mają dwa akty prawne: wspomniana już Europejska Konwencja o Współpracy Transgranicznej między wspólnotami i władzami terytorialnymi (tzw. Konwencja Madrycka z 21 maja 1980 r.) oraz Europejska Karta Samorządu Terytorialnego z 15 października 1985 r. Są to jednolite akty prawne obowiązujące w stosunku do Polski odpowiednio: w przypadku Konwencji Madryckiej – od marca 1993 r., w przypadku Europejskiej Karty Samorządowej – od marca 1994 r. Jednakże dla Polski, oprócz wymienionych aktów prawnych duże znaczenie w sferze współpracy transgranicznej mają porozumienia dwustronne określające jej formalne ramy, a wyznaczone umowami międzynarodowymi zawartymi przez Rzeczypospolitą z jej wszystkimi bezpo-

⁹ J. Godlewski, D.P. Kwolek, J. Orylski, *Programy pomocowe Unii Europejskiej dla rozwoju współpracy transgranicznej na przykładzie województwa szczecińskiego*, Szczecin, s. 78 i n.

średnimi sąsiadami. Współpracy transgraniczną zachodnich regionów Polski regulują: Traktat zawarty między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Federalną Niemiec z 14 listopada 1990 r. O potwierdzeniu istniejącej między nimi granicy¹⁰ oraz Traktat z dnia 17 czerwca 1991 r. O dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy¹¹, a następnie już bardziej szczegółowymi umowami podpisanymi w lipcu 1992 r. w Warszawie O ułatwieniach w odprawie granicznej i O współpracy oraz wzajemnej pomocy administracji celnych.

Na podstawie wymienionych unormowań prawnych euroregiony w stosunkach polsko-niemieckich nie stanowią jakiegś struktury ponadpaństwowej, wyjętej spod jurysdykcji państwowej, zaś zawierane przez nie porozumienia regionalne nie są sprzeczne ani z prawem wewnętrznym Rzeczypospolitej Polskiej, ani prawem Republiki Federalnej Niemiec, obowiązującymi oba państwa umowami międzynarodowymi, a także unijnymi standardami współpracy obszarów przygranicznych.

Tworząc przeto euroregiony na zachodnim pograniczu Rzeczypospolitej, takie jak: Pro Europa Viadrina, Szprewa – Nysa – Bóbr czy Pomerania¹² uczyniono w ten sposób zachodnią granicę Rzeczypospolitej Polskiej nie tylko granicą z Niemcami, lecz także z Unią Europejską, wykorzystując potencjał tej części polskiego państwa na korzyść zachodniego sąsiada i Unii Europejskiej.

Zachodnie euroregiony Rzeczypospolitej będące zinstytucjonalizowaną formą współpracy we wzajemnych polsko-niemieckich stosunkach nabrały bardziej wyrazistego charakteru.

W pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych XX w., a więc po zaakceptowaniu procesu zjednoczeniowego obu państw niemieckich i transformacji ustrojowej w Polsce zaczęły wyłaniać się projekty zaktywizowania pogranicza polsko-niemieckiego. Wykraczały one poza leżące przy granicy miasta i gminy, wykorzystując fakt, iż zachodni region przygraniczny rozciągający się od Morza Bałtyckiego po Sudety charakteryzuje się dużą siecią miejską, drogową czy licznymi przejściami granicznymi. Odpowiednie zagospodarowanie tego obszaru leżącego niejako w geograficznym środku „europejskiej części” Europy, na skrzyżowaniu dróg wiodących ze Skandynawii ku południowej Europie oraz z Rosji do zachodniej Europy jest zatem istotne dla europejskich rozwiązań komunikacyjnych, a także styku kultur: wschodnioeuropejskiej i zachodnioeuropejskiej. Wychodzi się przy tym z założenia, że polsko-niemieckie pogranicze powinno spełniać rolę swoistego łącznika między odmiennymi kulturami, przyczyniając się do stabilizacji współpracy dobrosąsiedzkiej.

Chronologicznie pierwszym euroregionem powstałym na zachodnich rubieżach Rzeczypospolitej stał się Euroregion: Neisse – Nisa – Nysa, stanowiąc do-

¹⁰ Dz.U. z 1993, nr 124, poz. 268.

¹¹ Dz.U. z 1993, nr 61, poz. 607.

¹² I. Pietrzyk, *Polityka regionalna Unii Europejskiej i regiony w państwach członkowskich*, Warszawa 200, s. 134; J. Barcz, op. cit., s. 26-28; W. Molendowski, M. Ratajczak, op. cit., s. 52-53.

browolne zrzeszenie gmin i powiatów po stronie polskiej, niemieckiej i czeskiej, a którego głównym (jakkolwiek nie jedynym) celem jest powstrzymanie postępującej degradacji środowiska naturalnego tej części pogranicza.

Kolejnym euroregionem sąsiadującym z wyżej wymienionym jest Euroregion Sprewa – Nysa – Bóbr, u podłoża powołania którego legła inicjatywa kształtowania tożsamości regionalnej mającej istotne znaczenie w sferze stosunków na pograniczu polsko-niemieckim.

Inny przykład euroregionu, to Euroregion Pro Europa Viadrina, ukonstytuowany w grudniu 1993 r., obejmujący w zakresie działania takie kwestie, jak: nauka, turystyka, czy rozwój ekonomiczny po obu stronach granicy polsko-niemieckiej. Istotną kwestią w ramach współpracy granicznej okazało się powołanie do życia Uniwersytetu Europejskiego Viadrina (UEV) z siedzibą we Frankfurcie nad Odrą, gdzie prowadzi się studia z zakresu prawa i ekonomii dla studentów obu sąsiadujących ze sobą państw.

Wreszcie Euroregion Pomerania będący rezultatem Wspólnotowego programu z 1990 r. pod nazwą „Program Interregio”. Umowę o jego utworzeniu podpisano w Szczecinie w grudniu 1995 r. Podpisały ją władze 32 gmin ówczesnego województwa szczecińskiego, 5 powiatów Meklemburgii–Przedpomorza, 2 powiatów Brandenburgii (ze strony niemieckiej) oraz władze miasta Szczecina. W ten sposób Szczecin stał się pierwszym miastem poza Unią Europejską, w którym mieści się siedziba Rady Euroregionu działającego także na obszarze Unii Europejskiej, zaś partnerem Szczecina jest stolica Niemiec – Berlin mająca status obserwatora.¹³

Jakkolwiek Euroregion Pomerania okazał się euroregionem najdłużej tworzonym, jednak ma on największe szanse na najbardziej dynamiczny rozwój, o czym świadczą: położenie geograficzne, warunki przyrodnicze, polityczne i kulturowe.

Czy tę szansę można wykorzystać? Niewątpliwie tak, aczkolwiek istnieją określone przeszkody na drodze rozwoju tego euroregionu, do których w pierwszym rzędzie zaliczyć trzeba istnienie nie tyle granicy polsko-niemieckiej, co skutków wynikających na tej granicy z faktu wejścia w życie w kwietniu 1995 r. Układu z Schengen, zobowiązującego stronę niemiecką do bardziej rygorystycznego przestrzegania zasad przekraczania granicy między państwem – członkiem Unii Europejskiej a państwem nim nie będącym.

Inną przeszkodą jest rozbieżność między akceptacją integracji Polski z Unią Europejską a indywidualnymi odczuciami społeczności tak polskiej, jak i niemieckiej. Z jednej bowiem strony oczekujemy intensywnych kontaktów gospodarczych, z drugiej zaś – inicjatywy niemieckie nierzadko pożytywane są jako próba dominacji ekonomicznej na polskim obszarze. Z kolei strona niemiecka obawia się napływu Polaków szukających w Niemczech pracy i polskiego podejścia do sfery gospodarczej, rodzącego nierzadko ujemne skojarzenia.

¹³ W. Molendowski, M. Ratajczak, op. cit., s. 78.

Zauważyć należy, iż euroregiony, bez względu na ich wielkość i charakter, nie tworzą ani specjalnych stref ekonomicznych, ani politycznych, nie konstytuują też specjalnego prawodawstwa, tudzież nie posiadają nadzwyczajnych uprawnień. Ich celem ma być ponadgraniczna współpraca uzasadniona wspólnymi wymiernymi interesami, zmierzającymi zarazem do usunięcia – w określonej perspektywie czasowej – skutków granicznego ich usytuowania.

Mówiąc o roli euroregionów zarówno w Unii Europejskiej, jak i na zachodnim pograniczu Polski podkreślić należy, iż podstawowym ich zadaniem jest realizacja bezpośrednich kontaktów po obu stronach granicy sąsiadujących ze sobą społeczności, co owocować ma stworzeniem przyjaznej współpracy inspirującej wspólne działania w sferach: ekonomicznej, kulturowej, ekologicznej i turystycznej, przyczyniając się tym samym do wzrostu ich znaczenia jako politycznego elementu współczesnej integracji europejskiej.

REMARKS ON EUROREGIONS IN THE EUROPEAN UNION AND ALONG THE WESTERN BORDER OF THE REPUBLIC OF POLAND

Summary

In Europe, much more clearly than in other parts of the globe, there emerge numerous connections on the regional level, determining aspirations of respective states for security. All that makes regional co-operation an essential condition of progress across the continent. The current disappearance of state borders in the European Union makes euroregions an essential structure of the United Europe, which will bring about a cross-border co-operation based on common and tangible interests.

Euroregions, therefore, aim mainly at establishing direct contacts on both sides of the neighbouring communities.

Lidia Nowakowska

*Instytut Nauk Humanistycznych i Ekonomicznych
Akademia Techniczno-Rolnicza w Bydgoszczy*

AUSTRIACKIE PARTIE POLITYCZNE W STRUKTURZE PARLAMENTU EUROPEJSKIEGO. DO BADAŃ EUROPEJSKIEGO SYSTEMU PARTYJNEGO

Europejski system partyjny znajduje się w fazie krystalizacji. Wszystkie główne partie polityczne Austrii poza prawicowopopulistyczną FPÖ wchodzi w skład europartii i frakcji Parlamentu Europejskiego. Następstwem eurowyborów jest przyspieszona alternacja poparcia wyborczego.

Europejski system partyjny można rozpatrywać na dwóch płaszczyznach: ogólnoeuropejskiej i w ramach samej Unii Europejskiej. Rozwijał się on stopniowo opierając się na dwóch odrębnych strukturach organizacyjnych. Fundamentem współcześnie ukształtowanego układu są transnarodowe federacje partii politycznych oraz grupy partii w Parlamencie Europejskim, który stanowi właściwe pole rywalizacji ugrupowań europejskich. Grupy parlamentarne zarówno pod względem organizacyjnym, jak i charakteru działania wykazują istotne podobieństwo do frakcji w parlamentach narodowych.

Impulsem do tworzenia w latach siedemdziesiątych ponadnarodowych federacji partii była zapowiadana już w poprzedniej dekadzie zmiana trybu wyłaniania deputowanych do Parlamentu Europejskiego. W 1976 r. uchwalono, iż przedstawiciele do tej instytucji wybierani będą w drodze bezpośrednich wyborów powszechnych.¹ Stąd pilną potrzebą stało się stworzenie forum koordynacji działań partii politycznych i zwiększenie ich efektywności w nowego rodzaju wyborach. Obecnie, mimo wciąż koniecznego współdziałania w elekcjach europejskich, znaczenia nabrało wypracowanie przez transnarodowe federacje stra-

¹ 20 września 1976 r. Rada uchwaliła Decyzję 76/787, do której dołączono Akt dotyczący wyborów deputowanych do PE przez bezpośrednie i powszechne głosowanie. Pierwsze takie wybory odbyły się 7 i 10 czerwca 1979 r.

tegi wobec Rady Unii Europejskiej i Komisji Europejskiej, która pozwoliłaby już nie tylko rozszerzyć uprawnienia Parlamentu, ale także skutecznie wpływać zwłaszcza na decyzje Rady. Dążenie do osłabienia dominującej roli tego organu w europejskim procesie decyzyjnym wymagało jednak wykształcenia nowych powiązań z instytucjami Unii. Służyć temu miała m.in. rozbudowa struktur organizacyjnych (np. powołanie Konferencji Liderów Partii), ale również wzmocnienie oddziaływania wewnątrzparlamentarnego poprzez frakcje Parlamentu. Pełnią one nadal rolę łącznika między federacjami transnarodowymi a organami Unii.²

W skład federacji transnarodowych wchodziły partie polityczne o podobnym profilu programowym, mające status pełnego członka (wywodzą się z państw członkowskich Unii Europejskiej), partii stowarzyszonej (pochodzą z krajów starających się o pełne członkostwo w Unii) czy ugrupowania ze statusem obserwatora,³ a ponadto grupy partyjne Parlamentu i Komitetu Regionów. Wiodącą pozycję w federacjach zajmują deputowani grup parlamentarnych oraz liderzy partii narodowych.

Do liczących się europejskich ugrupowań partyjnych należą: Europejska Partia Ludowa (*European People's Party* – EPP), którą powołano w 1976 r., utworzona w 1992 r. Partia Europejskich Socjalistów (*Party of European Socialists* – PES), Partia Europejskich Liberalów, Demokratów i Reformatorów (*Party of European Liberals, Democrats and Reformers* – ELDR), istniejąca od 1993 r. oraz Europejska Federacja Partii Zielonych (*European Federation of Green Parties* – EFG). Ze względu na stopień instytucjonalizacji, jak i relatywnie istotną funkcjonalność najbliższe postulowanemu modelowi europartii są PES i ELDR. Nie wszystkie jednak partie członkowskie, posiadające swoich przedstawicieli we frakcjach Parlamentu przystąpiły do ponadnarodowej federacji.⁴ Często programowo-ideologiczna spójność okazuje się niewystarczająca. Forma pozaparlamentarnej współpracy nadal nie jest akceptowana zwłaszcza przez silnie eksponujące wartość narodu.

Siłę zorganizowania europartii bardzo wyraźnie odzwierciedla struktura Parlamentu Europejskiego aktualnej kadencji (od 1999 r.). Przedstawiciele tradycyjnych rodzin partii jednoczą się w kilku frakcjach. Chadeccy i konserwatyści zjednoczeni są w EPP-DE,⁵ socjaldemokraci występują jako frakcja PES,⁶

² R. Herbut, *Teoria i praktyka funkcjonowania partii politycznych*, Wrocław 2002, s. 111-122.

³ W PES taki status ma Izraelska Partia Pracy (*Miflegat Avoda Hayisraelit* – MAH).

⁴ Na przykład w latach 1989-1994 duńskie ugrupowanie Centrum Demokratyczne (*Centrum Demokraterne* – CD) nie było członkiem EPP. Z kolei w kadencji Parlamentu 1994-1999 w takiej sytuacji znalazły się: Unia na rzecz Demokracji Francuskiej (*Union pour la Démocratie Française* – UDF) czy brytyjska Partia Konserwatywna (*Conservative Party* – CP).

⁵ EPP-DE, Europejska Partia Ludowa-Europejscy Demokraci jest największą frakcją. W wyniku eurowyborów 1999 r. otrzymała 233 mandaty.

⁶ PES dysponuje 180 mandatami.

liberałowie reprezentowani są przez ELDR,⁷ Zieloni natomiast zorganizowani są we frakcji Zieloni/Niezależne Przymierze Europejskie (*Greens/European Free Alliance*).⁸ Większość postkomunistycznych partii uformowała Konfederację Frakcji Zjednoczonej Lewicy Europejskiej/Zielona Lewica Nordycka (*European United Left/Nordic Green Left*), która dysponuje 42 mandatami.⁹

Kilka partii, które często określane są jako prawicowopopulistyczne bądź ultraprawicowe, jak np. włoska Przymierze Narodowe (*Alleanza Nazionale*) czy trudna w próbach systematyzowania partii, irlandzka konserwatywna *Fianna Fáil*, utworzyło Unię dla Europy Narodów (*Union for a Europe of Nations – UEN*). Ugrupowania, które otwarcie występują przeciw Unii Europejskiej, jak brytyjska *UK Independence Party* kooperują jako Europa Demokracji i Różnorodności (*Europe of Democracies and Diversities – EDD*). Frakcja ta posiada 16 mandatów.

Z 626 deputowanych wybranych w 1999 r. do Parlamentu, aż 26 nie należą do żadnej z wyżej wymienionych frakcji. Siedmiu z nich reprezentuje włoską Partię Radykalną (*Partido Radicale – PR*) o lewicowo-libertariałnej tożsamości, pięciu francuski Front Narodowy (*Front National – FN*), trzech włoską Ligę Północy (*La Lega Nord – LN*), dwóch deputowanych belgijski Blok Flamandzki (*Vlaams Blok – VB*) oraz pięciu Austriacką Partię Wolności (*Freiheitliche Partei Österreichs – FPÖ*). Wszystkie z tych ugrupowań politycznych, z wyjątkiem PR, nie mieszczą się w typologii ujmującej klasyczne rodziny partii i dają się opisać przede wszystkim przy pomocy kategorii „prawicowopopulistyczne”.¹⁰

Po przystąpieniu Austrii do Unii Europejskiej (1 stycznia 1995 r.) wybory jej reprezentantów do Parlamentu Europejskiego nie miały charakteru bezpośredniego. Posłowie wyłaniani byli spośród deputowanych austriackiego parlamentu *Nationalrat*, proporcjonalnie do odsetka rezultatów wyborczych osiągniętych przez każdą partię w elekcji powszechnej w 1995 r. Dopiero 13 października 1996 r. odbyły się pierwsze powszechne i bezpośrednie wybory do Parlamentu. W ich wyniku 29,65% głosów i 7 mandatów zdobyła Austriacka Partia Ludowa (*Österreichische Volkspartei – ÖVP*). Socjaldemokratyczna Partia Austrii (*Sozialdemokratische Partei Österreichs – SPÖ*) uplasowała się na drugiej pozycji uzyskując niewiele mniejsze poparcie – 29,15% i 6 mandatów w PE. Po jednym mandacie zdobyli Zieloni (*Die Grünen*) i Forum Liberalne (*Liberales Forum – LIF*).¹¹

Warto odnotować, że pierwsze wybory europejskie w Austrii zmobilizowały 67,7% elektoratu, co w porównaniu z frekwencją osiąganą w dekadzie lat

⁷ ELDR tworzy 50 deputowanych.

⁸ Zjednoczeni Zieloni uzyskali 48 miejsc w Parlamencie Europejskim w 1999 r.

⁹ *Österreichisches Jahrbuch für Politik 2001*, A. Kohl, G. Ofner, G. Burkert-Dottolo, S. Karner (Hrsg.), Wien, München 2002, s. 803.

¹⁰ A.J. Day, *Directory of European Union Political Parties*, Londyn 2000, s. 238.

¹¹ *Österreichisches Jahrbuch ...*, s. 797; A. Pelinka, S. Rosenberger, *Österreichische Politik. Grundlagen – Strukturen – Trends*, Wien 2000, s. 81-96.

dziewięćdziesiątych w krajach Unii Europejskiej i tego rodzaju elekcjach było dowodem dużego zainteresowania społeczeństwa i jego wiary w skuteczność oddziaływania na losy Unii. Kolejna elekcja, która odbyła się 13 czerwca 1999 r. nie zgromadziła już tak dużego kręgu uprawnionych do głosowania – frekwencja wyniosła tylko 49,9%. Sądzić można, że Austriacy podzielili przekonanie mieszkańców pozostałych państw Unii, iż te wybory są „wyborami drugiego rzędu”, bowiem najważniejsze decyzje zapadają w innych instytucjach niż Parlament. Także w przypadku Austrii przywiązywanie mniejszej wagi do euro-wyborów widoczne jest, gdy odniesiemy udział wyborców w tym głosowaniu do frekwencji w wyborach do *Nationalrat* – w 1994 r. wyniosła ona 81,9%, w 1995 r. 85,98%, a w 1999 r. 80,4%.¹²

Wyniki drugich wyborów do Parlamentu Europejskiego nie wskazują wprawdzie na generalną zmianę preferencji partyjnych, chociaż teraz najsilniejszą partią zostaje SPÖ (31,71% głosów i 7 mandatów). Następne miejsca według ilości głosów uzyskały: ÖVP (30,67% głosów i także 7 mandatów), FPÖ (23,4% wyborców udzieliło jej poparcia, co dało szansę na uzyskanie 5 mandatów), Zieloni (otrzymali 9,89% głosów i 2 mandaty). Forum Liberalne straciło wcześniejszą popularność (2,66% głosów) i jego przedstawiciele nie zasiedli w Parlamencie.

Tabela 1. Rezultaty wyborcze najważniejszych partii politycznych w Austrii w wyborach do *Nationalrat* i Parlamentu Europejskiego

Partie	1995	1996		1999	1999	
	<i>Natio- nalrat</i>	Parlament Europejski		<i>Natio- nalrat</i>	Parlament Europejski	
	% głosów	% głosów	liczba mandatów	% głosów	% głosów	liczba mandatów
ÖVP	28,3	29,6	7	26,9	30,7	7
SPÖ	38,1	29,1	6	33,1	31,7	7
FPÖ	21,9	27,5	6	26,9	23,4	5
Die Grünen	4,8	6,8	1	7,4	9,3	2
LIF	5,5	4,3	1	3,7	2,7	-

Źródło: *Statistisches Jahrbuch für die Republik Österreich*, Hrsg. vom österreichischen Zentralamt (dla poszczególnych lat), Wien.

W porównaniu z poprzednią elekcją daje się zwłaszcza zauważyć wzrost dystansu między FPÖ a partią zwycięską: w 1996 r. wyniósł 2,12%, a w 1999 r. już 8,31% głosów.¹³ Partia ta poniosła wyraźną porażkę w porównaniu z wynikiem wyborczym z 1996 r. (-4,1% głosów) i nie jest wykluczone, że utrata zaufania do niechętnej Unii Europejskiej partii będzie pogłębiała się w nieodległej przyszłości. W pamięci wyborców prawdopodobnie pozostanie żywa reakcja

¹² *Österreichisches Jahrbuch ...*, s. 797.

¹³ *Ibidem*, s. 797.

krajów Unii, które w lutym 2000 r. zastosowały dyplomatyczną izolację Austrii. Zarzucano jej sprzeniewierzenie się wartościom europejskim przez rządzącą tam FPÖ. Nacjonalistyczna retoryka jej wciąż niekwestionowanego przywódcy Jörga Haidera i restrykcyjna polityka antyimigracyjna, zdecydowanie nie do zaakceptowania przez Unię, spycha ostatecznie to ugrupowanie na pozycje prawicowopopulistyczne.

Podobnie jak we wszystkich państwach Unii, także w Austrii można zaobserwować nowe, ciekawe zjawisko. W związku z wyborami do dwóch parlamentów mamy do czynienia ze specyficzną alternacją „władzy”. Utratę poparcia w wyborach państwowych kompensuje wzrost korzyści w eurowyborach. Bywa nawet, że małe partie, które nie mają szans na uzyskanie miejsca we własnym parlamencie otrzymują mandaty w PE. Przykładem takiego spektakularnego zwycięstwa było wejście do niego niemieckich Republikanów w 1989 r. (zysk wyniósł aż 7,1% głosów). W Austrii, spadkowi poparcia ÖVP w elekcjach do *Nationalrat*, pogłębiającego się od lat osiemdziesiątych, towarzyszy poprawa wyników w wyborach europejskich. Tak samo wypada bilans wyborczy SPÖ. Natomiast osłabienie pozycji FPÖ w PE nie przeszkodziło jej powiększyć krąg zwolenników w wyborach do parlamentu narodowego. Jedynie Zieloni w każdym przypadku odnosili coraz istotniejsze sukcesy.¹⁴

Na płaszczyźnie krajów związkowych dystrybucja poparcia coraz słabiej koreluje z historycznymi wpływami partii. Nawet w landach o ugruntowanej tradycji wyboru określonego ugrupowania, w europejskim przetargu możliwa jest wymiana partii. Fluktuacja preferencji w przypadku rozróżnienia geograficznego i dwóch odmiennych elekcji następuje jednak wolniej niż w skali całego państwa.

Trudno owe zjawisko wyjaśnić tylko efektem opozycyjności. Różnica w terminie wyborów do *Nationalrat* i Parlamentu Europejskiego w 1999 r. wyniosła niespełna cztery miesiące.¹⁵ Zasadnicza zmiana nastrojów społeczeństwa w tak krótkim czasie jest mało prawdopodobna. Przełomowe wydarzenia w Austrii, formowanie z trudnościami koalicji rządowej bez udziału zwycięskiej SPÖ, przypadły dopiero na jesień.

Główne partie polityczne Austrii wykazują wysoką sprawność organizacyjną. Dość szybko umiejscowiły się w strukturze europejskiego systemu partyjnego. Austriacka Partia Ludowa jest członkiem Międzynarodówki Chadeckiej (*Christian Democratic International* – pod tą nazwą występuje od 1982 r.), która zainicjowała utworzenie frakcji chadeckiej w Parlamencie Europejskim, a następnie europartii EPP. Podobną drogę przeszła SPÖ. Należy do Międzyna-

¹⁴ Powracający kryzys rządowy stał się przyczyną rozpisania przedterminowych wyborów do *Nationalrat*. 24 listopada 2002 r. konserwatywna ÖVP zdobyła aż 42% głosów, podczas gdy współrządząca FPÖ tylko 10% głosów. Opozycyjni socjaldemokraci zebrali 36,5%, a Zieloni – 9,5% głosów. Można spodziewać się, iż zapowiedziane na 2004 r. kolejne wybory do Parlamentu Europejskiego zweryfikują zasadę alternacji postrzeżaną w wymiarze europejskim.

¹⁵ Wybory do *Nationalrat* odbyły się 3 października 1999 r.

rodówki Socjalistycznej (*Socialist International* od 1951 r.) oraz Europejskiej Partii Socjalistów. Jej przedstawiciele są członkami grupy partyjnej PES w Parlamencie. Mimo widocznych różnic występujących między ugrupowaniami w ramach jednej rodziny partii, zachowane elementy ideowe ciągle uprawomocniają wagę osi prawica – centrum – lewica i skłaniają je do podjęcia współpracy na europejskiej scenie politycznej. Socjalistyczny rodowód partii i trwała idea internacjonalizmu będą oczywiście skutkowały jeszcze ściślejszą kooperacją tych partii. Obydwa typy partii funkcjonują dzisiaj w innej niż w przeszłości przestrzeni politycznej. Muszą uwzględniać racjonalność wyboru elektoratu, łatwość przenoszenia poparcia, reagować rozszerzeniem oferty programowej, która dotrze do wielu grup spoza tradycyjnego kręgu sympatyków itd. Wszystko po to, aby utrzymać się na politycznym rynku wyborczym. Wkroczenie w jego ramy nowych ugrupowań, które mają do zaoferowania odmienne idee, zagraża przecież ich stabilności. Niemalą rolę w wytworzeniu atmosfery niepokoju wśród klasycznych partii europejskich odegrały wspólnoty Zielonych, które prezentowały nieznaną dotąd rodzaj nie tylko anty-partii, ale równocześnie politycznej grupy antysystemowej. W referendum akcesyjnym w 1994 r. austriacy ekolodzy zjednoczeni w Zielonej Alternatywie, a także ich zwolennicy, głosowali przeciwko opcji prointegracyjnej. Opozycja wobec rządowych planów przystąpienia do Unii stanowiła główne hasło programowe. Niemniej jednak przedstawiciele Zielonych wchodziły w skład Europejskiej Federacji Partii Zielonych i utworzonego frakcyjnego aliansu Zielonych w Parlamencie Europejskim. Proces asymilacji grup proekologicznych nie budzi dzisiaj wątpliwości. Z całą pewnością mamy do czynienia z partią polityczną o wyjątkowo dobrze rozwiniętej demokracji wewnętrznej.

Prawicowopopulistyczna FPÖ nie może obecnie funkcjonować w Parlamencie jako członek jednej z frakcji. Austriacki politolog A. Pelinka twierdzi, że możliwy jest scenariusz rozbudowy struktury frakcyjnej o partie, które otrzymały etykietę ugrupowań prawicowopopulistycznych.¹⁶ Dotąd jednak na gruncie europejskim nie ukształtowała się taka rodzina partii. Austriacką Partię Wolności opisuje on w kategoriach:

- 1) populistyczna (co nie jest charakterystyczne tylko dla jednego typu partii¹⁷), eksponując polityczny styl rządzenia,
- 2) jako prawicowopopulistyczną partię protestu,
- 3) partię, która kontynuuje tradycje austriackiej NSDAP i narodowego socjalizmu.

Kombinacja tych trzech cech powoduje, że postrzegana jest inaczej niż inne europejskie partie o zbliżonym charakterze. Wyjątkowa trudność w przed-

¹⁶ A. Pelinka, *Die FPÖ in der vergleichenden Parteienforschung. Zur typologischen Einordnung der Freiheitlichen Partei Österreichs*, „Österreichische Zeitschrift für Politikwissenschaft” 2002/3, s. 288- 289.

¹⁷ L. Nowakowska, *Populizm i dialog w europejskiej kulturze politycznej*, [w:] *Dialog w kulturze*, pod red. M. Szulakiewicza i Z. Karpusa, Toruń 2003, s. 353-369.

stawieniu jej wizerunku wynika też z odgrywania przez nią podwójnej roli. Funkcja partii rządzącej powoduje, że odsłaniają się liczne sprzeczności jej strategii. Na przykład jako partia sprawująca władzę w państwie związana jest rządową deklaracją o wspieraniu rozszerzenia Unii Europejskiej. Jednak jako prawicowopopulistyczna partia protestu zakorzeniona w specyficznym narodowym socjalizmie austriackim będzie sprzeciwiać się jej powiększeniu o kolejne kraje.¹⁸ Problemy FPÖ z dostosowaniem się do europejskich standardów w skali własnego systemu partyjnego nie nikną na scenie Unii Europejskiej.

Perspektywa utraty wpływów przez partie europejskie w wyniku wprowadzenia powszechnych wyborów do Parlamentu Europejskiego przyspieszyła proces integracji o ponadnarodowym zasięgu. Tworzenie europartii miało też stabilizować układ partyjny w Parlamencie. W efekcie realizacji tak określonych celów struktura unijnego Parlamentu jest powieleniem narodowych systemów partyjnych. Odzwierciedla ona jednocześnie utrzymujące się w Europie klasyczne podziały socjopolityczne. Dominującą siłę stanowią zatem partie o profilu chrześcijańsko-demokratycznym, konserwatywnym, socjaldemokratycznym i liberalnym. Przy czym zwycięstwo na przemian odnoszą chadecy i socjaldemokraci. Liberalowie, jak w większości narodowych systemów tworzą tzw. trzeci obóz, dysponując relatywnie małym potencjałem wyborczym. Natomiast partycypacja partii ekstremistycznych, szczególnie prawicowych, nie jest przejawem radykalizacji sił politycznych w Parlamencie, ale naturalnym odbiciem stanu wewnętrznego państw członkowskich. Stronnictwa działające na obrzeżach własnych systemów zajmują równie marginalną pozycję w strukturze Parlamentu.

Ze względu na wyposażenie Parlamentu w dość skromne uprawnienia (nawet po reformie z lat dziewięćdziesiątych), mechanizm rywalizacji partyjnej odbiega od przyjętego w państwach członkowskich Unii. Kwestie europejskie bywają też pomijane w kampaniach przedwyborczych do narodowych legislatur, mogą bowiem przyczynić się do spadku popularności bądź utrudnić formowanie gabinetu koalicyjnego. Stąd też rozwijanie tożsamości europejskiej, której rezultatem byłoby wykreowanie autentycznego organu legislacyjnego natrafia na bariery nie do pokonania. Także dopóki same partie rządzące zainteresowane będą utrzymaniem trybu wyłaniania składu Rady Unii Europejskiej, co gwarantuje im wpływ na proces decyzyjny w Unii, dopóty europartie i europejski system partyjny będą trwały w fazie krystalizacji. Przykładem znakomicie ilustrującym tendencje ogólnoeuropejskie jest Austria.

¹⁸ Kanclerz nowego rządu W. Schüssel w marcu bieżącego roku zapowiedział pełne poparcie dla rozszerzenia Unii. Minister infrastruktury H. Gorbach z FPÖ zagroził zawetowaniem podczas ratyfikacji traktatu akcesyjnego, jeśli zniesione zostaną ograniczenia tranzytu alpejskiego, na co nalega UE.

DIE ÖSTERREICHISCHEN POLITISCHEN PARTEIEN
IN DER STRUKTUR DES EUROPÄISCHEN PARLAMENTS.
ZUR FORSCHUNG DES EUROPÄISCHEN POLITISCHEN SYSTEMS

Zusammenfassung

Das europäische politische System befindet sich in der Kristallisierungsphase. Alle leitenden politischen Parteien in Österreich, außer rechtspopulistischer FPÖ, bilden die Europarteien und die Fraktionen des Europäischen Parlaments. Die Folge der Eurowahl ist die beschleunigte Alternation der Wahlunterstützung.

ISSN 0208-6409